



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

593106

Mag. St. Dr.

I

Biblioteka Jagiellońska

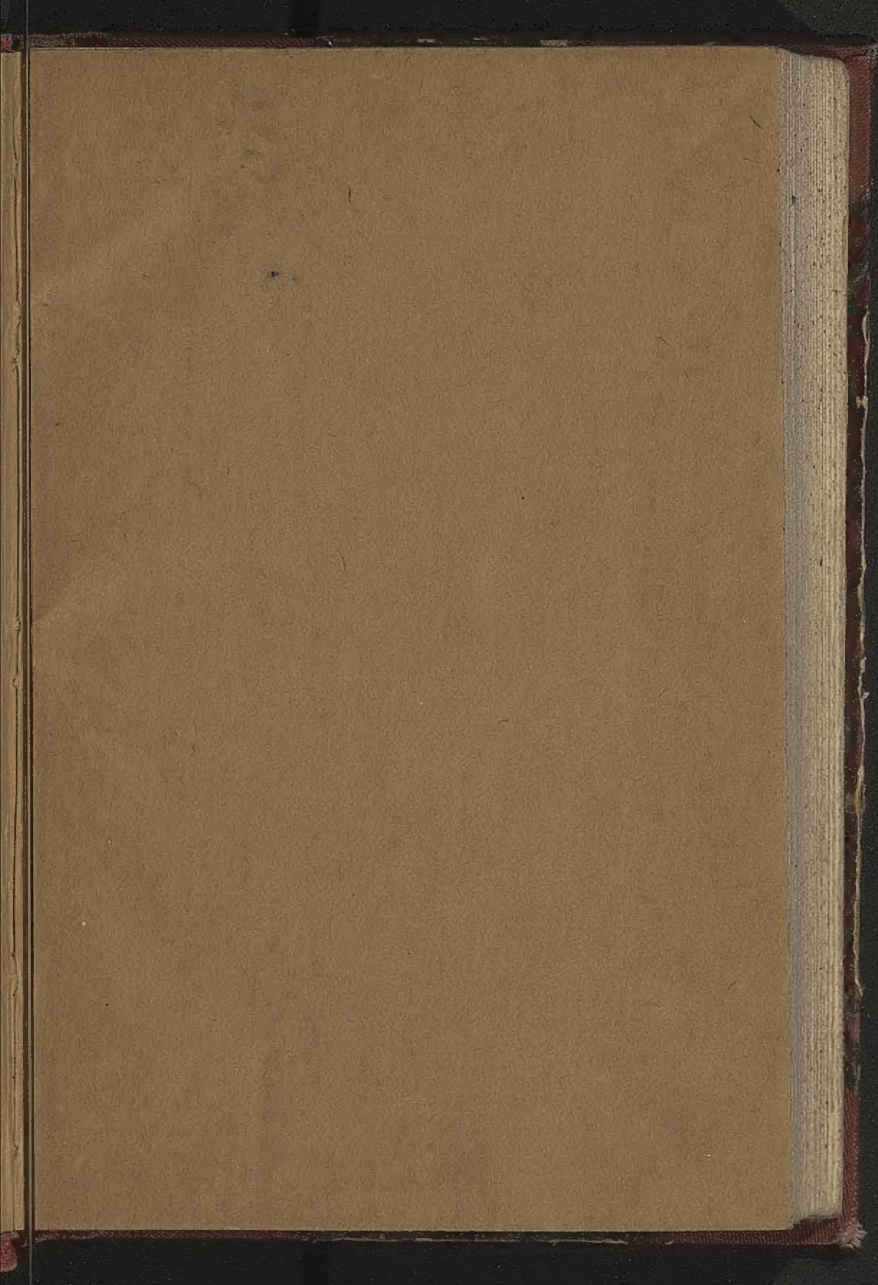


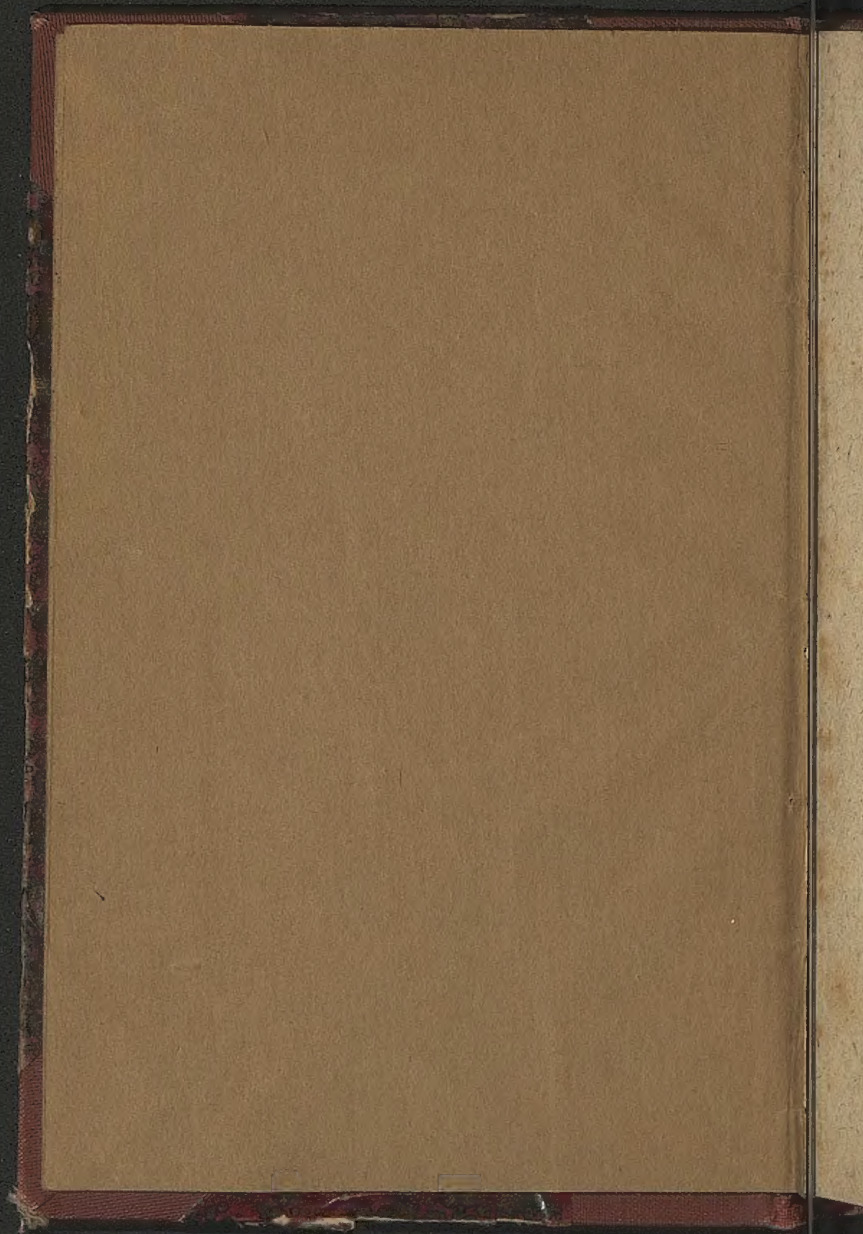
stdr0000822

Mag. St. Dr.



593106 I





jęziński. 4c. 13.

RZEPICHA.

MATKA KROLOW,

ZONA PIASTA,

MIEDZY NARODAMI SARMACKIEMI
SLOWIANSKIEGO MONARCHY,

TEY CZĘSCI ZIEMI,

KTORA SIĘ NAZYWA

P O L S K A.

EDYCJA NOWA.

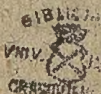
NIE WYPOŻYCZA SIĘ DO DOMU

—
w W A R S Z A W I E,
w Drukarni P. DUFOUR Kons: Nad: J. K. Mei,
Dyr: Druk: Korp: Kadetów.

1794. Roku.

593 106

I



*Fuit enim quidam pauperculus Incola
Krusvicensis, cui nomen Piaſt & Conjugi
nomen Rzepicha, ambo naturâ infimi, re-
bus exigui, exſtimatione nulli, ſed purto-
ris vitæ ſtudio ſublimis, eſtuq; miſericordiæ
adeo ferventiſſimi, ut eorum ſubſtantiola
in ſe plerumque hospitalitatis non nunquam
ageretur impendio.*

Vin: Kadłubek lib: II. de Geſtis
Polonorum.

2266

SEMINARIUM HISTORJI
LITERATURY POLSKIEJ U. J.

20943

Bibl. Jag.

St. Dr. 2007. D. 56/9 (124)

R Z E P I C H A
M A T K A K R O L O W,
Z O N A P I A S T A.

C Z Ę S C I.

R O Z D Z I A Ł I.

*Stan Sarmacyi Europeyskiej, przed wie-
kiem zaczętego Chrześcianstwa.*

MIESZKANCY ziemi z natury swojej
śmiertelni i płodni, z potrzeb zaś przy-
wiązanych do swojego życia, współ-
nie przestający jedni z drugimi, wza-
jemnym obcowaniem posiadają ziemię,
a tey zamieszkane osady, nazywają
narodami; każdy ma swój ięzyk, któ-
rego wyrazami oznacza rozumienie
rzeczy; każdy ma obrządki religii we-
dług mniemania o sobie i o Bogu;
każdy ma zwyczaję rządu według praw
utworzonych rozumem i prawdą, cno-
tą i sprawiedliwością, albo też opa-

cznym myśleniem przesądu i nałogiem
namiętności uprzedzone. Do takiego
stanu natury ludzkiej ustającej śmier-
cią, a nastającej rodzałem, wyznaczy-
ła opatrność ruch rzeczy stworzonych,
na odmianie bardzo często gwałtownych
poruszeń. Ziemia najstalsza część na-
tury, przyjąwszy do wnętrzości swoich
gościa między żywiołami, ogień, wy-
rabia wzruszenie, którym obala siedli-
ska mieszkańców, na swej powierzchni.
Morze wzburzone wrzawą wiatrów,
miota wodami głębokości swoich. Powie-
trze wyciągnąwszy z ziemi cząstki naj-
drobniejsze iey przyrodzoney własno-
ści nadyma się chmurami, wyrzucając
pioruny, ognie, i pary. Lecz te nieme-
go przyrodzenia odmiany gwałtowne,
nie mają porównania z temi, których
ludzie ludziom zostają przyczyną i sku-
tkiem. Uciśnienie narodu od narodu,
nastąpienie ludzi na ludzi, to jest naj-
okropniejszym dziełem przepuszczają-
cey opatrności, i nie masz w porządku
natury widomey nic okrutniejszego, jak
gdy ta sama krew, co płynie w żyłach

całego narodu, zapalona chciwością, nienawiścią, zemstą, zawziętością, równie w całym narodzie, poburza serca millionów ludzi iednych, na-przeciw drugim; spor napaści wzajemney jest wojną, a poruszenia krwi i rozlanie oney na powierzchni ziemi, jest tą samą nawałnością, iakię doświadcza morze cierpiąc naleganie od wiatrów. Wszystko, co jest posłuszne człowiekowi w naturze za pośrednictwem rozumu iego, obraca się na zatracenie ludzkości; serce, tą szczupłą częstka człowieka, w machinie iego ciała będąc siedliskiem życia, jest przybytkiem ofiary dla śmierci iego własney, albo bliźniego; i przeto żadnego żywiołu naygwałtownieysza odmiana nie sprawiła tyle przeinaczenia między ludźmi, co powyrabiała wojna; przez nią zmazane są imiona narodów; przez nią wytępione pokolenia ludzkie; przez wojnę zagubione wynalazki rozumu i sztuki ozdabiające wygodą i pożytkiem życie ludzi w społeczeństwie będących.

Widać w Historji świętej i świeckiej, prawie od kolebki świata wzajemne zaboystwa narodów. Pierwsi oycowie familii, lubo z majątku tylko pasterze, podnosili ręce po życie i po dobro sąsiedzkie z nadstawieniem siebie. Jozue zwyciężył Palestyny mieszkańców, i obsadził Izraela plemieniem. Troja stolica wielkiego państwa w Azji, od Greków dzieła dziesięcioletnią wojną zniszczona i obalona; iedne powstające monarchie, drugie upadające za pomyślnym powodzeniem wojny, nachylały kolana i prawa, przed zwycięzcami. Rzym dowcipem przewrotney polityki, i zręcznością zwycięzkiego oręża, został panem prawie całego znanego świata. W Azji zabroniła opatrność odwagę Persów i Partów podbić resztę narodów; utrzymywały się Indye, Chiny, Japony, i rozległe Scytów osady, wolne od znajomości panowania Rzymskiego. W Afryce po obaleniu Kartaginy, wszystko Rzymianie posiadli, co tylko miała Kartago, ale nie wszystko, co w sobie miała Afryka. W

Europie zaś, ponieważ ta część świata, właśnie była siedliskiem potęgi Rzymskiej, podbiwszy Włochy całe, Grecyą, Iberyą, (dziś zwaną królestwem Hiszpanii) Helwecyą, narody posiadające Francyą, Batawiał, Brytanią, Ilryk i Niemce, rozciągnęli granicę państwa pod same kraie Panonii i puszcze Hirceńskie, gdzie dziś jest właśnie królestwo Czeskie. Uchroniła się zaś od okrutnego miecza Rzymskiego, prawie połowa Europy, iako to: gdzie dziś jest Śląsk, Pomorze, Polska, Prussy, Litwa, Ruś, Inflanty, Szwecya, Norwegia, Dania i Moskwa; domyślali się Rzymianie o ubóstwie, dzikości, zimnie i nędzy osiadłych tam mieszkańców, i dla tego niedostępna im się zdawała ta część Europy, tak iak dziś śrzodek Afryki ze swemi pustyniami jest niedostępny wiadomości handlujących narodów Europy; ledwo nazwisko bliższych narodów było im wiadome: gdzie Śląsk i Polska, nazywali Sarma-cyą; gdzie półwysep Danii, wiedzie-li o narodzie Cymbrów i nazywali

Chersonesus Cymbrica; o Szwecyi zaś, In-
flantach i Moskwie, według historyi
Tacyta, zdaie się, że nie mieli wyobra-
żenia, ani narodu, ani ziemi. Było to
jednak przeznaczeniem wybranym od
opatrności, aby te narody dzikie i
ubogie, pokruszyły władzę Rzymian,
aby spaliły Rzym, i rozkuwszy kayda-
ny świata, zostawiły sposobność dźwi-
gnięcia się narodom, i obrocenia się
w tyle królestw, i w tyle sposobów rzą-
du, na które się dziś patrzymy.

Niemcy, sąsiedzi Sarmatów, uciśnie-
ni wyprawami Rzymian, wŕszod krwa-
wych morderstw swego ludu dostąpili
tey nowalii szczęścia, iż przecię (mi-
mo dziwactwa fortuny) zniesli wo-
yska Rzymskie zostaiące pod przywodz-
twem Warra wodza sławnego; bitwy
tey wydarzenie było w tym kraju, gdzie
dziś Cyrkuł Westfalii; porażka woyska
dotychczas niezwyciężonego, wskrze-
siła odwagę narodów barbarzyńskich
(iak ich nazywali Rzymianie) tak wła-
śnie, iak gdy przypadkiem kamień na

kamień spadnie, razem wskrzesi ognia
 i przysposobi zapat. Poymany na woj-
 nie ieńców Rzymskich, prowadzili
 Niemcy przed ołtarze swoich Bogów
 na ofiarę, przypatrowali się Rzymiani-
 nowi z ciekawością, i znaleźli po-
 do- bne w nim sobie iestestwo; sto-
 sowali siły człowieka do człowieka, i wi-
 edząc z doświadczenia, że oni umieją zabiać
 niedzwiedzie, zubry, ordynce, cze-
 mużby więc ludziom podobnym sobie
 nie mieli się oprzeć siłą, śmiałością i
 dowcipem? Aże narody barbarzyńskie
 nie miały nauk pisma, malarstwa, ani
 snycerstwa, tych to zwyczajnych za-
 kładów pamięci ludzkiej, więc wyrę-
 czając się natomiast samą przez się pa-
 mięcią, podawali w pieśniach młodzi-
 ży swojej zwycięztwo nad Rzymiana-
 mi i Warrem, iako ofiarę zemsty od ł-
 skawych Bogów za tyle morderskich
 naiazdów poniesionych od okrutnych
 Rzymian. Dostawała się wiadomość od
 pokolenia iednego do drugiego, aż roz-
 rzewniwszy się chęcią zdobyczy narod
 Cymbrow, ruszył się z swoich sie-
 dlisk postępując ku granicom Włoskim.

Pierwsze to było usiłowanie ubogich, ale wolnych narodów, powstać wojną, przeciw zuchwałym Rzymianom. Wyśłał Rzym ogromne zastępy największych swoich wojsk, pod przełożnictwem Maryusza sławnego męża sprawowaniem kilkokrotnym konsulatu; wódz Cymbrów wyzywał go na pojedynkowe spotkanie, lecz Maryusz ceniąc życie swoje wymiarem pychy wodza przodkującego zwyciężkiemu wojsku narodu panującego, wzgardził osobiste spotkanie, a uszykowanemi pułkami nastąpiwszy, odprawił naykrwawszą walkę z Cymbrami, poraził ich nie bez wielkiej szkody swojego wojska, a ta wygrana bitwa z Cymbrami nauczyła zuchwałych Rzymian, że lasy i błota północnych w Europie barbarzyńców mogą być tak straszne dla Rzymu, iak wyniosłe mury Kartaginy w Afryce, wysyłające wojska pod rządem wielkiego Annibala.

Państwo Rzymskie nakoniec obciążone brzemieniem zwycięstw, sławy,

bogactw z tylu podbitych narodów, wydało swoich obywatelów na miękkość życia, na wymyśły w samym zbytku wyszukane, z których poszła rozpusta iednająca bezprawia i zbrodnie, a za tym skażone serca występkami nie mogły utrzymać tego daru od nieba, którym jest wolność (a), i poddały się pod rządy iednowładców. W rządzie panujących osob nad tą niezmierną monarchią, był Traian ieden z najlepszych wodzów woyska i rządców ludu; podczas panowania tego Cesarza zaięła się wojna między Dacyą (b) i Rzymianami.

(a) Zdaie się, iż postępowanie rządu opatrności jest takie, że wolność narodów jest owocem cnoty obywatelów, bo ile razy ludzie w wolnych narodach odstępowali od społeczeństwa sprawiedliwości, przeto samo z wolności się wyzuli.

(b) Dacya jest ta ziemia, gdzie dziśiay Bessarabia, Wołoszczyzna i Multany, przyległa Siedmiogrodowi i Węgrom i zawierająca w sobie, iak niektórzy żądali, państwa Bulgaryi.

mi. Sarmacya granicząca Królami Dacyi, i sprzymierzona z niemi umową sojuszów, wciągniona była w tę wojnę. Zawsze przychylna fortuna Rzymianom wyjednata zwycięztwo Traianowi: złamana potęga Daków, porażone ich wojska i z Sarmatami, ozdobiły wiaźd zwycięzki Traiana swemi ieńcami i łupami, iako się widzieć daie w Rzymie po dziś dzień na kolumnie tego Cesarza trwale stojącej dotąd, na którey ryte półposagi, wyrażają z podpisami narodu Daków i Sarmatów żołnierzy prowadzonych w pancerzach, i inszych ozdobach okazałych bardzo kosztownym przybraniem. Należy zastanowić uwagę, iż naród Sarmatów historia swoim zapewnieniem zawsze udae za ludzi barbarzyńskich, ubogich, i nędznych; atoli gdy tak się widzieć daia uzbroideni i przybrani, w tryumfie Traiana na kolumnie iego wyrobionej z marmuru, nie wiem iak to pogodzić z ich nędzą i dzikością, ponieważ używanie wymyślnych potrzeb życia zawsze poprzedza rozumieniem, że naród co tego zażywa,

musi mieć u siebie, albo rękodziela takie, albo handel i zamianę rzeczy za rzeczy wystarczającą wartością. Niepodobieństwo jest, aby Sarmacya Europejską, zawierającą w sobie część ziemi Niemieckiej, państwa Polskie i Moskiewskie aż po ostatnie granice tej części świata, miała być zupełnie dzika i niedzina. Gdzie dziś Kiiowskie, Bractawskie i Podolskie Województwa, z tamtych krajów zapewne musieli być Sarmaci sprzymierzeni z Dakami, przeciw Traianowi. Kiiow, stolicę naydawniejszą tamtych krajów, pokazuje nam historia już w wieku dziesiątym, iako miasto w krajach Ruskich naybogatsze, nayludniejsze i naypiękniejsze; w kilku więc wiekach niepodobna, aby się miał Kiiow wyrobić tak potężnym, ieżeli był stolicą dziczy. Niechay było nayszczęśliwsze powodzenie oręża iednowładców Kiiowskich, nigdyby nie mogli przyść do tych bogactw, gdyby oni byli barbarzyńcami, i gdyby podbiwali sobie barbarzyńców, bo dzicz z dziczy, ubóstwo z ubóstwa, nie mogłoby mieć

wielkiego wskorania zdobyczy. Zdaie się więc bez uciśnienia prawdy, że południowa część Sarmacyi, miała sposobność obcowania kupiectwem, sprzymierzeniem, i inszemi związkami przedstawiania z Grekami, i z ich osadami nowemi na półwyspie Tauryki; a z tego, iak zwyczaj między narodami, zabierali Sarmaci oświecenie, i rozsądnieysze zażywanie potrzeb życia. Wreszcie zaś ziemi Sarmackiey czas obrotem wieków odmieniał powodzenia, doskonaląc, albo psując rzeczy; widać coraz odmienne przeistoczenie mieszkańców tej obszerney ziemi; za Trajana Sarmaci sprzymierzeni z Dakami w pancerzach; Sarmaci obywatele Polski, dopiero za Kazimierza W. zaczęli mieć prawa pisane, nauki pod powagą tych praw, i mury. Litwa dopiero za Władysława Jagiełły, zaczęła poznawać Wiarę Chrześciańską, i w bółtach chodzić; co się rozumie o Sarmatach południowych, zbliżonych krajami swemi ku Grecyi, nie można tego twierdzić o Sarmacyi przylegley-

szey Niemcom i brzegom północnego morza. Ani wzmianki w historyi nie można mieć o tym starodawnym narodzie, ani wyobrażenia żadnego, domyślać się tylko należy, że ziemia była tą samą ziemią co dzisiay, przedzielona rzekami i osiadła ludźmi. Wandal rzeka przechodziła różne kraje biorąc w towarzystwo mniejszych rzek spław, i prowadząc z sobą do Bałtyckiego morza; nie były iej brzegi zaszczytne stolicami kraiu, ani ozdobione najpiękniejszemi pomieszkaniem panów; nie dźwigał Wandal na grzbiecie swoim tyle zboża, drzewa, i inszych płodów ziemi, dla pożywienia obcych narodów. Po ustąpieniu zimy gdy stopione śniegi i lody z gór Karpackich przysporzały wody, wtenczas zabierając cząstki powierzchni ziemi z tych gór, zabierały z niemi nasiona topoli, a te z mułem pomieszawszy bieżąca woda, ubierała z czasem brzegi Wandalu rozkrzewionych topoli gajem. Smutny widoku oyczyzny moiej! wtenczas, gdy insi świata mieszkańcy przewracają wnę-

trżności ziemi, aby z wydobytych kamieni wystawiali dzieła zdumiewające rozum potomności; ty ziemio Sarmatów byłaś przybytkiem opuszczenia, ubóstwa i dzikości!... Nie; nie można cię nazwać dzikim krajem; bo tu nie zaszedł ani Greczyn, ani Rzymianin, któryby stosując prostotę twoich mieskańców do wymysłów życia swojej oyczyzny, nazywał cię dzikim narodem; ale raczy ty byłaś osadą prostoty świętej i niewinnego życia. Jeżeli można pozwolić rozprzestrzenienia domystowi, ja sobie wyobrażam, że wtenczas, gdy który mężny wodz Rzymski podbwszy iaki naród panowaniu Rzymskiemu, uczyniwszy milliony niewolników, obciążywszy kaydanami przełożonych zwyciężonego narodu, gdy odprawiał wiadz zwycięzki do stolicy świata, wśród płaczu, wzdychania i ięków zwyciężonych, a wśród poklasków i okrzyków radosnych zwycięzców; w tym samym czasie, ieden z prostych i niewinnych Sarmatów, cieszył się z takiego znowu zwycięztwa, że niedzwiedzia

dzia zabił, który mu pszczoły wydzierał i miód jego zjadał. A gdy Grek i Rzymianin przemysł sobie mordował, iak się ubrać w kosztowne szkarłaty i purpury, w Sarmacie już była myśl spokojna, i skóra zabitego niedzwiedzia zastąpiła potrzebę odzieży. Gdy w wielkich miastach wśród oświeconych narodów zatrudniał się dowcip Poetów wyrządzaniem widoków, gdzie sztuka gładkiego składu wiersza, złązonego z brzękiem muzyki napiera się bawić razem i uczyć obyczajów ludzi, podrzeżniając namiętnościom serca, gdy żartuie z występków uśmiechającą miną, nagania ich i zostaje do nich pobudką; wtenczas prosty Sarmata dla swojej zabawy słuchał śpiewającego słowika, a naśladując go w czuciach serca i w podobieństwie głosu, przyłożywszy do ust fuiarkę wydawał iey muzyką wzywaniem rokoszy pod cnotliwym miłością związkim. Stwórco natury człowieka, i opatrzny Rządco narodów! iakże twoich wyroków niezbadane, a przecieź nieodmienne są przeznaczenia! W ie-

Rze: Część I.

B

dnymże wieku, gdy Flaminiusz zakłada w Rzymie amfiteatr; i gdy tysiące niewolników podstawiają ramiona pod kamienie, aby wystawić budynek ciężarem głazu i próżności uciskający ludzi, iako zakład nędzy i nadętości człowieka; w tymże samym wieku i czasie między grubemi Sarmatami, Wandalami, Gotami, ubogie matki, karciły i kołysały te dzieci, które bydy miały oycami pokolenia mającego obalić Rzym i narzędzie pychy Rzymskiej amfiteatr Flaminiusza. Wspaniałość iednego narodu wystawiła cud świata; prostota i mężstwo drugiego obaliła cud świata; ia i w pierwszym i w drugim przypadku, zwycayną widzę odmianę w postępowaniu rządów opatrności.

Wyszły narody Sarmatów, Wandaków, Gotów z północney Europy na wykonanie tego przeznaczenia, aby Rzym zaprzestał rozkazywać światu. Augustulus skończył monarchią Rzymu, tak iak August Oktawian zaczął, Nie była wojna w owych wiekach wzo-

rem i podobieństwem dzisiejszych wojen; były to wyraźne przenosiny narodów; cały naród następował na drugi, każdy miał napełnione serce własną wolą i chętnie też samę ziemię skrapiał krwią swoją, którą gwałtownie chciał mieć oyczyzną dla siebie. W teraźniejszych zaś wiekach wojna, ile zawiera samę sztukę zaboystwa wzajemnego, zowie się *taktyką*, a ile jest zamysłem przełożonego narodu i umową z przymerzeń, zowie się *polityką*. I tak obłudą, fałszywe obietnice chytrych monarchów albo ich ministrów, obracają krocie tysięcy nieszczęśliwego i niewolniczego poddaństwa na zaboy, chowają na ten zamiar gromadne woyska z uciśnieniem całego krajowego społeczeństwa, i na ten iedynie koniec, żeby gadano w Europie, że ten dwor dziś wiele znaczy, albo iego gabinet. Trzebaż podeptać święte prawa ludzkości, ażeby ta sama nędza natury ludzkiej, którą jest wojna, była wyszukiawszym sposobem nędzą? żeby przechodziła przez światło poznania i wybor dowcipu, kto-

regoby według wszelkiej prawdy na to zażyć należało, aby unikać wojny i iey nakładów? Wiek nasz mowiemy oświecony, a w nim naybardziey lubią ludzie karmić gust swoy mniemaniem fałszywych wyobrażeń: przesąd przystawił do dzieł krwawych morderstwa i okrucieństwa, farby cnoty; nazwano to honorem, sławą, a samé rozlewanie krwi męztwem; wynaleziono zaszczyty, nadgrody; obchodzono uroczystością powtarzaną latami przytrafiańia zwycięstw. Ja nie wiem, gdyby był taki w naturze przypadek, iżby się trzydzieści tysięcy niedźwiedzi mordowało z drugą także tak liczną kupą, czyliby sobie potym te bestye liczyły za słodycz w swoiey pamięci i sercu przypomnienie tego okropnego zdarzenia?

Zwracając zaś uwagę do rzeczy Sarmatów, gdy narody północney Europy opuściły swoje siedliska, uieło się w nich znaczney ludności, i pustynia wzmagając się, otworzyła sposobność wniyscia postronnemu ludowi do opa-

nowania tej ziemi. Sklawonia (c) nie mogąc zmieścić swoich mieszkańców, wydała ich na posiadanie wielu państw Europy północnej; Puszczą Hircęńską zaludnioną Słowakami, wzięła imię Czechów: napełniły się niemi Śląsk, Łuzacya, Pomorze, Polska, Ruś i kraje Moskiewskie Europy.

Nie można mieć dowodów tej pewności, czyli naród Sarmatów miał podobieństwo językiem, charakterem, i obyczajami do zwycięzców swoich Słowaków, lecz przecie w tej mierze zakładać domysły jest zostawiona wolność. Jabym rozumiał, że był jakiś skład podobieństwa między Słowakami przybyłszymi, i Sarmatami dawnemi rodakami swej ziemi; i to łatwieysze wyrobiło pomieszanie ludzi z ludźmi, języka z językiem - za pośrednictwem czasu i związków w naturze krwi ze krwią. To dać przekonanie o tym mniemaniu,

(c) *«Dziś nie zbyt wielka Prowincya królestwa Węgierskiego».*

iż prowincya Sklawonii nie mogłaby
 zaludnić tak powszechnie swoim naro-
 dem całej Sarmacyi, będącey kraiem
 przestronnym niezmiernie, przechodzą-
 cym rozległością wszystkie inne. Rzy-
 mianie w przeciągu lat i w potęgę kraio-
 wey nie mogli poprzerabiać w narod
 Rzymski kolonii swoich, nawet tych co
 były w Europie; są pochodzące ięzy-
 ki podobieństwem do ięzyka Rzymian
 w niektórych narodach naszej części
 świata, lecz z taką różnością, iaka za-
 chodzi między drzewem i próchnem.
 Język zaś pierwiastkowy Słowaków i
 ięzyk mieszkańców Sarmacyi na Rusi,
 Polszcze, na Śląsku, w Czechach jest ię-
 zykiem w wyrazach i w składni powsze-
 chnym i mało co różniącym się. Zape-
 wne nie inaczej, tylko że lud Słowiań-
 ski posiadał kray cudzy gwałtem, prze-
 mocą wojny: obdarzywszy się korzy-
 ściami zbytniego zwycięstwa, zabrał
 Sarmatom ziemię i wolność, podniósł
 się niesprawiedliwością nad stan swojej
 natury, właściciela ziemi przywięzu-
 jąc do ziemi pod nazwiskiem poddańca

go wiecznego, a przewracając święte prawo natury, ogołocił sobie podobne iestestwo z jego własności, przemieniwszy człowieka na rzecz należącą do człowieka. Tego domysłu: że pospolstwo krajów Słowiańskich było pokoleniem dawnych Sarmatów mieszkańców tej ziemi, jest gruntem sposób myślenia właścicieli ziemi względem chłopów. Przez tyle wieków ta nayszlachetniejsza część obywateli (jeżeli szlachetność można brać za użyteczność w społeczeństwie) została bez żadnej opieki prawa związana z właścicielami ziemi samemi potrzebami panów, bo u tych iak bez narzędzia gospodarskiego, bez zaprzęgu bydląt nie może rolnictwo, tak i bez chłopów pracującego. Takowy sposób myślenia i postępowania właścicieli ziemi, lubo z ohydą wspolney natury człowieka, lubo z ohydą prawdy w rozumie, lubo przeciwny czuciom serca, ale że pochodzący z okrutnego źródła wojny, ale że wsparty nienawiścią i zemstą ku obywatelom tej ziemi, którą się zdobyło,

od samego początku posiadania kraiu, utrzymuie się po dziś dzień przemocą wychowania, nałogiem wieków tak, iak by było naygłówniejsze prawo, i to padaie skazówkę tey prawdzie: że w moiey oyczyźnie dziedzic ziemi z iednego narodu, a rolnik pracuiący na tey ziemi z drugiego, muszą mieć swoje pierwiastkowe początki.

ROZDZIAŁ II.

*Słowiańskich narodów osady w Sarmacyi
Europeyskiej i nazwiska.*

JEDNOSTAYNE podobieństwo mowy Słowiańskiej, iest, zakładem pewności o rozległości granic tey ziemi; obszerność zaś krajów musiała mieć wiele podziałów co do podległości, zwyczajów, i rządu.

Miasta Polskie, z których dziś po części są gruzy i nazwiska, musiały być siedliskami dawnych Sarmatów, a to dla tego, że iako o narodzie ich nie można mieć wyobrażenia historyi, tak

i o początku założenia miast Polskich nie można mieć wiadomości żadney. To zaś pewna, że w nayodleglejszych wiekach, mieszkańców tęj ziemi trzeba brać zawsze za rolników, a rolnictwo znowu nigdy się dzielić nie może od przemio-
st kwoli potrzebie narzędzi gospo-
darskich; więc musiały być siedliska
jakieś znaczące mieysce miast, według
prostoty wieków owych. Znamy nie się
wzmianka o niektórych osadach prze-
szłej Sarmacyi u naydawniejszych pi-
sarzów, opisujących kraj: Kraków *Hię-
rodonum*, gdzie Gnieźno *Lesomünium*.
Kalisz zaś i Kiiów zbliżonym brzmie-
niem wyrazu podobnieyszymi są do swo-
ich dzisiejszych nazwisk. Imiona zaś
prowincyi i ich obywatelów między
Słowianami nazywały się z natury po-
łożenia mieysc: bliscy gór Podgorza-
nie, przylegli morzu Pomorzanie, mie-
szkańcy pułstyn i lasów Padlasianie,
obywatele Tatrów Gorale, a ci którzy
przetwory równych pol osiedli, zwali się
Polakami: dawne zaś nazwiska *Alanów*,
Massagitiów, *Gepitów*, *Wenitów*, *Lutyków*.

Oborytów i inszych, są pozostałe wyrazy narodów Sarmackich.

W części południowej Sarmacyi gdzie góry Tatry noszące nazwiska *Krępaku*, *Bieszczady*, *Babigóry*, było państwo Chrobacyi: różnie ją nazywają dawni historycy, raz Chrobacją białą, drugi raz Chrobacją wielką. Jakoż w samej istocie państwo Chrobacyi, zamykając w sobie część Ruśi czerwonej, zawierało przytym Województwo Krakowskie, część Śląska i Morawyi rozciągając granice aż po Puszcze Hirczeńskie i kraje południowej Panonii, gdzie dziś Austria, albo ziemia Rakuska, iak ją nazywamy w naszym rodowitym języku. Krakus miał być najpierwszym założycielem Krakowa. (d) Kroniki Pol-

(d) *Kadłubek* oyciec *Historyi Polskiej*, żyjący za czasów *Kazimierza sprawiedliwego*, pisał najpierwszy dzieje narodu Polskiego; on opisał obszernie doniesienie o *Krakusie*, o założeniu *Krakowa*, i o jego potomstwie; mógł mieć *Kadłubek* podanie

skie, i Kroniki Czeskie równie go mieszczą w rządzie panujących osób w swoich narodach; krytyka zaś dzisiejsza zakłada temu zupełnie zaprzeczenie. Srogi byłby postępek krytyki przeciwko tej pewności: że Krakus był na świecie. Kraków może być pewnością bytności Krakusa, ale mogła jego pogrzebu pod Krakowem iest niezawodną prawdą; gdy wieśniak mieszkawiec tam-

wiadomości o tym wszystkim przez mieszkańców tamtego kraju: on był urodzeniem Sandomierzanin, z urzędu powołania Biskupem Krakowskim, życie zaś kończył w opactwie Jędrzejowskim zostawszy mnichem. S. Bernarda, a zatym pisał Kronikę o swojej ojczyźnie, i pomieszał osoby panujące w Chrobacy z osobami panującymi w Polsce, zmieszawszy Chronologią, na którą nie największy przykładał bacności. Gdyby w wcześniejszych wiekach złączyła się Litwa z Polską, a kto pisał Historyę, naówczas miałibyśmy może w następstwie Lecha Mendałów, Zwibuniów, Erdziwilów, Witenów, i innych Xiążąt Litewskich pomieszczonych.

tey ziemi wskazuje palcem przez tysiąc lat i twierdzi, *tę leży Krakus*, nie może mieć prawa krytyka bez obrażenia prawdy zaprzeczać temu; równa jest wiara literom, w piśmie zostawionym od dziełopisów, iako zakładom starożytności wiążącey się z nieustannym podaniem ludzkim przez tyle wieków. W tym zaś można zupełnie wątpliwości zażywać, żeby miał być Krakus panującym w Polsce, albo w Czechach: bo gdy jest prawda, iż było państwo Chrobacyi, miało być za tym, że wtey Chrobacyi był panem Krakus, był założycielem Krakowa, było między synami iego bratoboystwo, była córka iego Wanda, i woyna z Rytygierem, zwycięztwo, tryumf i ofiara śmierci przez wrzucenie się w Wisłę. Cała ta osnowa powieści w Kronikach naszych, po części stosowna w Kronikach Czeskich o Krakusie i iego potomstwie, może być powieścią prawdy nie należącą ani do historyi Polskiej, ani dzieł Czeskich, lecz, gdy Chrobacya (iako zwyczaj na świecie w powodze-

niu państw) poszła na podział między sąsiedzkie narody, Polacy pod panowaniem Piastów zawojuwali główniejszą iey część, i przeto dawnych panów przełożonych Chrobacyi, przyłączyli do swojej historyi; a że Czechy dostały także znaczną część Chrobacyi, podobną omyłką powiększając basnie swojej Kroniki, zmyślili panowanie Krakusa w narodzie Czeskim. O podbicie krajów dawney Chrobacyi, ostatnie naiażdy od Czechow ziemi Krakowskiej, za Mieczysława I. i za Bolesława Chrobrego, są pewnością zawsze zaczepki wojny z Czechami; miały za cel zdobycie Krakowskiej ziemi.

To przełożywszy o Chrobacyi daie się widzieć; że ta część Sarmacyi była udziałnym państwem, czyli zaś ieszcze w odleglejszych wiekach, to jest: przed opanowaniem przez Słowiaków ziemi Sarmackiej, czyli już gdy Sarmacya zaczęła bydz Słowańszczyzną, w tym nie można mieć iawney pewności, domyślać się zaś należy, że południowa

Sarmacya musiała mieć swych obywateli światlejszych, mając choć odległą, ale przecię łatwiejszą sposobność przedstawiania z Grekami i z narodami im sąsiedzkimi, mając przytym i stan powietrza łagodniejszy i ziemię urodzajniejszą, tak w iey powierzchni, iako i w iey wewnętrznych kopalniach. (e). Dalsze zaś kraie, gdzie pochylaia się pagorki pozostałe od gór Karpackich i otwieraią obszerne równiny (f), były państwem Lassominu, i tam gdzie Gnieźno, dawna narodu stolica, było panowanie Słowaków pod imieniem Polski. Pierwszy miał być rządca narodu Lech,

(e) *Soli kopalnia pierwey była używana w tym kraju, niżli imie Polskie w Europie; podziemne kopalnie soli, swoją obszernością pokazuią, iak wielu wieków muszą być dziełem. Obszernie te uwagi rozciągnięone są w rękopismach Brascyusza Akademika Krakowskiego.*

(f) *Gdzie dzisiay Małogoszcz, równiny zaczynaią się przez wszystkie prowincye Polskie, aż do brzegu Baltyckiego morza.*

i od niego niektóre sąsiedzkie narody (g) Polaków zowią Lachami. Wszystkie Kroniki Polskie wywód i początek imienia Polskiego zakładają od Lecha, twierdząc, że on z wroźby gniazd orlich założył Gniezno, i orła wyniesionego na powietrzu naznaczył za herb narodowi Polskiemu; czyli to ma być pewnością prawdy, lub też wymysłem chępliwej starożytności, ciężko się o tym dowiedzieć, ponieważ początki wszystkich powstałych narodów okryte są baśniami; sama Mitologia Egypcyan i Greków, dała sposobność Rzymianom wywodzić urodzenie Rema i Romulusa od Marsa, a do wychowania niemowląt, stworzyć przemocą dowcipu za mamkę wilczycę. Podobnym obrotem wymyślna Francya powstanie swego narodu pokazuje od wodza Markomira, udając, że wieszczka nazwiskiem Alruna sztuką czarnoxieżką pokazała mu poczwarę mającą trzy głowy, orła, lwa i bufona, i że ta poczwara powie-

(g) Ruś, Tatarowie, Turcy,

działa Markomirowi, iż iego naród zwyciężywszy te głowy (które oznaczały mieszkańców dzisiejszey Francyi) założy królestwo. Litwa o wybudowaniu Wilna przez Xięcia Gedymina, powiada, że wzięła przyczynę ze snu tego pana, który miał o żelaznym wilku i o wilczętach wyiających w nim. Czechy wiele zadziwiających rzeczy piszą w początkowey swej historyi o Libusie i Własie, prawie zaś wszystkie oświecześnie narody, usiłowały przodków swoich prowadzić z Troi upadłej. Rzymianie od Eneasza, Kartagińczykowie od Dydony, Francuzi od Franka synowca Hektorowego.

Lubo zaś Mitologia, będąc byką świętości pogańskich, zamięszała i przytłumiła prawdę Historyi, iednakże ślady podobieństw roztrząsając krytyka, ma domysły wspierające się na prawdzie. Narody nie znające Stworcy, a szukające Boga samą potrzebą serca, wymyślały sobie bałwochwalstwo, częścią z planet, częścią z żywiołów i inszych udziałów

udziałów natury. Gdy się zaś trafił mąż
iaki dobroczyńca rodzaju ludzkiego;
miała go potomność za Boga, i nazwisko
iego imienia łączyła z iaką okazałą wła-
snością natury. Tak Apollo, Febus, jest
to samo co słońce; Kastor i Pollux są
gwiazdy; Merkuryusz, Jowisz, Saturn,
Wenus, Mars, są planety, a przecię to
byli ludzie i osoby panujące w Grecyi.
Izyda, pod tym imieniem Egypcyanie
czcili urodzaje rolnictwa, dla tego, że
Izyda pierwsza Królowa Egypcyan po-
dała wynalazek zasiewow, albo że zwię-
kszyła iego korzyści. Minos i Radamaht
sędziami są tamtego świata, że sprawie-
dliwie sądzili w Krecie; wszystkie więc
bogi byli ludzie dobroczynni dla ludzi,
i szukając Stworcy w stworzeniu czło-
wiek, podzieliwszy części natury w bo-
stwo, też rozdaie bostwa przeniósł na
imiona i osoby ludzkie, i tak błęd usiłując
przystąpić do prawdy rzetelney, nie
mogąc trafić na Stworcę, ledwo trafił
na obraz i podobieństwo iego. Jeżeli zaś
z pod cieniów Mitologii i wymysłów
lekkowierney starożytności ludzie mo-
Rzepicha Część I.

gą dobywać pamiątki wielkich ludzi, rozdzielać wymysły od istotney prawdy w Historji, czemużby mieć Lecha bytność na świecie za niepodobieństwo? Musiał ktoś być na czele tej Epoki, gdy zakładano Gniezno, gdy w tej części Sarmacyi zaczynało panowanie Słowaków; późno zaczęto pisać dzieje Polski, iednakże naydawnieyszy Pisarze wspominają początki Polski od Lecha, i żeby się nie poddać zbyt śmiałej krytyce, niechcę wątpliwości zakładać o bytności Lecha i o jego panowaniu nad Polakami.

ROZDZIAŁ III.

Domyślne wyobrażenie Narodu Polskiego w Sarmacyi, po powstaniu Cesarstwa Zachodniego przez Karola W.

PRZYPADKI wydarzone między narodami przemieniają sposób życia mieszkańców ziemi, i podają okazy zwiększenia lub też zmniejszenia powagi,

wziętości i znaczenia ich, współczesney albo następney pamięci.

Zniesione Cesarstwo Rzymskie na zachodzie, przez narody północney Europy, na obalinach swoich wiele powystawiało królestw; każda prawie kolonia przeszłych Rzymian nabyła powagi królestwa: Hiszpania miała królestwa Gotów, Ostrogotów, Wysogotów; wyspy Brytanii opanowali Sasi; Gallią za Alpami Frankowie, Gallią z tey strony Alpów Longobardy; reszta Włoch, gdzie dziś Kraie kościelne z niektórymi Exarchatami, należały do posłuszeństwa Cesarzów Wschodnich, mieszkających w Carogrodzie. Francya dzisieysza była królestwem potężnym, posiadającym wiele krajów Niemieckich, zostając pod panowaniem dobrych Królów, albo ich iednowładnych namiestników rządowych. Z tych to najwyższych sprawców Francyi, przeniosł się dom Pipina z urzędu marszałka na dostojność Króla. Pipin był oycem Karola W. Wielkość Monarchów, zwycięzców, prawodawców, i filozofów iest to

wielkość najwyższej Istności, która im bardziej zbliża osoby do namiestniczej władzy swojej na ziemi, tym bardziej przeznacza ich sprawowanie i powodzenie dla uszczęśliwienia lub ukarania narodów; i przeto wszystka wielkość przymiotów, cnot, talentów, dzieł, nie jest niczym więcej, tylko ten sam Stwórca rządzący światem, i na tym świecie wyznaczający ludzi dla ludzi. Taki był Karol W. Król Francyi, który odnowił powagę Cesarzów Zachodnich państwa Rzymskiego, w imieniu dostojenstwa, ale nie w wielkości maiestatu przeszłego tej monarchii; odnowił darowiznę Rzymu, którą oyciec jego uczynił Papiężom, (h); przeniósł mieszkanie do Akwisgranu, lecz Akwisgran nie mógł być na miejsce Rzymu, wyrównującą stolicą Cesarzów. Miał Karol W. chęć rozszerzenia monarchii wskrzeszoney. Podbicie Hiszpanii pod panowanie państwa Rzymsko-Francu.

(h) Bo donacyi Konstantyna W. Izydór Merkator jeszcze światu nie obiawił.

zkiego, było niepodobieństwem, bo narody Maurów już posiadały tę ziemię; Brytania przedzielona morzem nie tak była powabną w żądaniu Karola zdobyczą; ale natomiast wszystek przemysł, i wszystkie usiłowania obrócił, aby Saxonią pod swoje przyłączyć berło, i oświecić religią Chrześciańską. Uciążliwe wojny Karola W. z Sasami zdarzały łatwość sąsiedzkim Polakom odkryć przynajmniej wiadomość swóiego imienia między narodami; tńczyli się oni sprzymierzeniem z Sasami, a czasem w zapędzie wojny, naieżdżali kraie Cesarские; bliskie sąsiedztwo z Niemcami zaczęło podawać sposobność przystawania wielu rzeczy: przechodziły do Polaków pożyteczniejsze wynalazki, w gospodarstwie rolniczym i jego sprzętach; przeymowała się wytworniejsza wygoda w potrzebach życia; stanął wymurowany za owych czasów kościół Bogom krajowym w Gnieźnie, który podziśdzień stoi (i). Wzmagała się potęga

(i) *Jest dziś ten Kościół poświęcony pod tytułem S. Jerzego; widziałem go, i po-*

Polaków coraż przez nowe zabory Słowiańskich osad, przechodząc zaś w różne odmiany władza krain w owych odległych wiekach, zostawia trudność samym domysłom nawet, w jakim porządku Chronologii i w jakiej rodowitości domów uważaćby można osoby panujące nad Polską. Przez pomieszanie osób pomieszczono dom Krakusa panujący w Chrobacyi między Xiążąt Polski; podobną omyłką Popiela panowanie i pożarcie od myszow, z linii dawnych Królów Sarmackich, udają za Xiążęcia Polskiego.

Zastanowiwszy uwagę nad mniemanym przypadkiem Popiela, rozumiećby można, że był jakiś Król Sarmacyi tego imienia panujący bardzo w odległych wiekach, niemający połączenia ani z Chronologią, ani związku krwi z domem Słowackich Xiążąt. rozkazujących Polscze; ale że wymyślała staroży-

strzegatem, że sposób murowania wcale różny ma od murów, któremi Polska napętniona jest od czasów Kazimierza W.

tność w wyrazach przypowieści niepodobnych wyobrażenia moralne, więc bajka o śmierci Popiela, i o myszach pożerających go, jest przypowieścią o jakimsiś Królu tyranie, ujętą podaniem z ust do ust ustawicznym, i to dało okazję, że ta bajka posiadała część Historji w dziejach pierwiastkowych Polski.

Wsparłszy się na tym mniemaniu, że dom Krakusa Króla Chrobacyi, jest daremnie położony w rzędzie Xiążąt Polskich, i że panowanie Popiela niewiadomość wmięszata w linią Przemysława, czyli pierwszego Leszka, z okazji bajki nieustającej w gminie pospolstwa Sarmackiego o Popielowych myszach; zdało się, że po familii Lecha, i po odmienionych tylu rządach panował Leszek, po którego skończonym rodzie, nastał dom Piasta, a o tym i pewnieyszą i dokładnieyszą już mamy wiadomość w Historji narodu naszego. Wyniesienie Piasta obywatela Kruświckiego, na tron Polski, człowieka ze stanu ubogiego, utrzymującego swój dom i majątek

pracą w rękodziele kołodzieicia, nie jest wątpliwe w Historii, bo imię Piasta jest wyrazem, w Polskim języku podziś dzień znaczącym tę część koła, która się obraca na osi, a krew Piasta, że panowała na tronie Polskim aż do Kazimierza W. i że się dopiero skończyła w domu Xiążąt Mazowieckich, na Xięciu Janie i Stanisławie ostatnich potomkach tego wielkiego imienia, a nawet że każdego rodaka wyniesionego na tron podziś dzień nazywają Piastem, to są prawdy, których się nie należy dowodzić.

Jak się zaś dostał starożytny Pamiętnik podający wiadomość Rzepichy Xiężny Polskiej? wiedzieć trzeba, iż taki przypadek ziednał odkrycie jego: Gdy część Kujaw weszła pod panowanie Pruskie, wyjeżdżając z tamtego krain niektórzy obywatele, przeprowadzali swoje sprzęty, i w tym przewożeniu znalazłem (znać że wypadłe) nad gościńcem rękopismo, zawierające Pamiętnik Rzepichy, pod nazwiskiem: *MA-TKA KROLEWSKIEGO RODU*. Pier-

wsze pisma tego wiersze, wyrażały: że Olbracht sekretarz Mistrza Krzyżackiego, będąc na wyprawie przeciw pogaństwu mieszkającemu w ziemi Chełmskiej, opanowawszy dom ieden w tamtym kraju, pod faszą stojącą w komorze, znalazł tablicę nalepioną woskiem, i kilka kawałków skórki cielecey żółtawey, na której napisana była Historia Matki Rodu Królewskiego, i tę przepisał; że zaś wyrazy dawney Słowiańszczyzny, trudniłyby rozumienie czytającego, stosowałem w moim przepisywaniu do tłumaczenia się podług sposobu dzisieyszego, oswoieńszych dobierając wyrazów, i czasem teraźniejszych, czasem dawnemi usługując się wyobrażeniami.

R O Z D Z I A Ł IV.

Rzepichy Zony Piasta Ród i Wychowanie.

URODZENIE według obrządku natury, wspólne jest wszystkim ludziom (powiedziat ieden z najmędrszych Kro-

lów); pycha zaś uprzedzeniem miłości własney rozróżniła ludzi od ludzi. Herby, genealogie, zaszczyty imion, będąc nadgrodą cnoty, pamiątką, zakładem i świadectwem o iey bytności w społeczeństwach, nie przestają być oraz narzędziem wyniosłości chełpliwey, zostając okazyą wyniesienia człowieka, nad człowieka, z pogardzeniem świętych praw równości. Podrzucone całe prawie królestwo widzialney natury pod panowanie człowieka, ten Pan świata, nie przestając na tym, co jest od niego niższego, co mu pozwolone do zażycia wymiarem sprawiedliwości, rzuca się, aby podobne sobie iestestwo podległym uczynił, i przeto uwieczniając się chwala (nie tą, która jest głosem cnoty, ale która jest chełpliwym miłości własney uprzedzeniem) wynosić się chce nad siebie samego, poniżając i gardząc podobnym sobie człowiekiem.

Nie miał tey wielkości, ozdób, i znaków dom Rzepichy. Rodzice iey bez szlachectwa, bez herbów, bez imion

krwi, mieli nazwiska wspólne z rzeczami, które wydała ziemia, a z którą oni przywiązani pracą, najsćcisleyszy mieli związek. Zwali się więc nazwiskami roślin, albo zwierząt, np. *Gąsiorek, Olszyna, Dąb, Nakonieczny, Jarzyna, Łopata, &c.* a zatym *Piast i Rzepicha*. Nie było świętey religii Chrześcian, żeby przynajmniej od Chrzcielnicy wzięść imiona po ludziach: *Pawła, Jędrzeia, Magdaleny, Ewy, Katarzyny, Annetki, &c.*

Lecz co można mówić o wewnętrznych darach natury, toż samo twierdzić należy o massie krwi płynącej w przeciągu wieków, i nadającej życie pospolstwu. Wewnątrz tey samey ziemi, po której wierzchu chodzimy, może są utajone skarby kruszców, których umiejętność kopalni odkrywwszy, o trzy tysiące mil czyni ludzi, nie wiem czy szczęśliwymi, ale zapewne śmiałymi, łakomymi i pracowitymi. Podobnegoż jest losu ten sam strumień krwi, którego rodzaju osoby były przez kilka wieków wyrzntem i pogardą fortuny. Skazani na pracę,

mieszając łzy i pot z ziemią, którey
 wierzchnie przewracają, łącząc siłę
 swoją z siłą bydła, aby żyzność pól
 rolnictwa jednającego korzyść majątku
 dla pieszczochów fortuny, przystawia-
 ła dostatek na wymysły w samych zby-
 tkach, w sposobach życia miękkiego po-
 siłkującego rozpustę, utwierdzającego
 w próżnowaniu, mnożącego zbrodnie,
 mieszającego sprawiedliwość, przeska-
 dzającego porządkowi i uszczęśliwieniu
 tegoż samego ludu, który im pracą swo-
 ią podaje te wszystkie bogactwa, iakby
 niewolnik, co ręką własną spaja żelaza na
 swoje kajdany. Z tego to samego pozio-
 mego a pracowitego rodu ludzi, może
 Opatrzność przemienić w dostojenstwa
 posiadające trony, i zakładać ich za gło-
 wy imion najsławniejszych, same wy-
 razy nazwiska ich przedtym podłe i
 wzgardzone, okrywając przez wziętość
 powagi, iakby iaką świętość. Weźmy
 sobie na uwagę tę prawdę: Piasta jest
 częścią koła, nie jest w naturze niemey
 rzeczą godniejszą od osi; kołodziej w
 Kruszwicy nazywał się Piast, od piasty

dzieła swego; został obrany panem
 kraju. Dom jego panował narodowi;
 dzieła i sprawy tych Królów i Xiążąt za-
 stępnia większą połowę Historji na-
 szey; skończyła się ta świętność rodu i
 krwi Piasta, nie stało imienia, iednak-
 że zostało nazwisko jego dla każdego
 rodowitego Polaka zostającego Królem;
 każdy z wybranych Królów zaszczyty
 swiego domu składa, a wstępuje na
 tron pod nazwiskiem Piasta. Nachylić
 więc myśl ku temu, aby sobie uczynić
 wyobrażenie urodzenia i wychowania
 Rzepichy matki tyłu Monarchów, matki
 najzacnieyszey krwi, płynącey kana-
 łem wieków, ozdobionej bohatyrami,
 zwycięzcami, prawodawcami narodu,
 nie jest to próżnym dziełem domysłu,
 utwarzać ją sobie jako najcnotliwszą o-
 sobę; bo gdy wymysły pochlebstwa zmy-
 ślają związki krwi z osobami wielkimi
 bez żadnego połączenia prawdy w wy-
 wodach rodu, czemuż matki pierwszej
 tyłu Monarchów nie można sobie wysta-
 wić pełno cnot osobą?

Urodziła się Rzepicha w tym miesiącu, który Słowianie nazywają Sierpień, podczas którego było święto Bogini Cerery u Greków, a u Słowaków pod nazwiskiem Bogini Ziwanney; nazwisko tego bóstwa wzięto okazyą od poziewania, gdyż w tey porze roku naykrotsza noc, nie daie wieśniakom wielkiego spoczynku, a przy pracy długiego dnia ciało nadmordowane cierpi skłonność do poziewania. Urodzone niemowlę złożono na łono ubóstwa, prostoty, i cnoty, nadano nazwisko Rzepichy z samego przywiązania miłości rodzicielskiej. Co za uczucia serca muszą bydz rodziców, oglądających pierwszy płód swojej miłości, podobne następstwo swego iestestwa, i swojej własności nabytey cnotliwą pracą; nadzieia przyszłego szczęścia rozrzewnia serce, zastępuje umysł, a pieszczoty duszy i ciała obdarzają urodzone niemowlę bez wiadomości wzajemney serca, z którego wyzuwa go niedotężność słabey natury.

Mieli zwyczaj Słowianie, że mianowanie urodzonego potomstwa odkła-

dali do dalszego czasu; była to uroczystość domu i obrządek ich religii. Dzieciom męskiej płci w siedm lat, pierwszy raz postrzygano włosy. (1) Dla dziewczyn zaś nie było postrzyżyn, ale natomiast uwity wieniec ze wszystkich roślin kwitnących naówczas, kładziono na głowę i nadawano stosowne nazwiska. Przychodziły do Słowiańszczyzny w różnych czasach coraz nowe nasiona polne i ogrodowe, iak zwyczaj w kraju rolniczym, i iak w późniejszych wiekach, pomarańcze, cytryny, aloesy, i ananasy, tak w owych starodawnych czasach, grochy, boby, buraki i t. d. Właśnie przed urodzeniem Rzepichy z północnych krajów Niemieckich sprowadzono i rozmnożono roślinę Rzepaku, który zakwitnąwszy żółto ma w okrągłym ziarnie nasienie, a to wyłó-

(1) Tak Praprawnuk Piasta Mieszko urodzony ślepy odebrał widzenie wzroku przy obrzędku postrzyżyn, iako świadczą Kroniki Polskie.

ezone daie oley ku różnym użytkom ludzi. Z okazji takiej nowalii kraiowey nadano matce przyszłej Krolów imie Rzepichy, iako od rzeczy nowey i przeto samo od ukochanych rodziców wziętey za imie ich córki.

W pierwiastkach życia, kiedy dzieci są gośćmi w naturze, wstępują wyobrażenia rzeczy na umysł ich przez zmysły, iak przez bramy duszy; wtenczas co się widzi, słyszy, cznie, tego się doświadcza i do tego się przywiązuje. Takie pierwiastkowe wychowanie młodzięży, robi człowieka że jest tych a nie inszych zwyczajów, tego a nie inszego języka, a zatym tego a nie inszego narodu. Im zaś osoby otaczające wychowanie dziecięcia zażywaią, wyszukańszym sposobem potrzeb życia, kształt sprzętów, pozor ich wytworności zastanawia zmysły dziecięcia, zanosi żądanie do serca posiadania tego co widzi i poznać; a że nie wszystkich równym fortuna opatruie majątkiem, chciwość młota żądze, i udając cnoty a zażywaiąc nie-

iąc niecnoty, sposobi na dalsze życie człowieka do bezprawia w nieprawym nabywaniu zwiększenia swego majątku.

Rzepichy urodzenie wieśniackie i ubogie, nie pokazywało w iey pierwiastkowej młodości, tylko szczerość, prostotę, niewinność, otoczoną nędzą życia, przybraną w niedostatek wszystkich równo sąsiadów; glina, drewno, żelazo, skóra, wełna, konopie były widokiem iednostaynym w sprzętach służących samey tylko potrzebie. Prócz zaś rzeczy postronnych napastujących serce chciwością nabycia, iest ieszcze w samym iestestwie człowieka, osobliwie podczas iego młodości, okazyja skażenia cnoty przez obelgę wstydu. Mieszkańce miast, pod których wielkością obciążona ięczy ziemia, po większey części wyzuli swoich następców z pamiątki wstydu, powierzchowną przystoynością nadgradzając tylko iego powinność. Chwała płci żeńskiej powinna bydyć nigdy nierozdzielna od chwały wstydu, tego to przymiotu natury ludzkiej, przez któ-

Rzepicha Część I.

D

ry rozgraniczyła ją opatrność od reszty iestęstw nabywających bytności swojej głosem urodzenia. Miłość i rokosz wytargowały u rozumney natury ludzkiej sztukę dowcipu na wyiednanie powabów namiętności naybliższej i nayszkodliwszej przyrodzeniu. Poezya, muzyka, malarstwo, teatral, widoki, są to wynalazki pod nazwiskiem zabawy, zepsucia serca i ośmielenia go w skłonnościach ogrodzonych wstydem.

Prostota domu Rzepichy, zajęcie czasu robotą i pracą, surowość obyczajów i groźny dozór rodziców, były warunkiem przeciw natrętnym pewabom rokoszy. Rosła obdarzona ozdobami natury; młodość, piękność przy czerstwych siłach zdrowia, nie wyiednywała iey pochwał u młodzieży wieyskiej zatrudnioncy pracą roboty albo łowów. Czas zimy, kiedy przyrodzenie zamyka urodzaje ziemi i ludziom przystawia inszy rodzaj zatrudnień; kiedy gospodyni przezorna mżarknie zasób legumin wspiżarni, aby wystarczył potrzebom życia; kiedy

długie wieczory, i wczesne poranki za pianiem koguta obraća na ustawienie krosien, aby wyrabiać przedziwa konopi na płotna, a nici wetny na sukna kwoli sporządzenia odzieży; roboty miejscowe w ciepłej chacie przy wrzecionie i krosnach, trzeba było napełnić mowieniem o rzeczach.

Powieści baieczne u gminu pospolstwa są nacyelniejszym zamiarem ich rozmów; opowiadają oni przypadki z samych niepodobieństw złożone, a z takim łatwowierności przekonaniem, że im się wydaie, iakby opowiadali naysrotnieyszą prawdę; podział baiek jest w przypowieściach troiaki: raz ile zawiera powieść o Królach złych i dobrych; i to jest wyobrażeniem moralności, iey zachowaniem od osób trzymających władzę i powagę nad ludźmi, która ma bydz wzorem i przykładem dla nich. *Drugi rodzaj* jest baiek o wyprawach wojennych, i to pokazanie stan narodów, sposób myślenia ludu w społeczeństwie. *Trzeci rodzaj* baiek jest o

przypadkach z powodu miłości, i ten stopień opowiadania, wystawnie stan serca człowieka, gdy nim władza najsilniejsza żąda.

Rzepicha przedząc albo gręplując wętnę, słuchała matki opowiadającej przy robocie krosien przypowieść w Kruświcy zdarzoną o przypadku Króla Popiela: iako ten przełożony krain zatopiony był w zbytkach pijaństwa i wszelkich rozpust, nie oglądając się ani na karę Bogów, ani na wyrzuty zgryźliwego sumnienia, życie prowadził rozwiozłe, i rozwiozłość ujęta, zwyczajem obrocila się w nałóg; nie miała zaiego rządów sprawiedliwość odbytu, ale szczodrota podarków, albo podszepty podchlebców przemagały nad prawdą i słusnością; krzywda brała górę, a własność cudza cierpiała. Mówiła daley matka Rzepichy z okazji postępków Popiela, iż Bogowie w cierpieniu grzechów ludzkich przypuszczają upadek w większe zbrodnie, aby się dopełniła srozsza miara ich kary: oto, prawi, miał

Popiel przysłowie zażywane miasto przysięgi: *boday* mię myszy *ziadły*. Dziecię moje! strzeż się uniesienia serca w gniewie takim, aby się osiągnąć słowami o przeklęctwo; sprośna to jest złość wymagać kary na swego bliźniego, nie mogąc iey wykonać własnymi siłami, a tym wyrazem *boday* żądając iey uiszczenia. Człowiek w stanie gniewu takiego czyni się sędzią na mieyscu Stwórcy, dając wyrok przeklęctwa, a wszechmocność Bogów chce mieć na mieyscu karta, do wypełnienia swego złego życzenia. Ten nikczemnych obyczajów Popiel, miał stryiów posiadających dzierzawy w krajach nadmorskich; mieli obfitość dostatków z dobroci ziemi i wody przy swoim przemyśle i staraniu; zażądał chciwy Popiel dobra swych stryiów, zmyślił obłudnik chorobę. Rzepicho! wystrzegay się kłamstwa; kłamstwo jest przywodziwem do wszelkiej zbrodni. Gdy się wieści rozeszły z Kruświcy o chorobie Xiążęcey, z pośpiechem odbywszy podróż przybyli stryiowie: chytry Popiel udawał stękanie postawę cho-

rego; czegoż obłuda udać nie zdoła? Zmyśla ona czasem pobożność i cnotę, rzeczy całe sobie niewłaśne, czemuż nie ma zmyślić choroby, która jest własnością powszechną tak cnotliwych, iak i niecnotliwych ludzi? Zona Popiela była pobudką złości, i narzędziem do iey wykonania; bo my kobiety będąc połową rodzaju ludzkiego tak w złym iak i dobrym, nie bardzo się damy wyprzedzić mężczyznom. Nasze poruszenia serca są żywsze i wszystkie jego uczucia tkliwsze. Owoż Popiela żona zwodniczą postacią wśród troskliwości o życie męża nie opuszcza niby ludzkości, przyimuie stryiów, i każe dla nich urządzać ucztę. Przez świętość Bostwa Lelum Polelum powiadam ci córko moja, że nigdy w życiu moim nie widziała truciźny, któraby się złość usługiwała; znaiome mi są tylko w gadzinach te przyrozenia szkodliwe przywary, atoli powiadano mi, i tom słyszała, że gdy oycowie nasi chodzili na wojny do dalekiej gdzieś ziemi, iż tam są niezmiernie miasta, a ludu w nich mnóstwo chowając

pod sercem zazdrości, zemstę i zdradę, dla obfitszego przestępstwa nie przestając na widomych narzędziach gwałtowney śmierci, jeszcze sobie wyszukali trucizny i iady, aby wérzód uczty, grzeszności, iedzenia i napoju mogli sobie być iak zmię, padalce i węże. Z tamtych to stron sprowadzona była trucizna do Kruświcy, trująca razem i zdrowie zarażeniem ciała, i prostotę naszych obyczajów zgorszeniem. Do tego przeciwnego przyrodzeniu sposobu obrociła się złośliwa Popieła żona; namięszała odrobin śmierci sprawujących w napoju i podała w koley na poczęsną stryiów. Rozgrzane wnętrznym ciepłem iady zaczynają sprawować morzyńska; gorączka zapala krew; pragnienie nieustanne napoju, wzdęcie gwałtowne żołądka, okrutne udręczenie, nakoniec zżymanie się wszystkich sił, skończyło okropnym zeyściem życia stryiów. Wystarczyło jeszcze resztę chytrości Popielowi; zmyśla żal tej śmierci, której był złośliwym sprawcą; każe krzątać się około pogrzebu, lecz ręka Bogów ściąga zemstę tym bardziej

przerażającą strachem, i okrywającą potomność pamięcią, im niezwyčajniejsza w swoim postępku. Umartwych stry-
 iów martwe trupy zaczynają się ruszać,
 niezmierne mnóstwo myszy wychodzi
 z nich; to pogłowie poziomnego rodu,
 napełnia dom Xiążęcia Popiela: pełne
 ich są przysionki, izby, komnaty i to-
 żnice; rzucają się na twarz i na całe cia-
 ło Xiążęcia, jego żony i dzieci natrę-
 tnym poskokiem przypadłszy gryzą; cze-
 ladź i domownicy nie mogą w odpędza-
 niu nadążyć, palą ogniem, leją wrzą-
 cym ukropem, wszystko usiłowanie zo-
 stałe daremne; nieszczęśliwy Popiel
 z całym swoim rodem wsiada na łódź,
 odpycha się od brzegu ziemi na jezioro
Gopło, nic i to nie pomaga przeciw gnie-
 wu Bogów. Myszy wzgardzone w natu-
 rze, zostały naczyniem kary od spra-
 wiedliwych Bogów; został przez nich
 z żoną i z całym swym Xiążęcym rodem
 pożarty Popiel.

Gdy tak rozmawiała matka Rzepichy,
 ogień na przylepie komina przygaszał,
 bo nie stawało trzasek; powstawszy

Rzepicha sięgała na stragarz po łuczywo. Oycieciey zaczął wołać: ostrożnie dziecię moje zażywajcie łuczywa, bo go trudno dowozić, iak są nasze błota z oparzeliskami pod lasem, choć się zdaie bliski dowóz, ale trzeba obieżdzać daleko, że niema grobli, która iak się zepsuła, tak rząd nie zatrudnił się dotąd narządzeniem iey. Biada gromadzie gdy te potrzeby są zaniechane, którym człowiek pojedynczy nie sprosta, i gdzie trzeba wiele na to podejmować pracy; od ładu w rządzie powszechnym, uboższego luda nędza zmniejsza się, albo powiększa. Matka Rzepichy odezwała się: prawda mój mężu, muszą się wtenczas naybardziej gniewać Bogowie, gdy w gniewie swoim dają niedobrych rządzców dla ludzi. Słyszałam powieść od moiey jeszcze babki, że iakiś Król w dalekiej ziemi wziął sobie do głowy, aby zawoіował świat cały, bardzo mu się wiodło na wszystkie strony; obesał też woyną, do naszych Sarmatów; przeszli żołnierze iego przez góry *Biesiady*, na Podgórzu zabierali wszystko; mieszkańcy na-

szego kraju rozpierzchnęli się, nie było komu dowodzić młodzieży; zbytni-
 wczas i próżniactwo opanowało mie-
 szkańców wszystkich, nieprzyjaciół był
 w kraju, a nie było rządu i oporu; star-
 szych Sarmatów opanowała pycha i
 głupstwo, przyczyny nierządu i niewo-
 li między ludźmi niezawodnie pewne.
 Uważayże moy mężu, że opatrzeni Bo-
 gowie wybrali człowieka niskiego rodu
 i ubogiego majątku, aby był zbawicie-
 lem oyczyzny; (m) zrobił sztukę, pou-
 bierał drzewa na krawędzi iednego la-
 su w ubiory wojaków blisko taboru nie-
 przyjacielskiego, a sam się zaczął w
 lesie z orszakiem dobranej młodzieży.
 Słońce zeszło i promieniami swemi wy-

(m) Kadłubek opisując Kronikę dzieiów
 Polskich, zostawia w niej wiadomość dla
 potomności, iż podczas rządu dwunastu Wo-
 iewodów powtórnych nad Polską gdy ustał
 dom Krakusa, że naówczas Alexander W.
 przysłał wojsko, które poraził Przemy-
 sław złotnik, fortelem tu opowiedzianym
 przez matkę Rzepichy.

stawiało podobieństwo widoku wielkiego woyska; przerażeni trwogą nieprzyjaciele w pomieszaniu zaczęli uciekać. Przemysław (bo tak się mianował ów człowiek) wychyliwszy się z zasięki lesney, wypadł z ludem utraconym, poraził woysko nieprzyjaciół, odebrał łupy, i wybawił swój kraj, za co potem został panem tego samego ludu, co był jego obrońcą; lepiey było pod jednym zwierzchnikiem naroda, iak pod dwunastu Woiewodami.

Prawda, moja żono, powiedział oyciec Rzepichy, bo gdy jest kilku rządzców, każdy ma osobną pychę, osobną chciwość, osobne trwonienie majątku, a zatym między nimi niezgoda, kłótnie i kraj w nieregódzie bez sprawiedliwości, i bez ładu; gdzieby można przeiechać półmle, trzeba obieżdżać dwie mile; nie masz grobli gdzie błoto, nie masz prawdy, gdzie zaradzaia, nie masz słusności w sądach, nie masz obrony przeciw napaści postronnych, nawet (co zgroza wspomnieć) Woiewodo-

wie biorą podatki, aby byli zmiennikami kraju, i oni nas biednych robaków, z nas mając wszystko, powierzają nędzy, i sprawiają niedolę, wygadzaiąc swoim wymysłem, coby powinni nadać wzor cnoty, bo ich Bogowie urządzili na to nad nami i opatrzyli bogactwy. Zdają oni natomiast przykład ohydnych zbrodni z pogorszeniem i podeptaniem cnoty. Zaczynają między nami związki małżeńskie iść w pogardę, rzadko który z kobietą wymieszka do śmierci; inaksze bywały obyczaje naszych Sarmatów. Na tych rozmowach zaczęła matka Rzepichy gotować na śniadanie barszcz z wędzonką baranią, i kapustę okraszoną gęsim smalcem; gospodarz się też obuwał, odziewał i opasywał, wybierając się w drogę do lasu po drwa.

ROZDZIAŁ V.

O dalszym wieku młodości Rzepichy.

PRZYMIOŃ natury ludzkiej rostopność i przezorność, jest najczęst-

szym darem od łaskawego nieba dla
 pospolstwa wiejskiego, które my nazy-
 wamy nieoświecone i grubiańskie: wy-
 ręcza nim opatrność nauki i umiejętności
 posiadane od wyższych stanów; lu-
 dzie związani pracą z ziemią, mają
 wiadomości z doświadczenia nabyte,
 a podaniem nieustannym stwierdzone,
 przez które utrzymują potrzeby w swo-
 im życiu; znają oni własności roślin i
 zwierząt, co u nich zastępuje naukę le-
 karstwa, bo praca uciążliwa, i życie
 zawsze w niey nieustanne, nie wyra-
 bia tyle poplątanych chorób w ich ciele,
 jakich doznają pieszczochy fortuny,
 gdzie za wymysły i zbytki w przyro-
 dzeniu przymuszona jest natura mścić
 się swojej krzywdy. Nie mają nauk o
 obrocie planet, o ruchu ciał płynnych,
 znają jednak skutki powietrza i wody,
 przewidują pogody, i przyszłe powo-
 dzie; znają się na roście, kiedy przyno-
 si zarazę roślinom; obroty cienia przy
 świetle słońca, są dla nich pewnym roz-
 miarem czasu, miasto zegarów i kompa-
 sów. Mają przezorny rozsądek w po-

miarkowaniu zażywania rzeczy; roztro-
pny gospodarz opatrzenie wyrozumie-
jak wiele mu wystarczy z jego zbioru,
czym ma wyżywić swoją czeladź, i swo-
jej pracy towarzyszkę; bydłę, aż do
nowego, żeby go na przednowku nie
uciskał głód: wyrachuje sobie opłatę
podatku, potrzebę kupienia soli, naby-
cie gospodarskiego sprzętu, sprawienie
odzieży i obuwia, a na to wszystko wy-
starczy mu kawał roli, ogród, chata, i
praca dziesięciu palców. Wielu jest w
narodach najpierwszych osób posiadają-
cych obszerne włości? którzy chowają
rachmistrzów, kassyerów, szafarzów,
kommissarzów i ową niezmierną orszakę
dozorców sprawujących dwoiakie dzie-
ło: sług i złodziei, wystarczaż im na
ich potrzeby ta wielkość dochodów? ia-
ko żywo; ledwo się w całym królestwie
znayduie kilkunastu panów, coby roz-
sądnie zażywali swojego majątku; wszy-
stko trwonią nierozmyślnie wydatki;
nowość odmienia postać rzeczy, przei-
naczone w pozorach sprzęty zdają się
być główną potrzebą nabycia, bo są

modne, mody wszystkie są konwulsjami wymysłów i zepsutego gustu; zżyma się serce żądaniem kupienia rzeczy modnej, a co już opuściła moda, tym marnotrawstwo pogardza. Robią ustawiczne podróże do obcych krajów, rozrzucając przodków swych prace, sprowadzają do ubioru kosztowne pstrociny, wymyślne pojazdy, zaprzęgi, sprzęty ozdobne do ubierania domów, a żaden nie przywiezie naczyń gospodarskiego, którymby pofolgować w dźwiganiu sile pracowitego człowieka. (c) Gdy zaś marnotrawna rozrzutność zwiększa długi i przyczyni wierzytelów, wten czas udają się do cnot i niecnot, byle nie ustawać w wydatkach; oszukaństwa, podstępny, przewrotności, pieniactwa,

(n) Przybierają nad brzegami Wisły ogrodami pałace, a nie pomyśla, aby oczyścić tej pożytecznej rzeki brzegi z zarosłów, a tym sposobem żeby ciągnięcie przeciw wodzie statków od portu morskiego wyręczały konie i woty, co dziś sami chłopcy okrutniejszą pracę podejmować muszą.

przeinaczanie wyroków sądowych, łączenie się z nieprzyjaciółmi kraiu, przedawanie własney oyczyzny, są skutkami ich mniemanego oświecenia; umieją siedmią ięzykami mówić, a rzadko kiedy rozsądnie pomyśłą; są panami przez powierzchowne posiadanie srebra, złota, kamieni i iedwabiu, a w nieustannych swych potrzebach, prawdziwemi nędzarzami, z czego oczewista wynika prawda na widoku rzeczy doświadczeniu zasadzona: iż lepszy jest rozum, rozsądek i rostopność, iak nauki bez rozsądku. Przystąpmy bliżey rozważą, iaki zamiar uczyniła opatrność każdemu stanowi w społeczeństwie ludzi: do stanu szlacheckiego należy rządzić krajem, bronić onego i szafować w sądach sprawiedliwość; do wieśniaków należy sprawować rolnictwo i pasterstwo utrzymywać; uważaymyż teraz co się lepiej zachowuje w dopełnieniu zamierzonego celu od opatrności. Ach! gdyby chłop tak się zachował w swym powołaniu, iak szlachcic przy nabytych wielu ięzykach i umiejętnościach, byłaby Polska nayuboż-

na uboższym kraiem w majątku, tak iak
dziś jest naynędzniejsza w swym rzą-
dzie.

Według zwyczajney wieśniaków pro-
stoty rostopney i rozsądney, miała wy-
chowanie Rzepicha; uczono iey cnoty,
i przykładem w dopełnieniu powinności
człowieka, prowadzono wzrastające si-
ły rozumu i ciała, stosownym rozsąd-
kiem do potrzeb życia; nauczano rę-
czney pracy około ogrodnictwa, prze-
dziwa, warzenia, pieczenia, szycia;
zalecano ochędostwo, kazano się wy-
strzegać próżnowania i kłamstwa; lecz
te występki były oddalone przez mi-
łość i poufałość ku rodzicom, bo oba-
wianie się przełożonych wychowania,
naybardziey dzieci sposobi do taienia i
do zapierania przed niemi spraw swo-
ich, osobiłwie gdy jest poparte powagą
przykładu od starszych.

Zycie wieśniaków ma dwa nieszczę-
śliwe zródła skażenia obyczajów: raz
gdy od ołtarza religia przemienia się w
fanatyzm; drugi raz od tronu, gdy po-

waga rządu obraca się w tyranią. Ta to podwoyna świątynia namiestniczey władzy Stworcy na ziemi, zostaje często nieprawości przybytkiem. Bałamuctwa zabobonów, wikłają siły rozumu, a nadstawiając powierzchowne uczynki, łatwe nałogiem do wykonania, rozwalniają postęпки cnoty rozwalniającey się w istotnych obowiązkach powinności. W takim razie miłość własna bezpieczniey sobie dozwala przestępstwa, a natomiast przestając i zwodząc się dopełnieniem powierzchownych praktyk, i uspiwszy sumnienie, rozumie że zastępuje jedno drugim.

Tyrania zaś przewodząca nad człowiekiem, depcąc prawa jego, uciskająca go w potrzebach, oburza serce rozpaczą, wystawia na gwałtowne wydzierstwa cudzego dobra, albo następuje upodlenie nędznego życia w pijaństwa nałogach; nie wiem jednak kogo bardziej obwinionym uznawać? czyli tych, co w prostocie serca stawszy się tępem zabobonu i tyraństwa noszą brzemie bezprawia, czyli tych, co w swobodzie

światłego rozumu i w prawach wolności wykonywają przestępstwa, a urągając się z cnoty, chcą mieć tryumf w zbrodni.

Zawsze był nędzny stan pospolstwa w krajach Słowiańskich, iednak za czasów Rzepichy, był przynajmniej znosienszy co do potrzeb życia; ziemia w swoich korzyściach zawsze litościwsza na rolników, niżli rząd najwyższy kraju nad tą ziemią ustanowiony, a religia pogańska, lubo omylna przynajmniej nie krwawa i nie okrutna w swoich obżądkach. Słowianie nie zabijali ludzi na ofiarę swym Bogom, i gdy zostawali Chrześcianami, nie mieszała krwi swoich Apostołów do tej wody, którą ich chrzczono, (o) mieli iednak w swoim pogaństwie wyznaczone uroczystości obżądków kwoli czci swych Bożków i własnej zabawy. Ponieważ zaś każda.

(o) Narody Słowiańskie przyjęły najtańgodniejszym sposobem Wiarę S. i utrzymując się w Wierze najmniej cierpieli zamieszkań z religii.

religia będąc zamiarem przyszłego życia, powinna być prawidełm pomagającym do porządku w teraźniejszym po-
 życiu, z tego powodu i religia pogańska chociaż zawodna i błędna, miała przecież swoje niektóre ustawy zmierzające do tego. Było obrządkiem religii Słowiańskiej, że młodzieniec doszedłszy lat ośmnastu, powinien się być sta-
 wić w świątyni Bogów narodowych z zakrwawionym oszczepem, którym za-
 bił zwierza, i przyodziany jego skórą. Powinien mieć wór zboża zebranego swoją pracą, powinien przyprowadzić cielca lub barana z swego własnego przychowania, i to wszystko ofiarować Bóstwu, prosząc pomocy nieba o błogostawieństwo w potrzebach ziemskich na dalsze życie.

Przychodził czas dla Rzepichy, aby uczyniła uroczystość pierwszego ukaza-
 nia się przed narodowym Bóstwem: uro-
 biona była świeca z wosku pierworod-
 nej pracy nowego pszczoł roju, obwi-
 nięta wieńcem z latorośli rzepaku; bie-

lizna ze lnu cienkiego utkana iey ręką,
 podobnie sukna zwierchnia z wełny
 iarzeczy młodocianych iagniat; sznurki
 obrzywające kray szaty czerwony ufar-
 bowany *Czerwiem*; potykaczka z podobney
 urobiona wełny (p) i ozdobiona czerwonym pasem; na szyi miała bursztynowe ozdoby; nogi na podeszwach drewnianych, taśmami włóczkowemi osznurowane; na głowie włosy w warkocze splecione, przybrane wieńcem, przetykane kwiatami, iakie w owey porze roku natura wydaie; kurcząt dwoie w koszyku, i latorośl tego drzewa w rękę, co go własną ręką sadziła w ogrodzie. W takim odzieży przybraniu, matka przyszła Krolów, wybierała się szesnastego roku życia swojego na stawienie się w oblicze Bostwa z wyrządzaniem podziękowania za stworzenie, i prosząc o łaski nieba na całe życie.

(p) *Potykaczka, to iest: nazwisko spodniey używane u pici żeńskiej w pospolstwie, tak nazwane w niektórych Prowincyach polisdzień.*

R O Z D Z I A Ł VI.

Rzepicha z Rodzicami przychodzi do Kruświcy ; najpierwsze stawienie się iey do Kościoła Swistum Poświstum , podczas ofiar narodowych , i wyrocznia ogłoszona ludowi o iey przyszłości.

OSADA wsi , która była oyczyzną Rzepichy , miała położenie nad brzegiem rzeki Noteci od Kruświcy odległa pięć mil. Nadchodziło święto na początku miesiąca Maia Bożka nazwanego *Swistum Poświstum* (q) ; obchodzili Słowianie uroczystością z dawnego podania Sarmatów to święto , ażeby wiatry i wichry , powietrza gwałtowne , tudzież dżdże i grady Bożek *Swistum Poświstum* zatrzymywał , chroniąc od szkody zasiewy oziminy i jarzynne . Kruświca dawna Sarmacyi północney stolica ozdobiona

(q) *Swistum Poświstum , Bóstwo u Słowianów , to samo , co u Rzymian i Greków Æolus , Bożek wiatrow i wichrów.*

była kościołem tego Bostwa, i ten kościół był przybytkiem obeymującym obrządki uroczystości. Nadszedł dzień zbliżającego się święta: wybrali się rodzice Rzepichy do Kruświcy, była to pierwsza pora dla ich córki pokazania się Bostwu i obaczenia ludzi. Słowianie mieli uczynek nabożeństwa w tym sposobie: że gdy szli do swoich kościołów, zaraz za obaczeniem miejsca świątyni, bardziey śpiesznym postępowaniem odprawowali pielgrzymkę, chcąc pokazać tym usiłowaniem pragnienie uszczenia swoiey ofiary. Już w tym bieżeniu dało się widzieć wyraźniey miasto Kruświca oczom Rzepichy; wielkość osady, mnostwo snującego się ludu, ciżba przejeżdżających obywateli, wytworność ubiorów i pojazdów; wszystko to zastanawiało zmysły, i wzmacniało ciekawość Rzepichy.

Położenie Kruświcy nad brzegiem jeziora Gopła, miało przyjemną postać swoiey posady; wysypane podniesioną ziemią wały, obstawione były palami

ostro zaciosanemi; przegrodki z drzewa zaciętego w zamki dla wzmocnienia niedostępu, na wierzchu miały narzędzia do wyrzucania kamieni i drzewa z przystawioną raz na raz załogę żołnierzy; wierzchy domowprzechodziły wysokością kościoły Bogów, i zamek mieszkanie dawnych Krolów Sarmacyi północney. Na Podwalu były mieszkania uboższych obywateli, przy swoich domach mieszczących sady i gaje. Wszedłszy w miasto, na kraju jednego przetwornego rynku, stał gmach kościoła *Świstum Poświstum* wystawiony w ośmiorog z modrzewa obciętego na cztery grania; dach niezmiernie wysoki, pomagały ścianom dźwigać kolumny wystawione w okrąg kościoła, przysionek zaś czterema rzędami zastąpiły same swoją budowlą, wrota troiste do wniścia w przybytek, dla łatwiejszego ogarnienia wchodzącego ludu; w bliskości przystępu kościelnego, stały niewzruszone ołtarze, ulepione z gliny, ozdobione darniem i kwieciami, i na nich ułożone stosy drew do odprawie-

nia szczególnych całopalnych ofiar: przed samym zaś przysionkiem kościoła, było miejsce ofiary powszechney całego narodu, i troynog, na który wstąpiwszy najwyższy ofiaroczyńca, dawał ludziom wyrocznie przyszłości, i do tego stosował naukę około obyczajów. Wszedłszy do kościoła na wielkiej podstawie wyrobioney z kamienia, widzieć się dał posąg Bożyszczu w postaci surowego młodziana, przechodzący większością miarę przyrodzoną osoby człowieka; od podstawy wznosiły się obłoki i chmury, okrywające większą część ciała posągu zamierzające się wichrami i gromami ku ziemi; twarz Bożyszczu wyniesiona ku gorze nadętością policzków mająca wypuszczać niepogody i wiatry. Ściany kościoła zastąpiły i ozdobiły obrazy, sprowadzone wielkim nakładem z Grecyi, które od jednego z możnych panów Sarmacyi południowej na ofiarę oddane, wyrażały we wszystkich częściach natury władzę i dzielność wszechmocnego *Swistum Pa-swistum*. Na prawey stronie wielki obraz

okazywał wzrokowi, iak *Swistum Po-swistum* wszedłszy w wnętrzności ziemi i w iey przepaściach znalazłszy ciasne lochy, gwałtownym poruszeniem obala największe dzieła ludzkie na iey powierzchni; widzieć było wszechmocnością tego Boga wywrocony posąg Słońca, wystawiony w bliskości Koryntu, cud niegdyś nabawiający zdumiewaniem świat cały; leżał w roztrąconych sztukach ogromny bałwan, a gruzы iego przykrył czas prochami ziemi, na którey powschodziły poziome rośliny, aby miały z niemi igraszkę *Zefiry*, ta to naydrobniejsza czeladź wszechmocnego *Swistum Po-swistum*. Daley widać było wspierające się Wulkany, których ogniaste narzędzia wymiata *Swistum Po-swistum* przywalając niemi *Herkulanum*, *Pompeianum* i inne miasta nadbrzeżne *Tyryskiego morza*.

Drugi obraz wyrażał, iak ten wszechmocny Bożek ścisnąwszy w ręku *Neptuna* Trydent, zasłoniwszy chmurami oblicze *Feba*, nadąwszy wichrami po-

wietrze, przewraca zaburzeniem morza. Widać było w nawałności statek Argonautów, i w dalszey odległości błędzącego łódź Ulissesa, pomięszaną i rozpuszczoną flotę Eneasza a oraz i insze okropne wydarzenia żeglugi.

Na trzeciey ścianie naprzeciw samego posągu zawierał obraz widok ziemi Sarmackiey; pokazywał się roległy kraj ozdobiony miastami i osadą wsi, przedzielony rzekami, i zaroślą lasów; przychylne Bostwa, Cerera, Pomonia i Flora stały na ulubioney sobie ziemi; *Swistum Poświstum* wichrami na wierzchu ziemi zrywał kłosisy wieniec Cerery; zapłakana Flora była w rozpaczey po utracie kwieścistego wienca; Pomony powywracane drzewka i owoce poroztrącane z koszyków. Dwa chory we śródku kościota wystawione, dźwigały orszaki młodzieży śpiewaków zoboiey płci, śpiewaniem dobranych głosów, i przeplataniem piszczałek uwielbiając moc *Swistum Poświstum*, w pieśniach dały się słyszeć: iak ten Bożek iadącemu na pracę

wieśniakowi w oczy sypie ostrym wiatrem szrony i deszcze, iak obrywa nad domem ubogiego kmiotka strzechę, iak podczas wojny, gdy zayrzy w oczy Marsowi, łatwą mu do zwycięztwa pokazuje drogę. Podczas tego głosu śpiewaków, lud składał modlitwy do okrutnego Bożka; ofiary prywatnych za pośrednictwem ostrego żelaza szły w ogień na całopalenie, a najwyższy ofiaroczyńca w poważne ubrany stroie, swemu urzędowi należące, wychodząc przed ołtarz narodowej ofiary, wstępował na troynóg dla zwiastowania wyroków nieba ziemskiemu ludowi. Przepowiadał im żyzność niektórych zasiewów, które miały mieć z większym plonem korzyści, dlatego, że były zasiane w czasie przyjemnym dla *Swistum Poświęstum*; o innych zaś twierdził, że nie dadzą pożytku; roienie się pszczoł obiecywał obfite, i że mu nie będzie przeszkadzać słońcami i wiatrami. Bożek szkodziwy.

Stała w obliczu ołtarza Rzepicha zadowolona widokiem rzeczy nowych i za-

ięta czią okropnego Bostwa. Daley
 ofiaroczyńca napuszczony wiadomościami
 przyszłych rządów opatrności; zo-
 stał w postawie martwego; oczy odmie-
 niły swoy wzrok, piersi wzdęte, ręce
 wykrzywione, usta otwarte; i w takiej
 postawie zaczynał przepowiadania chra-
 pliwym ale ogromniejszym nad naturę
 głosem: „Ludzie mieszkańcy ziemi
 „Sarmackiey, między wami wśród czoł-
 „gaiącego się pospolstwa stoi matka
 „Krolów, przeznaczona od nieba. Pią-
 „ty następca ze krwi iey odbierze od
 „natury przyrodzone światło, a nad-
 „przyrodzone wprowadzi dla swego na-
 „rodu. *Swistum Poświstum* utraci uwiel-
 „bienie swoje: nie będzie go lud wyzna-
 „wać Bogiem, będzie go tylko pozna-
 „wać przyrodzenia własnością; ieden
 „Stworca natury, iedna naywyższa
 „Istność oświeci rozumy, żeby dzieła
 „iego nie wybierał człowiek śmiertel-
 „ny na mieysce iego samego, lecz *Swi-
 „stum Poświstum* wyzute ze czci Bo-
 „stwa, postawione w rzędzie natury
 „stworzoney, nie przestanie iey być

„ przyrodzenia przymiotem szkodli-
 „ wym. Nastąpią te wieki, gdy przy-
 „ padek nastroczy rozumowi ludzkie-
 „ mu wynalazek do zażycia saletry,
 „ siarki i węgla razem zmieszanych, i
 „ napchanych w kruszec żelaza, że wów-
 „ czas ludzie miasto *religii* dla Bożka
 „ *Swistum Poświstum* zwiększą rozumem
 „ iego władzę i okazalszą moc, połączą
 „ go z gromem Perkuna (r) i wystawią
 „ insze naczynia wojny, inaksze oney
 „ sposoby. Wy! ludzie śmiertelni co
 „ teraz z waszych przychowków czyni-
 „ cie ofiary temu Bożkowi z powodu
 „ wiary, w przyszłości wieków wasi
 „ następcy, będą dawać podatki na ma-
 „ gazyny saletry, siarki i na sprzęty
 „ niezliczone, których sztuka wyciągać
 „ będzie sprężystości powietrza w tylu
 „ strzelbach i machinach wojennych.
 „ Nie będzie Bogiem *Swistum Poświstum*,
 „ ale będzie hałasem wojny, będzie

(r) Perkun był Bożek w Ruśi i w Pru-
 sach, którym oznaczali rozumienie piorunu
 i grbmui.

„ okrutną zabawą millionowym woy-
 „ skom; iego rękami wrzucone bomby
 „ i kule do miast, obedrą z wolności mie-
 „ szkańców; albowiem przewrotni mi-
 „ nistrowie Krolów, pod pozorem po-
 „ trzebney obrony twierdzom postawią
 „ w nich załogi żołnierstwa; ziemia w
 „ ówczas doświadczy, że *Swistum Poświ-*
 „ *stum* choć nie będzie Bogiem, ale
 „ zawsze będzie okrutnym w naturze
 „ przyrodzeniem, a im bardziey go lu-
 „ dzie poznają naturę, tym go szkodli-
 „ wiey zażyją na swoje nieszczęście. „
 Na tym skończył wroźbę swoją wie-
 szczek; a lud, szemrząc o tey niezwy-
 czayności, zaczął się rozchodzić z świą-
 tyńi. Po uczynionych ofiarach zbierała
 młodzież pozostałe węgle, biorąc ie na
 rozmnożenie ognia świętego, przy któ-
 rym wyrabiano na wsiach igrzyska sko-
 ków i tańców. (s)

(s) Jest podziśdzień zwyczaj między
 wieśniakami po niektórych Prowincyach Pol-
 skich, że te ognie palą, przy nich śpiewają,
 skaczą; i tę zabawę nazywają Sobudką.

Rodzice Rzepichy udali się na przedmieście do swojej gospody dla odpoczynku i posilenia, a po mieście wróżba przepowiedziana o przyszłej matce Królów, roznosząc nowiny i wieści zajmowała uszy, umysły i serca. W każdym posiedzeniu dopytywano się, w jakich wyrazach było przepowiedziane proroctwo, wszyscy iednostayną pamięcią obiawszy słowa wyroczni, powiadali: *między wami wśród czołgającego się pospolstwa praca swoją po ziemi, jest matka Królów.* Na różne rozumienia poszła ta obietnica nieba: wieleż to osób w płci żeńskiej stosowało miłości własney obrotom te przyrzeczenia dla siebie? Matrony majątne w dostatki i w dostoięstwa, zwracały dla siebie powodem próżności i pychy wyrocznią ogłoszoną. Myślała iedna: ja mam bogactwa, zacność urodzenia, nie przestarzałe wdzięki, więc mogę mieć łatwą nadzieję, że to dla mnie niebo przyrzekło. Druga zaś myślała: ja mam zacność urodzenia, i prócz tego urody wszystkie powaby, przy owych co większa przysposobionych

ných przymilenia wynalazkach, mnie
wszystka młodzież hołduje miłością i
grzecznością, więc to wszelkiego szczę-
ścia prorocstwo dla mnie dziedzictwem
należy: Insza zaś, która niezbyt oszczę-
dnym w przystoyności sprawowaniem
się, umiała zwiększyć majątek, prze-
chodząc z potrzeb życia aż do zbytków,
zalożnym duchem ufając dotąd zręczno-
ści umizgów, podchlebiała sobie, że ją
wyznaczyły nieba za matkę przyszłych
Krolów. Obłudne i przywiązane nato-
giem do zabobonów niewiasty, potępia-
jące obmową wszystkie pokolenia ludz-
kie, umiejąc cenić miłością własną
pozory cnot, to jest istotną hipokryzyą,
rozumiały, że czyniło niebo
dla nich podufale zwierzenie się wyro-
ków swoich: Nareszcie te, które pogar-
dzały wstydem, którym przytępiona
krew rozpustą i wiekiem, zabroniła już
rumienić się twarzy, i którym reszta
zgryzoty sumnienia wyraźnie przeskła-
dzała stosować prorocstwa do siebie, ta-
kie osoby przynajmniej resztami pozó-
stałemi miłości własney (bo ta nigdy

prożnująca nie jest) obiecywały sobie u
 przyszłej matki Krolów, nadskakiwać
 podchlestwami, robić podstępny, plotki,
 szalbierstwa, promowować przewrotno-
 ści dowcipem, szukać zysków wiadomemi
 drogami swego podłego serca: takimi i
 tym podobnemi nadziejami zarzucona
 była płeć żeńska, mordując się ciekawo-
 ścią, niespokojnością, zazdrością i insze-
 mi serca uczuciami. To pokazuje, że obia-
 wienia wszystkie pochodzące od nieba
 człowiek zwykł mierzyć skłonnościami
 miłości własnej. Gdyby byli przystąpili
 zaraz do roztrząśnienia wyroczni uczy-
 nionej, znaleźliby że to proroctwo mu-
 siało być o iakiej dziewczęcej wieśnia-
 ckiego rodu, która troskliwością takie-
 go przeznaczenia zapewne sobie nie
 mordowała głowy; lecz gdzie pycha,
 próżność wyrządzająca uprzedzenie na
 umyśle mogła pozwolić na to, aby ten
 stan miał być wyznaczony do najwyż-
 szego dostojenstwa, który jest okryty
 pogardą i nędzą? umie jednak łaskawe
 niebo odkrywać tę zasłonę pychy, głu-
 pstwa, i ztąd pochodzącej miłości wła-

sney, dopełniając uiszczeniem przeznaczenia swoje. Rzepicha będzie matką Krolów mimo niedołężność swojej fortuny, mimo nędzę majątku i mimo niskość urodzenia, ale nie mimo świętość cnoty, która powinna być zawsze pewną zasługą nadgrody, bo niemasz rodzaju szczęścia, którego by cnota nie była warta.

ROZDZIAŁ VII.

Rzepicha powraca na wieś z Kruswicy po uczynionych ofiarach; rozmowa iey z Matką i krótka wzmianka o sposobie życia oboięj płci na wielkim święcie.

Pierwszy widok miasta stołecznego i w nim wielkiego świata, na umyśle i pamięci Rzepichy zrobił rozmaitość wyobrażenia w zadziwieniu i ciekawości, nie sprawując iednak ani chciwości żadney ani utyskiwania, że ią dola fortuny i niskość urodzenia odsunęła od posiadania tych rzeczy, którym się przypa-

trowała, i które ze wszystkich miar były dla niej nowością. Dotąd niewinność obyczajów i sposób życia w prostocie czynił w niej sercu przywiązanie do rzeczy zwyczajniejszych wążyciu wiejskiego stanu. Bawiły ją dzieła, roboty rąk własnych, lubiła kwiatki swojego zasiewu, latorośle swojego sadzenia, krowiki, gołębie swojego przychowku, nie dbała o skrzętne zabiegi w przypodobaniu się młodzieży męskiej, bo pierwsza młodość przyciśniona pracą i nędzą, jeszcze jej nie odkryła powabów miłości, prawie w tej płci pięknej nieoddzielnej nigdy od próżności, były jednak najpierwsze poruszenia (ponieważ była dziewczyną) lubo bardzo słabe, powstającey chęci przypodobania się; umywała często twarz wodą zbieraną z ranney rosy, odmieniała bieliznę, czesała włosy, splótwszy warkocz, czasem po trzy razy odmieniając inaczej ich związanie, przybierała się w święta wieńcem z dokładniejszą pilnością starając się o jego uwicie, przestrzegała żeby która równianka kwiatów nie była

zawita w wianku krzywo, szeptała sobie przy ubieraniu głowy: lepiejby było złączyć fiatek z stokrocią, iak z gwoździkiem;.... zdać mi się, że lepiejby było roży czerwoney iak białey;.... tam widziałam u Konopki moiey sąsiadki narcyzy, nie śmiem iey prosić, a byłoby piękną rzeczą, żeby ich można dostać. Taki był sposób myślenia Rzepichy przy przenoszeniu się z wieku dzieciennego na wiek dziewiczy. Matka iey, która przy zupełnym rozsądku znała się na sercu ludzkim, wiedziała, że przysady młodzieży są podrzeźnianiem tego samego co przedtym czynili starzy. W kilka dni po powrocie z Kruświcy zaczęła pytać córki, iak się wydawała w oczach iey, rozumu i serca stolica narodu z swoim wielkim światem? Rzepicha w otwartey niewinności i prostocie zupełney powiada: Moja matko! ia pierwszy raz widziałam w takim mnóstwie ludzi, i w ich okazałej wielkości: ta różnaitość stanów, nie pokazuje mi ani szacunku ich szczęścia, ani zrzedęł powinności, ani związku

iaki małą z cnotą, i przyznam się, żem się pozostała o wszystkim w moiej pierwszej niewiadomości, a com widziała, przeszło przez zmysły iakby iaka mara łudzająca widokiem we śnie, lubo było, prawi, kilka osób młodzieży z iakąś natrętną śmiałością mowiących zemną: ieden z nich powiadał mi, żem piękna i młoda; drugi mówił mi, żem mu się podobala; trzeci pytał się, gdzie mieszkam i prędko wyidę z miasta; czwarty dowiadywał się odemnie, mamli was rodziców czyli też iestem sierotą; piąty radził mi służbę iakąś w mieście, i dołożył, że iest szkoda, iż taka dziewczyna zostaje na ustroniu wiejskim. Wtym matka Rzepichy zapytała się: moie dziecię, cożes im odpowiedziała na to? Ja moia matko nic nie rzekłam, tylkom zasromala wstydem, i oczy ku ziemi spuściła, bo i tych męszczyzn szaty i ubiory były mi niezwyčajne, i mowa ich lubo podchlebna, przecięż w sobie miała iakąś ośmielającą zuchwałość; ia w moim ubostwie i prostocie nie znam się na tym, iezli w miastach kobieta iest za-

cnością rodzaju ludzkiego większą od męszczyzny, czyli też jest zamiarem wzgardy, ochydy i zwodzenia przez podchlebstwa. Tegom się napatrzyła równo z zaczętem życiem, że wy rodzice życie raz na raz w iednakim związku, lubo każde z osobna pełni powinności w pracy, swoiey płci przyzwoite, i w takim sposobie daliście mi wychowanie w pierwiastkowym dzieciństwie, przykładem i potrzebą stanu, w iakim mnie pomieścili opatrzni Bogowie. W tym miejscu zaczęła opowiadać iey matka: Bogowie stwarzając naturę człowieka, w dwoiakię płci, zaraz iedney do drugiey przeznaczyli skłonność, i ta powinna bydz zamiarem matzńskiego pożycia; powaby roskoszy są poprzednictwem do tego tak, iak kwiaty oznaczają przyszłe owoce roślin: ieżeli miłość, ta krolująca władza nad sercem, trafi na osoby kochanków mających wzajemne przymioty cnot, prócz zaletow powierzchownych w gładkości i okrasach ozdoby; naówczas serca złączone pożyciem małżeńskim (lubo zniknie pierwszy zapęd

miłości, owego z gwałtowną zrzędą przy-
 wiązania, bo ta miłość nie jest nie wię-
 cey, tylko słodkie do czasu odurze-
 nie) będą mogły utrzymywać wzaje-
 mną uprzejmość w spokoyności umysłu,
 i tego zapewne wystarczy im aż do
 śmierci. Odezwała się Rzepicha: a nuż
 żona będzie cnotliwa i dobra, a mąż któ-
 rego z miłości dostała, będzie pełen
 przywar, których ślepa żądza lubienia
 swoim przewodem nie dopuściła
 poznać? Na to iey odpowiedziała matka
 z westchnieniem: ach! Rzepicho, two-
 ia młodość ma w przyszłości twoiego
 stanu wiele z pogrozką niebezpieczeń-
 stwa. Wy młode panienki, iścieście iak
 pszenica, która powstchodziła pięknie,
 podrosła, zieleni się, każdy ją chwali,
 gospodarz nadzieją liczy korzyści plonu,
 przyszedł czas zawięzywać kłosa, aż
 miasto ziarna zaśnieć się pszenica.
 Takie jest podobieństwo wasze obywa-
 telki młodości i piękności w naturze lu-
 dzkiej; wychodzicie na świat, który
 z was kontent, i wy z niego nawzajem.
 Własna miłość młodości męskiej sza-

fuie tysiącami podchlebstwa, przyjęte
zwyczaję w społeczeństwach ludzkich,
choć obrażają skromność, pod nazwiskiem
zwyczaju powszechnego, poparte przy-
kładem drugich utrzymują się. W tych
okazyach, albo się obrazi cnota i dobra
sława, która jest kwiatem cnoty, albo
się poydzie za mąż złowiwszy się w sidła
biedy nieustannej aż do śmierci. Miłość
i rokosz strawi czas; a w mężu zostanie
się poczwara obyczajów, które niecier-
pliwość nieszczęśliwej żony powięk-
szać będzie. Jeszcze to mniey uważać
należy w stanie wieśniackim, ponieważ
tych ludzi rodzaj poziomy przywiązany
pracą do ziemi, nie tak w pożyciu swo-
im pokazuje skażone zbrodniami i zgor-
szeniem, niesforne stadła małżeńskie.
(s) Trafi się, że chłop porywczy do
gniewu nazłorzeczy, naprzeklina, cza-

(s) *Pospolstwo wieyskie po narodach
podpada przywarom ułomney natury, ie-
dnakże z porównaniem miast, i w stosunku
swojej mnogości, nie tak się trafiają częste
w pogorszeniu wyrządzenia.*

sem wytłucze żonę, osobliwiey jeżeli jest podczas gniewu męża świegotliwa, przecięż się na tym tylko skończy. Nie masz u nich rozwodów, nie masz zemsty w miłości; nędza i praca życia zasłoniła te przestępstwa natury ludzkiej w gminie pracowitego ludu, a natomiast dostatek, wymysły życia, próżnowanie, przesądny sposób myślenia o zacności urodzenia wyprowadził te nieprawości do miast. — Miasta główne, przybytki wielkości świata, są siedliskiem występków i zbrodni, a jako na miłości porządnej i w niej wierności zawisł rodzaj ludzki na ziemi, aby kanały krwi płynącey wiekami nie zmąciły się pomieszczeniem, tak w miastach przewrotna w miłości rozpusta, utrzymuje wszystkie rodzaje grzechów; rozpusta wykorzeniła cnoty, wygasła religią, rozrzutnością straciła majątek, zniszczyła zdrowie i siły ciała, poprzerabiała młodzież na jakieś poczwary w społeczeństwach ludzkich; ten wielkiego rodu panicz, czem on jest w oczach prawdy? jest to nędznik w majątku, w zdrowiu, w su-

mnieniu, w sławie, nie mający nic więcej, tylko imię świetnego rodu, i może (za co nie zawsze zaręczyć można) krew przodków swoich płynącą w żyłach tego ciała, które jest przybytkiem jego nikczemnej duszy.

Kobiety, ta druga połowa rodzaju ludzkiego, mieszkające w miastach, są tłumem próżności zajęte skrzętnym zabieganiem w żalotnych przypodobaniach, tym napełniają dni życia, żeby im podchlebiono rozprawiając rzeczy przyjemne i łagodne z pieszczotami nieustannemi. Podług praw przyrodzenia nie masz w naturze kobiety, ani szpetnej, ani pięknej, tylko, która się komu podobna, lecz w miastach osoby płci żeńskiej bogate, wymyślne, pełne próżności i próżnowania, których całe zatrudnienie jest na tym, aby się bawić albo nudzić, mają żądania serca swojego tak posunięte, że chcą być kochane od wszystkich przewrotną miłością, i chcą być piękne na zawsze. Jaka zazdrość nie zżyma serce zalotnicy, która ona-

gday od osoby z naypierwszych kraio-
 wych dostoięństw odbierała przyjemno-
 ści oświadczenia; nastąpiło posiedzenie
 nazajutrz, był tenże pan, ale iuż z kim
 inszym się bawił. Ach! co za nudna za-
 bawa w całym umyśle następie z tego
 przypadku? przychodzą godziny ubie-
 rania się i wyiechania na biesiadę, z ia-
 ką wytwornością urząda się ubieranie
 wdzięków, żeby zawrócić głowę? Za-
 den wódz nie szykuie z większą uwagą
 i pilnością swojego rycerstwa do boiu,
 iak zalotnica uktada ozdoby swojego
 upiękrzenia i sposoby przymilenia się,
 aby zamierzoną zdobycz przygarnąć.
 Gdy na tym schodzą dni życia napę-
 niające lata, gdy pomnożony wiek spro-
 wadza starość i opuszczenie od wszy-
 stkich, iuż się tajemnica lat obiawiła;
 czas dziełem rąk swoich poukładał mar-
 szczki przy oczach, czoło pokryślił, w
 oczach gasząc czułe spoyrzenia, za-
 czerwienił powieki, żeby przysypał
 prochnem, dopiero wtenczas wieczne
 nudzenie nastaie, i pastwi się udręcze-
 niem spokoyności; nie można wówczas

niczym napełnić serca ; zabawy wiel-
 kich miast, muzyki, widoki teatrów,
 przejażdżki, ogrody, wymyślne w sprzę-
 tach pałace, dostatki i dostojenstwa,
 wszystkie te powaby dręczą pamięć za-
 lotney staruszki, bo nie dla niey May
 zieleni drzewa, i zioła ozdabia kwia-
 tem; nie uymie serca zarządzeniem do-
 mu, bo nie przywykła do tego w całym
 życiu; nie uda się do doświadczenia
 cnoty, bo tey tylko uroienia widziała w
 czytaniu miłośno-moralnych xiążek, a
 zatym zostawszy łupem dziwactwa,
 wzdycha, płacze, śmieie się, kocha, nie-
 nawidzi, chce i nie chce, wszystka nie-
 spokojność jest stanem iey naturalnym;
 przejeżdża się po świecie porzuciwszy
 oyczyste kraie, pielgrzymuje od narodu
 do narodu, od stolicy do stolicy, szuka-
 iąc tey części ziemi, gdzieby starość w
 królestwie roskoszy i próżności, nie by-
 ła zakazany towarem. Tak rozrządzi-
 ła opatrność, aby każda nieporządna
 żądza zostawała udęczeniem dla serca,
 a cnota, aby była ułagodzeniem w przy-
 krościach życia śmiertelnego.

Trafiło się raz że matka zawołała
 Rzepichy, do polewania rosady w ogro-
 dzie stykającym się z chatą mieszkania,
 a widząc, że Rzepicha przeglądała się
 w wodzie, i poprawiała zawiyki na głó-
 wie, rzekła do niey: " Moie dziecię!
 „ ty się cheesz podobać ludziom, i tego
 „ nie masz sobie bronić, jest to powin-
 „ nością i skłonnością twoiego wieku;
 „ każdy wiek, byle w nim cnota była
 „ towarzyszką postępków naszych, wy-
 „ rząda przymilające uczucia dla ser-
 „ ca; kiedy w młodości i miłości żona
 „ łączy się z potrzebami domu mężow-
 „ skiego, przemysł, staranie, troskli-
 „ wość w wychowaniu potomstwa wyra-
 „ bia iey nietylko spokojną, ale i
 „ przyjemną starość, patrzy na cnotli-
 „ we dziatki, tak iak ty Rzepicho pa-
 „ trzysz na szczep w ogrodzie twoiego
 „ zasadzenia, ale nierównie z czulszą
 „ pociechą serca. Jaka to odzywa się
 „ radość w umyśle poglądając na każde
 „ powodzenia swoich następców? pa-
 „ trzy się na nich, iak na odnawiające
 „ się swoje iestestwo. „ To czyni pofol-

gowanie w niedołęztwie zgrzybiały
 starości ; kiedy garczek drzącą ręką
 niesie z napoiem do ust cnotą i wie-
 kiem obciążona matka, a dzieci podpiera-
 ją ujęciem swojej ręki, czuje naówczas
 iakby swoją własną siłą, która opuszcza-
 iąc ją, przeniosła się w podobne iey ie-
 stestwo ; w takich czuciach spokoyno-
 ści przybliża ją czas do grobu, nie czy-
 niąc wstrętu żadnego od powszechnego
 prawa śmierci. Do takiego stanu w na-
 turze stworzona iesteś Rzepicho : Nie-
 bo cię powoła w związki małżeńskie gło-
 sem skłonności twego własnego serca,
 będziesz matką, nie można przewidzieć
 iakich dzieci, będą może ludzie, albo
 mieszający z ziemią znoie wyciskane
 pracą rolniczą ; będą może wojacy kraju
 rozlewający krew dla obrony tej ziemi,
 do której uprawiania wyznaczyło ich
 urodzenie ; będą może rzemieślnicy,
 szukający dowiecipnieyszym przemysłem
 pożywienia się własną robotą : iakie-
 gożkolwiek oni będą społeczeństwa,
 mnieysza o to, ty zawsze ich będziesz
 matką, a bydz matką są tak święte prawa

w naturze, że Królowa rodząca następ-
ców tronu, i wieśniaczka rodząca pra-
cowników roli, w obowiązkach miłości
macierzyńskiej, i w uczuciach serca
swoiego, nie może iedna od drugiej
mieć więcej. W tych słowach matka
przycisnąwszy Rzepichę do siebie poca-
wała w czoło, i potym zaczęła z nią ro-
zmawiać o przysposobieniu kosztów, fa-
sek, i worków, ponieważ w przyszłym
miesiącu zaczynał się iarmark wielki
w Kruswicy, na który ona z mężem poy-
dzie, Rzepichę weźmie z sobą do miasta.

ROZDZIAŁ VIII.

*Rzepicha na iarmarku w Kruswicy po-
znaie Piasta.*

WSRZOD Gockich wieków wznowił
się zwyczaj zjazdów handlowych, któ-
re miały wyznaczone od zwierzchności,
a przyjęte od wszystkich miejsce i czas:
takowe zjazdy Niemcy nazywali iar-
markiem; Słowianie to nazwisko od
nich przeięli. Prawie od czasu Karola

W. za-

W. zaczęły się iarmarki w Niemczech, i insze sąsiedzkie narody poprzymo-
wały ich naśladowanie. Potrzeba zbycia
i nabycia rzeczy iedne za drugie mie-
niając, jest okazją ludziom obcowania;
obcowanie łagodzi obyczaje, óswiaa lu-
dzi z ludźmi, iednoczy ich do podufało-
ści i przyiaźni wzajemney. Już w Sło-
wiańszczyźnie północney od dawnych
czasów zażywano iarmarków: odprawia-
ły się te ziazdy kupców i różnego stanu
ludzi po miastach znaczniejszych; Kru-
świca będąc stolicą krainu i mieszka-
niem naywyższey zwierzchności, mia-
ła czas głównego iarmarku na przed-
nowku przed samemi żniwami, gdzie
rolnicy z żyzney ziemi zbiory sprowa-
dzali na zamian dogadzając wzajemnym
między sobą potrzebom, obrachowawszy
się po gospodarsku co zbywało nadto, a
czego ieszcze krakowało. Wybierali się
rodzice Rzepichy na wielki iarmark do
Kruświcy; odprawiwszy ofiarę Bożkom
domowym, zaczęli ładować podwoły,
stały trzy wozy zaprzężone wołami, na
które wynoszono zboże w wyrobionych

Rzepicha Część I.

G

leguminach, miody, woski, skóry, mięsiwa wędzone, przędzywa, iarzyńny, przychowek drobiu, i insze pracy ludzkiey pożytki; ruszyły wozy ze wsi, przy nich wolnym krokiem postępowali gospodarstwo z Rzepichą. Po odprawionym noclegu, przy piękney pogodzie prawie przed połową czasu potudniowego, stanęli na podwalu miasta. Gmin ludzi iak zwyczaj w miastach ludnych, otoczył ich wozy; czyniła zamianę matka Rzepichy za umową rzetelnego targu, biorąc płotna cieńsze, nici, sol, żelazne sprzęty, sukna, wóczki za swoje towary; wszystko to młoda Rzepichę bawiło, ale iakie zadziwienie potkało ją, gdy przyimuiący od iey matki towary, wypytawali się i roztrząsali, czyli faski z masłem nie były czym inszym upakowane u spodu? czyli mięsiwa i omasty nie były z pogłowia zdechłego? czyli zboża nie były skrapiane wodą, dla większey przysporzenia miary? Jak się uspokoiła zamiana rzeczy, natychmiast Rzepicha zbliżywszy się do matki rzekła: czyli

to jest matko moja prawidłem iarmarku, żeby targując nabycie rzeczy, zaraz przez to samo mieć podeyrzenie o bliźniego enocie? a wszakże to ci ludzie nabywający, czynili takie dopytywania, iakbyśmy tu na samo oszukaństwo przybyli, nie zaś na zbycie naszej poczciwey pracy. Nie dziwny się moje dziecię, owszem upokorz się z tego, że będąc ty iestestwem w naturze nayzacznieyszym, tak możesz podpadać wyrażdżaniu podstępui i zdrady, iż każdy ma prawo ostrożności doyrzec się w tym co nabywa. Jarmark wszelki przy towarach ma oszukaństwa, szalbierstwa, złodzieystwa iawne i tajemne, krzywdy z urzędu, krzywdy z dowcipu, krzywdy z zřeczności, a to wszystko uchodzi pod imieniem zarobku. Zebyś wiedziała iak jest wiele złego w wielości ludzi, przeydź się zemną po mieście; to mówiąc przystawiła dłoń nad oczy, i spoyrzawszy na słońce rzekła: ieszcze też prócz tego daleko do południa, i potym wziąwszy za rękę Rzepichę poszły. Idąc w rynek naypierwszy kram był, gdzie

kostyry nalieli sobie mieysce do wygrania w kości faryny; obstępiony był, towar takiego zbycia na około młodzieżą rozmaitego stanu: żołnierstwo, rzemieślnikowie, czeladź od dworów, ci odważali stawić sprzety swoje w nadzieję zysku wygrania; przypatrywała się zdaleka z matką Rzepicha, gdy jeden stawił siekierę, i rzuciwszy kości przegrał; kostyra zawołał trzy a dwa to pięć, ale żeby się była przewróciła także na trzy, wygrałbyś być tę suknią, którą potym prątkiem pokazał na ścianie: drugi stawiał pas, i rzuciwszy kośćmi, kostyra zawołał pięć a cztery, to dziewięć, jesteś wygrany, spojrzał na tablicę wylepioną woskiem, i znalazł na liczbie dziewięć nakryślone krzesiwko; trzeci służalec dworski stawiał kubek złocisty, rzucił trzy razy kości, raz wygrał strzałę, drugi raz chustkę, trzeci raz nic; zapytała się Rzepicha matki coż to znaczy? odpowiedziała iey, to jest gra w kości, gdzie miasto szczęścia, jest złodzieystwo, i ci co w kramie siedzą, są złodzieie z urzędu, ponieważ oni po

to przyiechali na iarmark, dali zwierchności podarunek, i od mieysca nadgródę, więc jeżeli kto mieć może prawo kradzieży, oni go zapewne mają. (t)

Poszedłszy ztamtąd, widzieli różnych kupców mieniających iedne na drugie towary; przy iednym kramie stało wiele kobiet rozmaitego wieku i stanu, ponieważ w tym kramie wszystkie były rzeczy do stroiów niewieścich. Jedna młoda mężatka uprzykrzała się mężowi, aby dla niey wymieniał zausznice; biedny mąż dawał za nie trzy krowy, skórę z żubra, i siedm miar prosa. Kupiec widząc że młoda pani bardzo zażądała zausznic, upierał się w targu tym

(t) W wielu narodach usiłował rząd surowością prawa zapobiegać szulerstwu, ciężką iednak zawsze znalazł przeszkodę, a tak zwątpiwszy o wykorzenieniu tej niesprawiedliwości w naszym dzisieyszym oświeconym wieku odważył się szukać pożytku na skarb publiczny, w wielu narodach Europy powprowadzawszy Loterye, i upoważniwszy je powagą prawa.

silniey. (u.) Z tego miejsca przeszedłszy, widziała kramy zbroiowni nałożone karacenami, tarczami, przyłbicami, pancerzami, nadziakami, koncyrzami, berdyszami, włóczniami, saydakami. Polerowna zbroiownia przechodzący Rzepiszę dała okazyą przeżyć się i obaczyć twarz swoją; bardzo ię się to podobało i zadziwiło, bo dotąd nie widziała swej twarzy, tylko w wodzie, i rzekła do matki: gdyby można mieć sprzęt taki, coby się w nim przeziierać; odpowiedziała matka: jeżeli dostaniem, to ci nabędę; w samey rzeczy potkali z kosałką niosącego stalowe małe przeziradła; zapytała matka

(u.) Stwarzają prawo pomiarkowania w różnych państwach nazwane Lex Sumptuaria, ia w moiej oyczyźnie nie widzę kosztowniejszego wydatku, a bardziey daremnego, iak ubieranie się kobiet w gazę, i gdyby wydatek na to narzędzie próżności wychodzący przez ieden tydzień podczas karnawału zebrać można w całym narodzie, zapewneby 15000, woyska okryć można na cały rok.

Rzepichy, co by potrzebował za swój towar? odpowiedział że nabiału; dała mu więc sześć kraianek sera, dwa garczki bryndzy, i wzięła zwierciadło matę, mówiąc do córki: nie dotykaj się go we śródku, bo zardzewienie, trzymaj ostrożnie za krawędź w rękę; Rzepicha spojrziała i obaczywszy się mówiła do matki: ach! jakżem zaczerwieniała się i spociła, i zaczęła się obcierać. Moje dziecię powiedziała matka, rumieniec jest kwiatem niewinności, bywa znakiem zdrowia, kiedy jest mierzny, a gdy się straci, to go na żadnym iarmarku nie dostanie. (w) W tym obaczyli idącego pana jakiegoś, otoczonego czeladzią zbroyną, któremu się wszyscy kłaniali kupcy, a on na nich poglądał z postawą, jakby był panem całego ich majątku; kto to jest, zapytała się Rzepicha? jest to szafarz skarbu publi-

(w) Znać, że w owych wiekach nie było jeszcze różu, i bielidła, kędy sztuka gotowalni chce podrzeźniać przyrodzenia skutkom.

cznego, i dozorca sprawiedliwości, przechadza się, i dogląda, żeby było bezpieczeństwo dla ludzi, i żeby nie było złodzieiów, ale to w taki sposób: żeby nikt bez jego pozwolenia nie był złodzieiem w kraju, przy dworze i w mieście. Przeciw bramie mieyskiej był plac przestronny, pełen koni do zamiany, za różne insze sprzęty, gdzie nasłuchać i napatrzeć się można było zaręczenia prawdy przy umowie targowej, przeklinaniem siebie, wzywaniem nadaremnie świętych imion boskich. Zdumiewało to wszystko Rzepichę, do której matka rzekła: nie masz większego nigdzie odbytu szalbierstwa i oszukiwania, iak na targach końskich; bo kłamstwa w nabyciu inszych rzeczy dzieją się z chciwości, w handlu zaś koński oszukaństwa i zdzierstwa dzieją się z szczególnego upodobania, z chęci ujętey nałogiem i zwyczajem obywateli. Słowak pełen ludzkości, na ucztowanie nie żałuje marnotrawić swej pracy, gdy zaś zbywa konia, najmnieyszym zarobkiem przez oszukanie tak się

cieszy, iak myśliwy pan ubiciem zaiąca,
 przed którego łowami psy mu ziadły
 połowę owsa w spichlerzu. Już się słoń-
 ce nachyliło z południa, gdy z Rzepi-
 chą matka powróciła do gospody na Pod-
 zamcze; przez ten zaś czas oyciec Rze-
 pichy obchodził rzemieślników uma-
 wiać do roboty niektóre sprzęty gospo-
 darskie, i mając dawne zachowanie z
 iednym kołodzieciem mieszkającym na
 Podzamczu, u niego stanął gospodą.
 Gdy powracała matka z Rzepichą, za-
 czął im mąż przymawiać żartem: Moia
 żono! widzę że cię bawi iarmark, a oto,
 prawi, gospodarz dobry musiał czekać
 tak długo z obiadem za wami; wyma-
 wiała się matka Rzepichy, iż córce po-
 winna była pokazać iarmark i ludzi. Ko-
 łodziey stary gospodarz domu, spoyrza-
 wszy na Rzepichę, rzekł: uspokoycie
 się przyjacielu; bo należało tak gładką
 dziewczeczkę pokazać oczom ludzkim:
 nie była widzę dla niey naturą macochą,
 obdarzając ją tylą krasnych przymio-
 tów. Rzepicha spłonąwszy wstydem
 ukłoniła się. Wtym do obiadu zasiedli:

całe posiedzenie stołowe składało się z rodziców Rzepichy, z gospodarza starego kołodzieia, z dwóch córek iego, a na ostatku przyszedł syn iego iedynak z miasta przyniosłszy sobie furiarkę zamienioną za cebrzyk. Nazywał się ten młodzieniec Piast, przypadło mu siedzieć u stołu naprzeciw Rzepichy; w naypierwszym momencie potkali się spojrzeniem, zwracając na dół oczy, i na twarzy spłoniawszy rumieńcem; powtorne weyrzenie drżącą powieką usiłując udać za obojętne, i przez to samo pokazując go że było oznaczające wewnętrzzną czułość. Oczy w naturze przypadkiem zdarzenia, są nayczęściey tłumaczami serca: przeniosły się przez oczy postaci obojga do serca nawzajem; pamięć, wyobrażenie ulubioney osoby, ustawicznie piastując wola zajęta powabami: raz wznawia nadzieję, drugi raz się iey obawia; rozum poznać wzmagał się na umyśle bunt rokoszy zaczęty, ale nie jest w stanie uskromić go swoją powagą. Czucie miłości! ty jesteś przewodzącą żądzą, słodkie, ale okrutne

sprawując panowanie nad żyjącemi ludźmi. Piasta i Rzepichy uniesienie się serca w pierwiastkowej miłości, tamnie boiaźń pogardy, boiaźń trudności w pozwoleniu od starszych; z drugiey strony wystawia się przyjemna nadzieia, i chęć aby sobie powierzyć swojego przeświadczenia.

Przy obiedzie czas zastąpił rozmowy rodziców o rolnictwie, o przychowcie dobytku, o zimie wielkiej i szkodach z niej pochodzących, też potym o Zao-drzańskiej wojnie z Sasami, którzy w tamtych krajach zaczęli wydierać ziemię i osady Słowiańskie. Prawie mówił oyciec Piasta: kto wie? nasz Xiążę czy się nie każe ruszyć rycerstwu, ziemianom i włościanom, aby pomodź swojego ludu rodakom. Wspomnienie o wojnie, zaraz Rzepichy serce obraziło boiaźnią; myśliła sobie, może Piast poydzie na wojnę, może tam zginie i nie będzie wiedzieć o tym, że go bardzo lubię, i że mi się podobat. To pomyślawszy westchnęła. Gdy skończyli obiad,

poszedł Piast do komory, i przyniósł miszkę poziomek namieszanych z śmietaną, twierdził że były jego zbierania, często wał gości podając Rzepiszę z przymile niem jagody. Ze zaś osoby zajęte miłością najmniej znaki skłonności ubierała w nadzieję, nigdy Rzepicha z lepszym smakiem jagod nie jadła. Wstawszy od stołu, zaczęli się rodzice w drogę wybierać, a młody Piast korzystając z tego, zaczął rozmawiać z Rzepichą wspólnie siedzącą z jego siostrami; chwalił jej gładkość w urodzie, chwalił uszczęśliwienie, kto jej od łaskawych Bogów zostanie przeznaczonym mężem, i temi przyjemnościami mowy, spoyrzeniami oczu, i czasem pomieszczanym westchnieniem, czynił jej wyobrażenie o swojej miłości. Wszystkie te oświadczenia stosowały się do jej serca; płęć żeńska jest tak wymowna, że i wtenczas odpowiada, kiedy jest milcząca. Już zaprzężono i naładowano podwoły; podziękowawszy rodzice Rzepichy staremu kołodziejowi i jego dzieciom za gościnność, wychodzili, czyniła i Rze-

picha ukłony swojego pożegnania, a spoyrzawszy na Piastą tak urządziła oczy swoje błękitne, że Piast mógł się upewnić o iey spoyrzeniu, iż może sobie obiecywać nadzieię wzajemności: serce kołając w piersiach wycisnęło westchnienie, i ledwo Rzepicha zamknięciem ust przytrzymać go mogła, aby przy pożegnaniu nie zostało zbyt iawnym dowodem o stanie iey serca. Wyiechawszy z miasta wszystka w zamieszaniu, nadziei i boiaźni, obciążwszy się zamysleniem, głowę schyliwszy na dół odprawowała swą podróż nayczęściej myśląc, co też o niej Piast myśli; czasem pobłażając sobie miłością własną sądziła się szczęśliwą; czasem rozbierała niebezpieczeństwa stosując sposób życia ludzi zostających w miastach, podległych nowym widokom, niestateczności i odmianom, choć też przypomniwała sobie iak z nią rozmawiał, i iak ją chwalił, to wносиła, że taki zwyczaj w Kruświcy. Wszakże i za pierwszą bytnością kilku młodzieży zenną mówiło uprzeymie, ale prawda,

że tamtych postawa nie była szczerą, w ich oczach znajdowała się iakaś bezwstydną śmiałość, Piast zaś gdy mówił zemną, spuszczał oczy ku ziemi, zapłonał się wstydem, on mię zapewne kocha cnotliwym zamysłem, aby się zemną ożenił. Co za różnica rozpustnika zwozającego od cnotliwego młodzieńca? który obiera sobie życie i kochać do śmierci; podobnież i Piast raz sobie wzmacniał nadzieję będąc z stanu i majątku pozornym powabem do tego ożenienia; to znowu trapił go frasunek w tych myślach: choć poydzie za mnie Rzepicha, może będzie żoną i matką, bez wiadomości serca swojego o tym, może już kocha kogo inszego na wsi, ale spoyrzała przecię na mnie, ona ma niewinność i prostotę, iey obyczaje nie są obyczaje Kruświcy; w takich i w tym podobnych myślach przestawały z sobą odległe ale miłością ziednoczone serca.



R O Z D Z I A Ł IX.

Rzepicha zwierza się matce miłości swojej do Piasta; przyjazd jego na wieś do rodziców Rzepichy pokryty potrzebą przysposobienia drzewa na koła.

Powrociwszy z iarmarku rodzice Rzepichy przystąpili do zwyczajney swiego stanu pracy. Następowato zbieranie siana, obsadzanie pszczół, plewidła ogrodów. Ten zaś rodzaj pracy i zajęcie nim czasu nie mógł napełnić umysłu Rzepichy, żeby nie zamyślała się o Kruświcy i Piaście. Zaięta przyjemnym powabem miłości, w swych sprawach powierzchownych pokazywała roztargnienie. Matka postrzegając serce Rzepichy w tych poruszeniach, łatwo domyslić się mogła, w jakim zostawała stanie, brała pociechę, ale trwożyła się bojąc, iżeli z okazji tey podniety, którą jest miłość, nie przyidzie Rzepisze wpaść przed nią w obtudne i kłamliwe zapieranie się, i to tylko było szczegó-

nym dla matki strapieniem: przeto z największą nieśmiałością, zabierała się do wyrozumienia iey serca.

Razu iednego bardzo rano, wyszły obydwie do ogrodu, gdy przed wschodem słońca iutrzenka rozrzucając promienie swojego słabego światła, pośrednictwo utrzymywała między cieniami nocy, i blaskiem słońca; ptastwo zaczynało święgotliwe śpiewania, kwiaty nie zbyły ieszcze peret rosy, drobny wietrzyk roznosząc zapach róży znać dawał o miejscu swojego noclegu. Cała natura w ozdobach własnego przyrodzenia; iedna tylko Rzepicha z posępnym czołem, zamysloną głową, z obłąkanym wzrokiem, wyzuta z weselości, znajdowała się w postawie wartey politowania. Potrzebuie serce obciążone miłością podufałego zwierzenia się; nie miała Rzepicha takiej przyiacielskiej osoby, i to zręczniejszą podało sposobność matce iey dowiedzieć się o tym, czego sobie życzyła. Zapytała się iey w wyrazach przyjemnych: Moie dziecię!

cię! musi cię coś dolegać pod sercem, już ja to widzę od czasu powrotu z jarmarku Kruświckiego moja Rzepicho! jestem ci twoją rodzicielką i w polubości serca wiem o tym, że mię młutujesz, jeszcze zostań moim żądaniem, abys miała do mnie podufałe zwierzenie się tak, iakbym była twoją rowienniczką; i ja też byłam młoda i mimo tę zgrzybiatą starość wieku mam wyrozumienie nad uczuciami twoiego serca, i jeżeli pochodzi z miłości (iakby mi się spodziewać przystało) tym większa dla mnie pociecha, bo to jest iakby odnowienie się moiego osobistego iestestwa. Czyli rozumiesz moja Rzepicho, że krzaczek róży, który już okwitł przeszłego roku, gdyby miał rozum i serce, nie cieszyłby się z tego, że znowu tę wiosny zakwitnie? powiedz mi, wszakże w utyskiwaniu serca potrzeba pociechy i pomocy. Przejęta została Rzepicha zapytaniem matki, bardzo tkliwie krew poruszona naydelikatniejszą materią zafarbowaną iey twarz, załęknięcie zrażało śmiałość.

Rzepicha Część I.

H

Nie masz trudniejszego wyznania na świecie, jak przyznać się pannie że kocha. Chcą one mieć okrytą tę tajemnicę nawet przed własnym rozumem zamknąwszy ją w gruncie serca; iednakże ponieważ się trzeba zwierzyć, podufałość w tym razie iest folgą. Rzepichy serce przyuczone kochać matkę w otwartości rzetelney, czerwieni twarz, oczy spuszcza ku ziemi, ale otwiera usta do uczynienia wyznania tego, że ma skłonność do Piasta, i że się iey podobał. Wziąwszy tę wiadomość matka, Rzepichy, we wszystkich władzach duszy swojej uczuła radość; podobał iey się wybór Piasta, podobała się prostota otwarta córki, szczerość i zaufanie matce, więc ściskając ją i całując, zaczęła zasilać nadzieję obiecując iey pomoc i zupełne przyłożenie się do tego. Tak iak po wilgotney nocy przygrzane ciepłem słońca rozwijają się kwiaty, wysyłając na powietrze zapachy, tak Rzepicha przybrała się w radość przy potuszoney nadziei od dobrej matki.

Już nadchodziło pół do południa, już w miastach osoby strawiwszy część nocy na zabawach i nudach, dopełniali swojego nieporządnego wczasu, gdy na Podzamczu Kruświckim, pracowity oyciec Piasta skarżył się, że mu na zasób brakuie drzewa służącego do wyrobienia kół. Piast syn jego doradzał oycu, aby go wyprawił na wieś, mówiąc, z lasu ścinać brzozy i klony, byłoby robotą zawodną, ponieważ w tej części roku pełne są rośliny wszystkie soków, a zatem by się drzewo zaraz w robocie pod ręką paczyło. Lecz na wsiach u dobrych gospodarzy zastanie często wysuszonego drzewa, którego miewają dostatek, w czasie zimy nasprawdzawszy. Dobrze, mój synu! powiedział oyciec Piasta, tylko żeby trzeba na pewne miejsce wyprawić się, darmo nie mitrężyć czasu, i sprzężaj. Tak ci ja myślę mój oycze, rzekł Piast; i dla tego chciałbym pojechać do wsi na zarzeczu. Noteci, zkąd byli oni ludzie u nas podczas iarmarku; przystał na to oyciec, i Piast zaczął się wybierać w drogę.

Wyiechawszy z domu zajmował się myślami po obaczeniu Rzepichy; co za nadzieia przyjemna widzieć to, co jest najmilsze dla zmysłów i serca? tym powabnym wyobrażeniem głaszcze swoje nadzieie, poieżdżanie здаie mu się być leniwe, nie uważa widoków potykających oczy. Piaście! ty iedziesz szukać drzewa dla twego rzemiosła, dla ciebie owszem w tym stanie serca wszystko jest jak drewno; dla kochających świat cały martwieje, i tylko oni czują życie swoje dla siebie.

Przeciąg drogi przerwała noc i potrzeba noclegu, stanął we wsi o półtorej mili od mieszkania rodziców Rzepichy, i wyprzągłszy konie z powozu, pomieścił się w chacie pracowitego rolnika (x); była ta wieś mieszkaniem iednego Woiewody, z pomiędzy pierwszych panów

(x) Nie było w owych czasach karczem, bo i teraz ieszcze porządek kraiu nie wyieźnał w tych mieyscach wygody dla podróżnych.

w narodzie Słowiańskim, gdzie przebywał czasem dla zabawy w pięknej porze roku, miał liczną gromadę darmoziadów dworskich przy sobie, tych to wiecznych próżniaków, iakich zły zwyczaj pomieścić przez wszystkie wieki u dworów; i naówczas ieden z nich przebywał u tego wieśniaka, do którego dla przenocowania zjechał Piast; zaraz wdał się z nim w rzecz gadatliwy dworski służalec, a wyrozumiawszy, że iechał z Kruświcy, dopytując się o niektóre osoby, rozmawiał o obyczajach i postępkach zostających w rozłączeniu cnoty; będąc zaś rozpustny ów dworak, z rodzaju tych ludzi, którzy rozwiozłością ciągłą występków, przychodzą do tego okropnego stanu sumnienia, iż wszystkich rozumieją bez poczciwości, cnotę nazywają uroionym dziwactwem, a całe pokolenie ludzkie w podobnych sobie zbrodniach, z takiego przekonania zaczął ów dworak rozmawiać o niewiastach, o tey to płci, względem której męszczyzna iest najczęściej niewolnikiem, albo tyranem,

zwodzicielem i sędzią. Przeciwno więc tey płci wyuzdany rozpustnik obrocił swój złośliwy język, wystawiając w ohydnych wyobrażeniach ich sposób myślenia, ich próżność i niewierność, ich chytne umizgi, ich skrzętne zabiegi w przypodobaniu, ich obelgi wyrządzane związkom małżeńskim, i obdarłszy kobiety z cnoty, wierności i sławy, wszystkie społeczeństwa świata zamienił w zantus powszechny, dołożywszy że przez wzgardę tey płci żenić się nigdy nie będzie.

Słuchał podpartszy głowę na koło Piast, a czując, że choćby innych kobiet w naturze nie było, dość że iego jest Rzepicha na świecie, przeto postrzegł w sobie jakieś wzdrygające się uczucie na mowy owego rozpustnika. Jak zaś zwyczaj ludzioro rozsądnym i cnotliwym, nie zachodzi z nim w zwady, ale łagodną odpowiedzią złączoną z oczywistością prawdy, zaczyna mu mówić: miły bracie, rozumiem że tego nie twierdzisz przekonaniem serca,

co powiadasz o płci żeńskiej, która jest drugą połową rodzaju ludzkiego, bo jeżeli się czujesz iako człowiek, że masz jakieś prawidła poczdliwości, i tak np. nie radbyś był, gdyby cię kto nazwał złodziejem, po teyże samey prawdzie rozumieć należy, że nie cały rodzaj niewieści jest taki, iak ty o nim powiadasz. Bogowie obdarzyli kobiety chwałą wstydu, a ludzie tego potrzebowali; bo gdyby nie było zaufania w cnotę niewieściey, gdyby ich wierność nie była podobieństwem, iak ty rozprawiasz, i gdyby w tym rozumieniu nikt nie chciał poymować żony, więc byśmy się zamienili w stado bydła przyrodzeniem zwierzęcym, a przecię moy bracie rozumieć, żebyś na to nie przystał; bo choć żartujesz, może z świętości Bogów, tak iak z poczdliwości kobiet, ale myślę sobie, że nie jest u ciebie fraszką własność majątku: gdyby zaś nie było związków małżeńskich, nie możnaby wiedzieć kto jest czyim synem, a zatym kto po kim ma brać puściznę? Wszakże w tey mierze uważa się na swoje urodze-

nie, a pewność urodzenia wspiera się na zaufaniu cnoty macierzyńskiej. Natura tak urządziła urodziny człowieka, że nie masz nikczemniejszego, żyjącego stworzenia nad niemowlę, bo nie może trafić do utrzymania życia bez pomocy matki, i dla tego, aby się nie uciśkał stan matek wychowaniem dzieci, przeto opatrność potrzebą natury skazała powinność ojców, aby przykładali się pomocą do wychowania wspólnego płodu, i to jest związek małżeństwa, z samego przez się wyobrażenia natury ludzkiej. Na tych rozmowach strawiwszy wieczor rozeszli się do wczasu.

Rozbierał uwagę rozmowę Piasta dworski służalec myśląc sobie, ia przy dworze zostając tego się nasłucham i nagadam com powiedział, a ten prosty rzemieślnika iednego syn, z tego stanu pospółstwa, które jest wzgardą dworow, takie światło prawdy przetożył mi; małą widzę w niższych stanach ludzie rozsądek. Te zadziwienie napętniało umysł dwo-

rała, a iakby się był dopiero zdumiewał, gdyby był mógł przewidzieć, że ten prostego stanu młodzieniec, miał zostać Monarchą kraju, podnosząc sceptrum nad ludem dla uszczęśliwienia narodu przez powagę sprawiedliwości.

Równo z nadchodzącym dniem wybrał się w inną drogę Piast, i stanawszy na zarzeczu Noteci we wsi, zapytał się o dom rodziców Rzepichy, i zaiechał na podworze; w tym samym razie przypadkiem matka Rzepichy wyglądała oknem, a obaczywszy Piasta, rzekła do córki: piękny dziś mamy poranek moje dziecię i iasny i chłodny, a wtym we drzwi wchodzi Piast, i przywitawszy rodzicielkę i córkę o gospodarza się zapytał, czyli go nie zastał. Rzepicha obaczywszy Piasta uczuła radość taką, iakiey popospolstwo Paryża całego nie czuło większey, poglądaiąc na Bastylią obaloną ręką wolności w gruzy. Prosiła matka Rzepichy Piasta, żeby sobie usiadł i spoczął, sama zaczęła się krzątać koło śniadania, dopytując się o zdrowie oy-

ca i ięgo siostr. On pozdrowił ją imieniem oyca i imieniem swoich siostr, i zaczął opowiadać: że z ięgo woli przyiechiał starać się drzewa w ich domu, mając tę ufność, że za ich pomocą między ludźmi tey wsi dostanie. Spoyrzał na Rzepichę i przystąpiwszy rzekł iey, że iey widzenie całe iest insze od nabycia nietylko drzewa, ale wszystkich skarbów całego świata; pełna skromności dziewczyna ukłoniła mu się za to oświadczenie. Mówił iey daley, że przyiedzie umyślnie już wyraźnie prosząc rodziców o zezwolenie na ich pożycie wspólne, jeżeli on iest tylko w tey szczęśliwey doli, żeby iey się to podobalo. Powiedziała Rzepicha, że rodzice iey bardzo dobrzy ludzie i sprawiedliwi, a ia zawsze im chcę bydz posłuszną, do tych słów przyłączyła swoich oczu spoyrzenie takie, które wystarczyło za wszelką pewność i szczerość, na iaką się żaden minister nie zdobędzie przy zawieraniu iakiego uroczystego przymierza między narodami.

Przygotowała matka śniadanie, a oyciec też powracał z łąk i wszedłszy do izby przywitał się z Piastem: iak się masz cnotliwy młodzieńcze? zkądże mi dobrzy Bogowie dają tę dolą, żeś tu przyjechał? Oto, prawi, oyciec moy ma kłopot w domu, że mu nie wystarcza na robotę drzewa suchego, nie można teraz brać go prosto z lasu, a nie chciałby zawodzić ludzi, i przeto wyprawił mię na wieś. Gdyby też nie przyciskały potrzeby, toby się ludzie z ludźmi nigdy nie zeszli, odpowiedział oyciec Rzepichy. Nie mówcie mi tego, moy oycze, powiedział Piast, mimo potrzeby drzewa będę ia wiedział drogę do waszego domu, jeżeli pozwolicie; i owszem rzekli rodzice Rzepichy, i wtym prosili go na śniadanie, po którym zaprowadził go oyciec Rzepichy, gdzie był skład drzewa, i nawybierał go sobie Piast według słuszney potrzeby i natadował woz. Przyszędłszy do izby nastąpił czas obiadu, po którym dają na stoł dzbanek miodu, i zaczęła się poczesna tym napoiem.

Po obiedzie pożegnawszy rodziców Rzepichy i przyrzekiszy swój przyjazd za dwie niedzieli, wyjechał do Kruświcy na powrót.

ROZDZIAŁ X.

Rozmowa oycy Rzepichy o obyczajach marnotrawnych młodzieży męskiej. Piast prosi oycę o danie wolności ożenienia się z Rzepichą.

Po wyjeździe Piasta zaczął mówić oyciec Rzepichy do żony i córki, przecieź dobre niebo udzieliło prawdziwey pociechy temu staremu kołodzieiowi w Kruświcy w jego synie, tak ma ten młodzieniec dobrą wolę do wszystkiego, i tak światły rozum do przyjmowania prawdy, że choć to w pożyciu przy mieście są okazy do złego i prędkie i ozdobione przykładem, przecieź nie skazyły mu obyczajów, ma cnotę i zna się na iey wartości; rzadka ta nowalia nawet w bogatych domach, gdzie przy

wielkich majątkach i przy bardzo wy-
 twornych zabiegach wychowania ledwo
 kiedy uda się młodzieź, alic, prawi, wie-
 dzą opatrzni Bogowie, co czynią na
 świecie; umieją oni rozrządzać dary
 swoje między ludźmi; jednych opatru-
 ją majątkiem, drugich urodą i zdro-
 wiem, inszych wziętością u ludzi, in-
 nych umiejętnością, inszych przy rozu-
 mie rozsądkiem, inszych pocziwością
 mniemaną bez cnoty, inszych cnotliwe-
 mi do prawdy. Ja stary już jestem czło-
 wiek, a powszechnie przywarą jest
 wieku starego narzekać na młodzieź, i
 gdyrać na czasy terażnieysze, jednakże
 muszę przyświadczyć prawdzie, że lubo
 w moim wieku byli źli i dobrzy iak za-
 wsze, atoli tak wiele marnotrawników
 nie było nigdy iak teraz, coby majątek
 swych przodków bodayby był naywięk-
 szy, tak strwonili aż do zupełnego ubo-
 stwa. Jeszczebym nie mówił o upadku
 w majątku tych ludzi, co kupiectwem
 stoją ich bogactwa, bo tam trzeba szczę-
 ścia i przewagi, żeby towary idące
 przez morze nie poginęły, i gdy ich

zawieruszy burza, kupiec zostanie razem ubogi i poczciwy. Lecz w naszej Słowiańszczyźnie, kto bogaty nie ma innego majątku tylko w ziemi i na ziemi, zdaie się że z iedney strony graniczy z Plutonem, a z drugiej z Jowiszem, i przecię, gdy to wszystko rozprószy, i ieszcze przebierze wierzycielów zawiodłszy, to nie może być inaczej, tylko albo że iest hultaj, albo nierozumny marnotrawnik. Daie się czasem słyszeć, że oni tracą przy postugach krajowych, ale czyliż ieh to ma wymówić od trwonienia daremnego? Obywatel dla swojej oyczyzny nie ma nic do utracenia, tylko swoje życie, albo zdrowie podeymując na wojnie śmierć, albo kalectwo: lecz kto powiada, że traci dla oyczyzny majątek, o! nie ma on w tym prawdy, bo oyczyzna nie wyciąga od człowieka, tylko osobistego dzieła przy cnocie pracy i męstwa; dała opatrność każdemu żeby żył, i to dała także, zkądby żył, a do iego rozumu i woli należy wziąć roztropne pomiarowanie w zażyciu. Sprawowanie urzę-

du dla społeczeństwa, wymaga przymiotów i sposobności osobistej, nie zaś okazyłości w sposobie życia, lecz taki jest przewrót rzeczy, że oni pną się na urzędy pijaństwem, rozpustą, i rozsypianiem majątku, dosięgłszy zaś stopnia w rządzie, żyją tak wymyślnie w zbytkach i rozpuszcie, że im nigdy wystarczyć nie może dochód, nawet nie zastanowią rachunkiem uwagi, czy jeszcze co mają swojej własności, i potem wypada okrutne *niemasz*: wtenczas narzekanie na przełożenie kraiu, z ustawnym utyskiwaniem, że na urzędach publicznych usług wniwecz się obrocili.

Trzebaby żeby ćwiczenie młodzieży w pierwszych domach naszej Słowiańszczyzny, obrócone było do gospodarstwa, żeby panicz wiedział w jego majątności, na czym zawisło bogactwo płodu odradzającego się w przyrodzeniu rosnącej i żyjącej natury: trzeba żeby znał wydatki utrzymujące dochody w porządek nieodmiennego pożytku. Wszakże większa trudność, zachować stan

nabytków w kupiectwie, a przecię ostrożna rachuba i przewidziane korzyści (nie tak pewne iak w rolnictwie) utrzymują się pilnością, rostopnością, i przemysłem tego, kto rachuje, miarkuje i na wosku tablicy kryśli. Lecz nasza młodzież zawsze jest cudzoziemcami względem swoich włości, względem swoich dochodów i względem wydatków; namiętności rozhukanego ich serca nie mają granic w swych potrzebach, owoż utrata majątku widoma, a że go ani ogień, ani woda nie pochłonięła, trzeba okrywając ochyłą rozpustę złożyć na usługi kraiowe.

Ta prawda, co ią powiadam, rozciąga się na wszystkie stany, zacząwszy od tych, co posiadają włości, iako i do tych, co z pracy rąk swoich utrzymują potrzeby życia. W naszym stanie rolniczym takie same trzeba zachować pomiarkowanie, i ostrożność, osobliwie że u nas śrzodka nie masz, tylko praca, i chleb, albo też nałog namiętności, bieda i głód. U panów zaś marnotrawnych
jest

iest ta różnica, iż choć wszystko straca, żadną miarą panami nie chcą przestać być; już to za pośrednictwem sprawiedliwości krajowej wydadzą na podział wierzycielom dobra i całą własność, ale to na to, aby ich tym samym oszukali: ten to pozorny postępek sprawiedliwości jest handlem teraz dla marnotrawników; mają oni prócz tego sposoby na wcisnięcie się do urzędów zyskownych, sprzedaż dostoięństw, sprzedaż honoru i sumnienia, sprzedaż siebie samych; a jeżeli i to nie wystarczy, sprzedaż oyczyzny własney. Po tej prawdzie więc mówię, że w stanie wieśniaków nie masz innego sposobu utrzymania życia pocziwie, tylko praca, i roztropne zażycie pracy; między nami kradzież, i bezprawne pożytki, są grzechem; i karą grzechu; wszakże to dla nas wystawiono szubienicę, nie dla panów; trzeba więc moja żono w pracy cnotliwego starania wyglądać śmierci; trzeba, moja córko, wybierać takiego towarzysza dożywoćniego, aby żyć, rodzić, wychowywać co się urodzi. Wtym sposobie myślenia

sprawiedliwi Bogowie w swoich wyrokach, które są tajemnicą, rozdzielili nie naturą, ale powinnościami ludzi od ludzi. Do panów naszych należy rządzić krajem, wykonywać rząd kraju i bronić go; do nas zaś wieśniaków wskazało niebo pracę, cnotę i z tego pożytek kraju. Prawda, ta świętość nieśmiertelney wieczności, mimo uprzedzenia złych pożądlivosti ludzkich, mimo przesady krzywych zdań w rozumach, zezna nam sprawiedliwość, gdy ludzie do ludzi wyciągną ręce po swoją wydatą własność, która na tym zawisa, aby każdy mieszkaniec ziemi był względem człowieka człowiekiem.

Powróciwszy do Kruświcy Piast, pokazywał oycu swojemu drzewa wybrane i wysuszone na koła, przytym opowiadał o rządym gospodarstwie rodziców Rzepichy, o ich uprzejmości dla siebie, w przyęciu pełnym ludzkości. Nie dziwię się temu, odpowiedział oyciec Piasta: cnota lubiła zawsze ustronie wiejskie, a teraz podobno pod zacisze

strzechy rolniczej, przeniósł się rozsądek i roztropność; żeby rząd narodów tyłu wziął sobie za wzor do naśladowania prostego, a rozsądnego kmiotka obęyscie się, toby więcej wskorał, i prędzey trafił na prawdę, iak w tyłu pomnożonych ustawach, które czas odmienia, i widzi w nich niedokładność. Jednakże już ja moy synu, przeżyłem wiek młody, wiek męski i część starości, już mi nie zostaje, tylko odbyć prawo śmiertelności, i oddać ciało ziemi; że jednak resztę pociechy wymierzyła natura dla śmiertelnych, aby żyli w swoich następach, życzylbym sobie oglądać je w postanowieniu pod związkami małżeńskiego pożycia. Gdy zaś o tym mówię, opowiadam ci o mojej chęci tylko i życzeniu, ale do wyboru nie chcę się wdawać, ponieważ to tylko do ciebie należy przybierać sobie żonę. Wiele bardzo rodziców rozumie, że dzieci winni im posłuszeństwo, aż do tego zamiaru, żeby się nie żenili, tylko z temi osobami, które im wyznaczą; oni upatrują majątku, iakby małżeństwo.

było iarmarkiem, a miłość towarem; czasem uglądają postanowienia dla samego spokrewnienia się, dla powiększenia zacności, dla związku z osobami możnemi, i tak żenią synów, wydają za mąż córki: a zatym niesforne stadła nie mogą zdzierzyć małżeńskiego pożycia, idą do rozwodów, i rodzice jeszcze dla wyraźniejszey cechy swemu bezprawiu przysięgają na to, że przymusili dzieci swoje. Owoż moy synu z doświadczenia, i z nieszczęśliwych przykładów (których ustawiczne wydarzenia nie zdołają jednak występku przerobić w cnotę) nauczyłem się, żeby ci w obieraniu żony zupełną zostawić wolność.

Wysłuchawszy oycy mówiącego Piast rzekł: już ci Bogowie przez ustawę natury wyznaczili małżeństwo, czas i pora moiego życia jest po temu, abym się żenił, twoie oycze życzenia są także z tym zgodne, więc trzeba się żenić: lecz jakiey ostrożności używać mam w poymowaniu żony? W mieście i na przedmieściach, zajęte niewiasty pro-

żnością, i próżnowaniem tak wychowu-
 ią córki, iakimi są same; sposób ich
 postępowania przeraża boiaźnią mę-
 szczyznę myślącego o żonę, nie iest mo-
 je urodzenie, ani moje wychowanie po-
 trzebujące wymysłów w dobieraniu żo-
 ny, nie upatruję bogatego wiana, bo w
 naszym stanie złączone serca miłością,
 a ręce wspólnie obrocone do pracy są
 całym dostatkiem. Ja chciałbym tylko
 w żonie cnoty i zdrowia, i już taką upa-
 trzyłem i polubiłem sobie, twoiego tyl-
 ko moy oycze oczekuję pozwolenia.
 Mam to zaś za powinność świętą, abym
 tak dobremu oycu, iakim iesteś, przeło-
 żył tę prozbę moją z obojętnością, cho-
 ciał w niej czuie naleganie moiego
 serca wszystką siłą; ty oycze bądź sę-
 dzia wybrania moiego w ożenieniu, tak
 iakoś był oycem podawając mi życie.
 Rozrzewnił się starzec powolnością i
 posłuszeństwem syna, i wyrzekł: Pia-
 ście! kto umie rodziców szanować, po-
 trafi cnotliwej żony dobierać, ot już nie
 przewlekay wyznania, mianuy mi imie
 moiej przyszłej synowy, niech się zbli-

ży pociecha mojemu sercu, kogo będę miał kochać równo z tobą. Piast schyliwszy się aż pod nogi oycowskie powiedział: że Rzepicha córka owych ludzi, co podczas iarmarku byli w ich domu podobała mu się. Pochwalił oyciec ten zamysł, dodając: że skłonność jego serca trafiła na wybór cnoty, że układność tej dziewczeczki, skromność, roztropność, przyjemność w postępowaniu czyni ją miłą i zaręcza o iey cnotach; rodziców zaś iey rozsądek, staranie, praca, utworzyły to wszystko dobrym wychowaniem w iey osobie. Zeń się więc moy synu, nie odwołując sobie miłości, a mnie pociechy, przyznaj mi się tylko, jeżeliś co już napomknął o tym iey rodzicom (bo coż że Rzepicha już wie o twoich zamysłach, to jestem pewny.) Jeszcze rodzice odemnie nie wiedzą, odpowiedział Piast, a może bydlę, że im Rzepicha nadmieniła. Ja prawda, że odieżdżając z ich domu obiecałem powrót moy, za kilka niedziel. Owoż moy synu, rzekł oyciec Piasta, trzeba od Bogów zaczynać, uczy-

niesz ofiary na ten koniec wzywając pomocy od nieba; trzeba przytym myśleć, aby się opatrzyć ochędostwem odzieży i porządku domowego; ukochana osoba iest naygodniejszym gościem, nie trzeba trwonić marnotrawstwem majątku (to tylko dla nierządnic rozpustnicy czynią, nie zaś młodzianie drogą cnoty staraiący się o żonę) atoli przystępnosc powinna mieć swoje zażycie. To mówiąc otworzył komorę, i w niej dobywał ze skrzyniów szat, pasów, czapek i innych ruchomości, tych samych co i przedtym używał, wyjął z iedney poboczney szafki pozostałe po zmarłej żonie piękne z morza Tyryiskiego korale na szyję, na ręce i na zausznice, aby ich zawiozł swoiey Rzepisze w podarunku imieniem iego, przy tym futro z baranków młodych, które były odzieniem młodocianych iagniat, a teraz przeniósła ich opatrznosc ręką miłości na okrycie niewinney dziewczyny.

Opatrzony Piast pozwoleniem i dobroczynnością łask oycowskich, gotował

wyjazd na zaręczce Noteci do rodziców Rzepichy, prosząc o nią w małżeństwo, i wyznaczył sobie za zamiar czasu do tego, następujące zasiewy ozimie uczczone obrządkami *Prozerpiny*, zwykłej uroczystości wiejskiego ludu.

ROZDZIAŁ XI.

Święto Prozerpiny Bogini przy zaczęciu zasiewów przedzimowych, podczas których przyjeżdża Piast do domu rodziców Rzepichy, czyni prośby, aby mu była postubiona za żonę, i na to pozwolenie odbiera.

SŁOWIANIE stosując pogańskim rozumieniem w swej wierze części natury do świętości Bostwa, czas zaczynających się zasiewów przedzimowych obchodzili czią *Prozerpiny*. Bayka o porwaniu *Prozerpiny* córki *Cerery* przez *Plutona* podziemnego Boga, miała wyobrażać ziarno zasiewem wrzucone w ziemię, które urodziło się i zebrało pod sierpem *Cerery*, i dla tego to mniemania

u gospodarzów Słowiańskich, obsiewy były złączone z uroczystością *Prozerpiny*. Były na ten zamiar poświęcone gaje przy wiejskich obsadach, gdzie lud schodząc się, napełniał powietrze wonią ofiary, i głosem wyspiewania. Zaczynało się to święto na początku miesiąca Września, obchodzone na wsiach jako własne ludu rolniczego. Młodzież męska i żeńska przybrana w wieńce zwite z samej słomy, już wyprożnionej z ziarna, pamiątką zostawała porwania córki *Cerery*. Gospodarze, oycowie domów nieśli plewy iakby zwłoki pozostałe po porwaniu *Prozerpiny*. Ofiaroczyńce zaś przygotowane ziarna pszenicy i żyta na zasiew, pokrapiali krwią czarnych cielców i kozłów pobitych na ofiarę Bogom podziemnym, których wzywali opieki i pomocy, grzebiąc w ziemię zasiewem, razem pracę swojej roboty, i nadzieję przyszłego zysku. Na te święto wyjeżdżali na wieś z miast i miasteczek obywatele, i tę porę czasu obrał sobie Piast do wyjazdu w najgłówniejszej potrzebie miłości i zwią-

zku w pożyciu matżeńskim. Właśnie stanął w tych godzinach dnia, gdy lud zebrany ze wsi czynił przechadzkę do *Prozerpiny* gaju, dla oddania tej Bogini ofiary. Naypierwey postępowały pierwszej młodości dzieci, niosąc drobne snopeczki stomy, i wyśpiewując w swych pieśniach iak *Pluto* skradał się porwać do podziemnego królestwa *Prozerpiny*; daley wyrażały w swym głosie: Bogini poszła pod ziemię i co rok wraca się na łono matki *Cerery*; tak chleb dla ludzi idzie do ziemi, i odradza się z ziemi; tak ludzie umierając idą w ziemię; insi po nich rodzą się i żyją na tej ziemi. Za poprzedzającemi dziećmi następowała młodzież oboiey płci wyrażając śpiewaniem kłopoty i żale *Prozerpiny* przy tей porwaniu gwałtownym od *Plutona*, i kończyli: że tak z frasunkiem i troską obrządek przyrodzenia wydzierają gospodarzowi pracę jego zniwa, że musi na nowy wysiew odeymując sobie od gęby chleb, dzielić się nim z rolą, powracając do ziemi ziarno gwałtowną potrzebą przyszłego zbioru.

Oycowie zaś i matki domów wyśpiewywały żałobę *Cerery* i usiłowanie skrzętnie o zabor córki; pieśni zamykały w sobie gniew tej Bogini, rozpacz: iak ona w królestwo podziemne kazała miotać kały i gnoie, aby smrodami i klejami nawozów odstręczyć strażę podziemne, żeby nie przeszkadzały powrotu na świat porwanej *Prozerpinie*; tak oni ochraniają podobnym przemysłem powrócenie swego zasiewu. Wtym gminie postępujących wieśniaków, pokazał się *Piast* w postawie przyjemnej i od natury i od ochędźnego ubioru przysposobionej: nogi obute w nowe sukienne zawicia obciążane rzemiennym opłotem, suknia niebieska grubym czerwonym pasem otoczona na koto, na głowie czapka ozdobiona wieńcem z kłósów już wypożnionych, laska w ręku z drzewa poświęconego *Herkulesa* ofiarom. Po odbytych obrządkach ofiary powracający lud do wsi obracał oczy na *Piasta*, lecz oyciec *Rzepichy* przywitawszy się z nim, zaraz go przychylnie do swego domu prowadził, gdzie

już z ofiar powróciła inszą stroną żona z Rzepichą. Gdy weszli do domu, pierwsza rozmowa była po przywitaniu się wzajemnym, o pięknych czasach, o zasiewach, potem o plonach zebranych zboża w ich ośrocie. Rzepicha już wiedząc o przyjeździe Piasta, po powrocie z gaju ubierała się z niepożytecznym zamysłem, aby się przypodobać; splecione włosy w warkocze połączywszy z kwiatami nakryła wieńcem, kaftan zasznurowawszy taśmą, której resztę zatknęła pod pas otaczający iey stan, na piersiach zawiesiła rąbek, któryby razem zakrywał, i pokazywał, nie zbyt dla oczu będąc zazdrośnym odzieniem. Było kilka osób z sąsiadów, i z rodziną Rzepichy, których iey rodzice wezwali na chleb do swego domu, urządzony był obiad, na którym podiadłszy i napiwszy się, poszli do tegoż gaju na śpiewanie i tańce, gdzie były rano ofiary. Tańce pospółstwa młodzież odprawiała mieszając głosy śpiewania, i głosy lirów, kobosów, piszczałków, fujarków i ligawków. Przypatrywali się rodzice swym cór-

kom i synom, sami czasem podając im przykład do wesołości, a że na przemiany iak zwyczaj w biesiadowaniu odprawowali tańce, zaczął Piast w układzie żartobliwej wesołości chwalić Rzepichę i razem przymawiać się o nią. Matka tey samey prawdy postacią odpowiadała mu, a gdy inż spożniona noc przybliżała powrot do wsi i domu, rzekła matka Rzepichy do Piasta: „Jakożkolwiek
 „ miły Piastcie, czyli żartujesz, czy-
 „ li szczerze powiadasz, że chcesz
 „ bydź moim zięciem, niech tak będzie
 „ iak rozrządzili Bogowie, ale ja jednak
 „ żądam, abys nocował u nas, iako w
 „ domu sobie zapewne przychylnym. „
 „ Takci jest, odpowiedział Piast, kto
 „ swojej potrzeby nie skończy, nie
 „ należy powracać mu z niczym. „ Gdy
 „ wszyscy porozchodzili się do domów na
 „ wieczerzą, dopiero Piast zaczął prze-
 „ kładać prośbę swoją o Rzepichę tak
 „ mówiąc: „ Dobrzy ludzie! łaskawi
 „ Bogowie użyczając wam cnoty, zdro-
 „ wia, pracy, i z niej zażycia poży-
 „ tków; dali też ten zastaw swego bło-

„gostawieństwa, że macie plemie wa-
 „szej krwi i waszego następstwa w
 „córce iedyney dzieweczce Rzepiszce:
 „ten dar Bogów wiem iak umie powa-
 „żać serce wasze; ałoli trzeba go ko-
 „mu oddać, aby córka wasza miała dla
 „siebie męża, a dla was syna. Jak mi
 „Rzepicha jest miła podług serca mo-
 „iego, życzę iey naylepszego zamę-
 „ścia, lecz coż jest takie życzenie?
 „tylko dzieło własney moiey miłości.
 „Owóż podług tego przeświadczenia,
 „ia siebie oddaę iey za męża, a wam za
 „syna, tak mi powiada skłonność mo-
 „iego serca i zupełność moiey woli, że
 „gdy mię przyimiecie, na tym się wy-
 „borze nie zawiedziecie; ponieważ
 „od pierwszego poznania zdało mi się
 „naysnadnieyszą robotą moiemu sercu,
 „kochać Rzepichę, a was szanować.”
 To rzekłszy boiaźliwym wzrokiem
 szukał odpowiedzi po rodzicach; a po-
 tym spoyrzawszy na Rzepichę miasto
 wszelkich wyrazów zażycia w mowie-
 niu iedno iey tylko westchnienie po-
 słał, które między kochającemi za-

wsze więcey ma mocy, od naydziel-
 nieyszey wymowy. Oyciec Rzepichy
 odpowiadając rzekł: „ Miły Piastcie,
 „ nie trzeba sobie głowy łamać na od-
 „ powiedź twemu żądaniu. Skłonność
 „ twoja do naszej córki jest wolą nie-
 „ ba, a my iey będziemy posłuszni. Nie
 „ wiem czyliście już o tym mówili z
 „ Rzepichą i czyli ona się już na to
 „ zgadza. „ Przymowiła się w tym miey-
 scu matka, że Rzepichą wie już o tym, i
 że między Rzepichą a Piastem żadney
 a żadney nie masz nianawisci: więc da-
 ley mówiąc oyciec, rzekł: „ To ieszcze
 „ tylko tego potrzeba, abym był pe-
 „ wny, czyli oyciec wasz miły Piastcie
 „ wie o tym i czyli swoje zezwolenie
 „ łączy z naszym. Ach! iakżeby to by-
 „ ło bez tego, powiedział Piast, ja za
 „ iego wolą tum iechał po to i nawet
 „ przystał upominek przezemnie, abym
 „ dla Rzepichy imieniem iego podał. „
 Wtym wstał i przyniósł korale czerwone
 i baranki białe; „ no więc już wszy-
 stko gotowe miły zięciu. -- „ Wtym ści-
 snął oyciec Rzepichy Piasta... Rze-
 cha na stronie czasem nbocznie spoy-

rzała na Piastą, czasem na rodziców, czasem na ziemię, a nadzieia, pociecha i drobne zaleknienie, mieszało iey umysł i rumieniło twarz. Już swaty zamęścia Rzepichy za Piastą rozgłosily się po wieyskim sąsiedztwie; dziewczyny i niewiasty skwapliwym opowiadaniem czynily sobie wiadomość, staniowiąc rokowanie o przyszłości pożyicia. Zazdrość (na której nie schodzi wszelkiego stanu kobietom) pomawiała Rzepichę, że ona nie zda się za mąż do miasta, że nie ma dosyć rozzagnienia, że ią sobie mąż zbrzydzy, i tym podobne wnioski. Mimo zaś te wszystkie nie dobrego serca mniemania, rodzice Rzepichy umowili czas wesela, i przystawienia do Kruświcy przyszłej żony Piastowi. Bawił się on po odebraney obietnicy dni trzy w domu przyszłych rodziców, wyprawiając zabawy i sposoby większego przypodobania się Rzepiszce, czwartego zaś dnia uczyniwszy pożegnanie rodziców, wsiadłszy na woz, do Kruświcy pojechał. Poszła na górę Rzepicha, dając przyczynę obaczania

czenia młodych gołębiat, a w samej rze-
 czy, aby bez świadka nasycić wzrok
 widzeniem swojego Piasta. Jak daleko
 tylko mogła go zayrzeć patrzała; uwa-
 żając czyli się jeszcze nie ogląda; iak
 śpiesznie iedzie; i iuż gdy wieźdzał w
 chrusty, westchnęła; i oczy łzami zro-
 siła; obtarła chustką; zstąpiła na dół i
 do izby weszła. Matka postrzegłszy za-
 czerwienione oczy; mówi do Rzepi-
 chy: „Nie tęskniy moje dziecię, nie
 „daleki czas twojemu szczęściu, (mó-
 „wię bezpiecznie szczęściu) bo mi coś
 „nadzieia dobrego wroży. Piast nie-
 „tylko iest młody, przystoyny, i oby-
 „czayny, ale nawet ma w sobie coś po-
 „ważnego; iakby nie był synem koło-
 „dzieja „.. Ach! moja matko! on u mnie
 „tak iest miły i takie mam dla niego
 „uszanowanie; iż choćby był panem
 „całego narodu; iużbym w sercu mo-
 „im nic więcey dla niego nie znala-
 „zła „... „Dobrze mówisz moja
 „córko, ponieważ też przecię tego Bo-
 „gowie nie pozwolili, aby bogate ko-
 „biety że są paniami, przeto mogły le-

„ piey kochać potrafić swoich mężów,
 „ od nas ubogich chłopianek, i owszem
 „ ieżeliby w tey mierze im potrzeba
 „ przykładu i nauki, to niech do nas
 „ udadzą się po to; ja żyjąc 28 rok z
 „ moim mężem, marnego słowa nie po-
 „ wiedziałam mu nigdy, ani on mnie;
 „ a gdy przed lat kilkunastu przywaliło
 „ go drzewo w lesie, że ledwo na wpół-
 „ żywy nieboraczek powrócił do domu;
 „ to tyle miałam żalu i bojaźni o iego
 „ zdrowie, że m prosiła Bogów pod-
 „ ziemnych, aby śmierć moję, za iego
 „ życie wzamian przyięli; moja ręka i
 „ moje serce było mu w tym razie leka-
 „ rzem. Pani iaka wielka, gdy mąż cho-
 „ ruie, lekarza najmie, ale z kąd serca
 „ dostanie na miejsce swego, kiedy go
 „ nie kocha? będzie tam wiele frasunku,
 „ kłopotu, rozpaczy, a wszystkie te
 „ rzeczy na udaniu należą; w prawdzie
 „ zaś nie będzie nic. Trzeba moja Rze-
 „ picho kochać męża, opatrzność go
 „ czyni namiestnikiem swoim dla żony;
 „ żona mu powinna ulegać w iego przy-
 „ warach, cieszyć go w strapieniach, po-

„magać w potrzebach życia, zastępo-
 „wać wygodą i usługami domowemi,
 „żeby pokazać, że mu jest osobą w
 „przyjaźni najmiłszą. Nie może mieć
 „cnota przystoyniejszego przybytku
 „na ziemi, iak w pożyciu dobranego
 „stadła, gdzie dwa serca w iednym
 „złączeniu woli pod węzłem miło-
 „ści na iey ofiarę czują swoje ży-
 „cie. „Nadszedł oyciec Rzepichy i za-
 „pytał się, ieżeli Piast nie obiecał się
 „przyiechać ieszcze na wieś. Odpowie-
 „działa Rzepicha, że nic o tym nie wie.
 Kiedy tak jest, moja córko, to ia wiem,
 że my poiedziemy do niego do Kruświ-
 cy na czas naznaczony, i to powiedzia-
 wszy ręką pogłaskał córkę.

R O Z D Z I A Ł XII.

Piast stanąwszy w Kruświcy powiadał oycu, że już naznaczone małżeństwo jego z Rzepichą; rozmowa starego oycy o pociechach serca z przeświadczenia cnoty w sumnieniu, i że temu ubóstwo i niskość rodu nie może przeszkadzać.

POWROCIWSZY Piast do Kruświcy przed domem potkał oycę swojego. Starzec ścisnąwszy go za szyję pełnym radości wzrokiem poglądając, zaczął się pytać: „coż Piastcie wskorates prozbą swoją? będzieszli mieć Rzepichę? — „Tak jest „oycze dobry, już mam obietnicę zupełną i czas wyznaczony małżeństwa. „Serce moje piastunie tę słodką nadzieję, poczuwając się do wdzięczności „ku tobie, żeś mię spłodził i wychował. Wielęż to ja teraz ludzi prze- „wyższam pociechą składającą się z „uczucia serca moiego? Nie mieniał- „bym się na moję dolę z naybogatszym „iakiem Woiewodą. Są jednak moy oycze

„ (trzeba zeznać prawdę) iakieś chwi-
 „ le , chociaż w życiu śmiertelnym ,
 „ wydarzonego szczęścia. „ Ach ! moje
 „ dziecię , odpowiedział oyciec , czyli
 „ rozumiesz , że Bogowie byli tak okru-
 „ tni , żeby rodzaj ludzki okryli samą
 „ tylko nędzą ? że się człowiek rodzi ,
 „ żyje , starzeje i umiera , to są przyro-
 „ dzenia własności nierozdzielne od na-
 „ tury jego ; wszelkiego zaś inszego u-
 „ dręczenia sam sobie człowiek jest
 „ sprawcą. Zapędy woli zażądają rze-
 „ czy dla tego że się podobają , i serce
 „ wydaie się na żądanie potrzebom ,
 „ miłość siebie samego napiera się ich ,
 „ iak gdyby własności , nie oglądając się
 „ na słusność i sprawiedliwość. Ze-
 „ wnętrzna przeszkoda opiera się przed-
 „ sięwzięciu : inż ci się cierpi. Ale ro-
 „ zebrawszy przyczyny , człowiek samo-
 „ chcący dręczy się w takim razie. Nay-
 „ pierwsza podwalina pokoiu człowie-
 „ ka jest , umieć przestawać na tym co
 „ opatrność przeznaczyła , nie wdziera-
 „ iąc się żądzą do wyższego rzędu w
 „ społeczeństwie. Dostatki i dostoięń-

„ stwa, są to kwiatki fortuny rzadko
 „ przynoszące owoc, a nayczęściey
 „ po okwitnieniu zostawiające kolce i
 „ ciernie. W stanach bogatych imion
 „ zbytki tak żdzieraia dostatki, że przy-
 „ prowadzaią do ubostwa nędznieysze-
 „ go iak nasze. Wystaw sobie moy sy-
 „ nu pana mniemanego w kraiu: uro-
 „ dził się w złocistej komnacie; była mu
 „ piastunką w wychowaniu sama fortu-
 „ na; imie godnych przodków, dom
 „ pełen zaszczytów i obfitości, cóż po-
 „ tym! w pierwszej młodości strwon
 „ to wszystko; okryty dłużnikami, nie-
 „ ustanny zawód w oddawaniu; skwier-
 „ cza kupcy, rzemieślnicy i niepłatni
 „ słudzy, a ów pozłacany nędzarz, rzu-
 „ ca się w rozpustę, z rozwiozłości w
 „ rozwiozłość przechodząc, dręczy się,
 „ ucieka od osobności, żeby się na niey
 „ nie potkał z prawdą, i z poznaniem
 „ siebie samego; nie zna on zieść ka-
 „ wałka chleba spokojnie, tak, iak go
 „ z pociechą zażywa gospodarz z gmi-
 „ nu pracbwirego otoczony gronem
 „ dzieci; rozpustnika uczyły i biesiady

„ są to ofiary całopalney rozrzutności,
 „ aby pokazać przepych dla równych,
 „ aby niemi zyskać pożyczanie pienię-
 „ dzy od kogo w ustawicznej potrze-
 „ bie, aby sobie przeto ziednać przyia-
 „ ciół, którzyby przewracali sprawie-
 „ dliwość w sądach a prawdę w obra-
 „ dach. Jeżeli zabierze przyiaźń (ale
 „ tego świętego wyrazu niegodni są ta-
 „ cy zażywacze dostatków) to na to,
 „ aby go wprowadzić w podobny spo-
 „ sób życia i marnotrawstwa ; gdy się
 „ wdziera na stopień zwierzchności
 „ rządowey, to tylko w pozorach usłu-
 „ gi publiczney, aby jedne zataił a dru-
 „ gie powiększał bezprawia i niesłu-
 „ szności, aby z dobra powszechnego
 „ opędził swoje potrzeby, blaskiem świe-
 „ tnego urzędu łudzając coraz więcej
 „ dłużników; z takich to osób przetożeń-
 „ stwo kraju ma usługę, tak właśnie
 „ iak gospodarz ma pożytek z miotły
 „ kiedy się urodzi w zbożu. Ta nik-
 „ czemna roślina zawiodła pracę rolni-
 „ ka, a ci fałszywi bogacze zawodzą
 „ oyczynę, dręczą się przewodzące-

„ mi żądzami , i omamiaią oczy lu-
 „ dzkie pozorami bogactwa , za które-
 „ go zażywanie powinnyby być wy-
 „ gnani z kraju. Aż się serce człowieka
 „ sprawiedliwego na to zżyma, widząc
 „ takiego pana, który przeieżdżając się
 „ po ulicach Kruświcy, błotem bryzga
 „ ludzi, według prawdy mówiąc, i cnotli-
 „ wszych i bogatszych od siebie. Bierz-
 „ myż na uwagę teraz naywyższy stan
 „ ludzi panujących nad ludźmi, w któ-
 „ rych woli, rozumie i sercu, złożyli
 „ Bogowie dolą millionowych mieszkań-
 „ ców ziemi; ich wielkość powagi po-
 „ winna być narzędziem szczęścia lu-
 „ dzkiego, uciśniony obywatel od oby-
 „ watela wyciąga ręce do sprawiedli-
 „ wości, pod świętym imieniem panu-
 „ iącego ma być obrona kraju; wyro-
 „ ki rycerstwu i włościanom podaje pa-
 „ nujący, aby pod jego rozkazem i
 „ przywództwem szli na nieprzyjacie-
 „ ła dawać odpór napaści, wylewać
 „ krew, podeymować śmierć przy tey
 „ ziemi, co ją u złych obywateli ięzyk
 „ sam, a u dobrych ięzyk i serce nazywa

„ oyczyzną. Powaga tronu jest przy-
 „ bytkiem namiestniczey władzy Bogów
 „ na ziemi, na tronie rozkazujący lu-
 „ dówi, gdy odbiera uszanowanie i posłu-
 „ szeństwo, powinien dobrze pamiętać
 „ o tym że jest człowiek, i tym bliższy
 „ nieszczęścia, że jest człowiek wyzna-
 „ czony dla powszechnego pożytku.
 „ Jeżeli wielkością stanu porusza żą-
 „ dze swojego serca, wtenczas po-
 „ większa wedwoynasób nędzę natury
 „ ludzkiey: przez ździerstwa poborów
 „ skrapia łzami ziemię, nad którą panu-
 „ ie, a porywcznością oręża rozlewa
 „ krew ludu, który mu nic nie winien;
 „ pycha dręczy go, a wielkość stanu
 „ uciska. Poboczney rady osoby prze-
 „ wodzą obłudnemi podstępny w nama-
 „ wianiu, z miary rozumu i skłonności
 „ Monarchy wystawniąc igrzysko na-
 „ miętności swojego serca. Mój Pia-
 „ ście! mówiąc o wszystkich stanach, w
 „ każdym rządzie ludzi są udzielone
 „ zgryzoty udręczenia, a zawsze z nie-
 „ sforności zażądań; serce ludzkie ma
 „ pociechę w wymierze szczęścia przy-

„ zwoitego cnotcie, i w tym razie iest
 „ prawda, gdy mu przeświadczy su-
 „ mnienie o tym. Wolna wola człowie-
 „ ka tak iest rozrządzoną od Boga w na-
 „ turze, że tylko przy prawdzie i cnotcie
 „ uspokoić się można, i pociecha serca
 „ ludzkiego wtenczas napętnia wolą
 „ człowieka radością, gdy żądzą posia-
 „ da cnotliwe zamiary. Jak więc rządz-
 „ ca narodu ma radość z sprawowania
 „ się pożytecznego ludzkiemu społe-
 „ czeństwu, tak mieszkaniec ubogi bę-
 „ dąc głową swego domu, ma prawdzi-
 „ we uczucia szczęścia w cnotliwym
 „ obchodzeniu się. Gdybym był Pia-
 „ ście Królem Słowiańskiej ziemi, gdy-
 „ bym utworzył pożyteczne prawa,
 „ gdybym pełnił zachowanie sprawie-
 „ dliwości dla ludu, i bezpieczeństwo
 „ dla iego spokoyności, nie mogłbym
 „ sercem obić większey pociechy z te-
 „ go, iak będąc oycem domu, gdy wy-
 „ chowuję pracą cnotliwą moy rod, ży-
 „ wiąc go, odziewając przy sprawie-
 „ dliwości, i potym poglądając na po-
 „ stanowienie dzieci w nadziei następ-
 „ stwa po mnie. „

Tak rozmawiał oyciec Piasta. Rostro-
pność władała jego uwagą, syn napeł-
niał się wdzięcznością i pociechą; musi
bydź, że w owych odległych wiekach
mieszkańcy oyczyzny naszej mniej ma-
jąc potrzeb wymyślnego życia od cza-
sów dzisiejszych, więcej mieli bacžno-
ści na cnotę i rozsądku na poznawanie
prawdy. Posiadali oni czyste wyobraże-
nia rzeczy bez uprzedzenia i przesądu,
dla tego gdy im przyszło wybierać naj-
wyższego dla siebie pana, nie udali się
do domów Xiążęcych, do domów naj-
wyższych osób swego kraju, ale szuka-
jąc zdatności do rządu, rozumu do obja-
śnienia prawdy, cnoty do zachowania
sprawiedliwości, skłonili berto pod
strzechę ubogiego człowieka, aby on z
niskiego stanu postępując na trón, wy-
wyższył naród przez osobiste przymio-
ty które posiadał. Wtenczas nadgro-
dzona cnota w osobie prostego czło-
wieka, wyptaciła się obfitą korzyścią w
jego rodzie i tronu następcach. Tego
to Piasta długim przeciągiem wieków
panująca krew, wydała bohaterów, zwy-

ciężców i prawodawców; (y) a gdyby dumny obywatel w owych wiekach pogardził panowaniem Piasta, kto wie czyby imię Piasta, kto wie czyby imię narodu Polskiego zostało na świecie? czyby kraj ten nie obrocił się w prowineyą pod panowanie obce? Winiem przeto naród nasz iestestwo swoje domowi panującemu Piasta, biorącemu początek od prostego ale cnotliwego człowieka. Takie każdego świetnego domu musi być powstanie. Poziomego rodu człowieka prowadziła dawniej cnota do zachości szlachectwa, a w stanie zachości szlachetney do utrzymywania się w dostatkach prowadzi często bardzo teraz wybór niecnoty.

Już się przybliżał czas Piastowi wzięcia Rzepichy za żonę, czyniono przygotowanie w ubogim jego domu nie zbytków i przepychów, ale ochędostwa,

(y) *Bolesława Chrobrego, Bolesława Krzywoustego, Kazimierza W. Prawodawcę pierwszego narodu i fundatora narodu.*

które ozdabia ubostwo, i jest zakładem porządku; przysposobiono legumin, i arzyn, okras, mięsa, miodu, i piwa na napoy. Dłota, świdy, hyble, siekiery, toporki były sprzętem nie próżnym do ubrania domu, lecz narzędziem pożytecznym, sprawującym utrzymywanie potrzeb życia całego domu; a ręka, żelazo, i drewno całym dochodem i majątkiem Pia-
sta; spokoyność zaś umysłu, nieskażone sumnienie występkiem, przewyższa we wszystkich zaszczytach nieustannych niewolników przestępstwa.

KONIEC Części I.

THE HISTORY OF THE

REIGN OF

CHARLES THE FIRST

BY

JOHN BURNET

OF

THE UNIVERSITY OF OXFORD

IN TWO VOLUMES

VOLUME THE FIRST

OXFORD

PRINTED BY J. STURGEON

AT THE CLarendon PRESS

1704

RZEPICHA

MATKA KROLOW,

ZONA PIASTA,

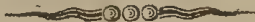
MIEDZY NARODAMI SARMACKIEMI
SLOWIANSKIEGO MONARCHY

TEY CZĘSCI ZIEMI,

KTÓRA SIĘ NAZYWA

P O L S K A.

EDYCYA NOWA.



W W A R S Z A W I E,

w Drukarni P. DUFOUR Kons: Nad: J. K. Mei,

Dyr: Druk: Korp: Kadetów.

1794. Roku.

R Z E P I C H A

MATKA KROLOW,

ZONA PIASTA.

C Z E Ś C II.

R O Z D Z I A Ł XIII.

Przyjazd Rzepichy z rodzicami do Kruświcy i zawarte związki pożycia małżeńskiego, obrzędkiem zwyczajów Słowiańskich w owym wieku.

Zwyczaj mieszkańców ziemi Słowiańskiej w obieraniu i zawieraniu małżeństwa miał takie obeyscie: młodzian powinien się oświadczyć pannie i rodzicom, ci gdy przyjęli żądanie, naznaczyli czas tego związku, i oni powinni przystawić oblubienicę do miejsca będącego mieszkaniem iey przyszłego męża. Gdy panna miała rodziców, do nich należało przed urzędem krajowym uczynić uroczyste zrzeczenie się opieki, podo-

Rzepicha Część II.

L

bnyż obrządek należał i dla biorącego żonę, jeżeli miał rodziców. W tym postępku nie ma stosunku ani porównania do owego sposobu wyzwalania niewolników, iaki był zachowany u Rzymian i Greków, bo tam niewolnikowi powracano swobodę iako iego własność, gwałtem dotąd wstrzymaną; u Słowian zaś uwolnienie dzieci z opieki przed ich pobraniem się, było ogłoszeniem powszechności, że ta para ludzi już jest głową swoiego własnego domu, i rodzice wypuszczając ich z opieki, biorą przeto samo uczestnictwo w ich weselu, że się dochowali takiego potomstwa, które już oddają społecznosci. (z)

Przy tym zrzeczeniu się opieki krewni i przyjaciele dla przyszłego nowego stadta, dawali upominki na zakład pierwiastkowego gospodarstwa. Gdy

(z) Fest jeszcze podziśdzień ten obyczaj w Moskwie, że gdy które z małżeństwa nie ma rodziców, to przed ślubem przybiera sobie osoby tak iak do chrztu i t. d.

dzień następował naznaczony obietnicą Rzepichy dla Piasta, wybierali się z nią do Kruświcy rodzice, zeszli się sąsiedzi i krewni ze wsi do ich domu. Rzepicha najpierw czyniła ofiary Bożkom domowym ubrana iak do podróży, z laską w ręku i koszałką zawieszoną na sobie. Potym dziękowała rodzicom za wychowanie, żegnała się z domownikami i sąsiadami, ieden z najbliźszych krewnych żegnając się, mówił: Rzepicho! niech ci tę drogę czynią szczęsną łaskawi Bogowie: bo ona jest długa aż do śmierci. Potym spiewaniem wieyska družyna wyprowadzała ją z rodzicami aż za wieś. Odprawiając drogę Rzepicha rozbierała uwagę myśli wystawiające iey radość zameścia podług serca swojego, i zakładając nadzieię szczęśliwey przyszłości. Rodzice zaś mieli umysł zajęty częścią pociechą, częścią drobnego żalu uczuciem, że się oddała córka. Gdy iuż przybyli do Kruświcy, Piast przyjmował ich w przysionku domu swego. Nazajutrz ogłoszono uwolnienie z opieki, naznoszono upominków nowej pa-

rze na przyszłe gospodarstwo. Nastąpił obiad w gromadnym posiedzeniu przyjaciół, sąsiadów, i krewnych; po którym skończeniu zabrali się do odprawienia obrządku zwyczajnego, naówczas w narodach Słowiańskich. Wyszli nowożeńcy otoczeni ludem, i poprzedzoną muzyką do Bożyszczu Junony, przed której posągiem czekał ofiaroczyńca przystępniający, pary nowego stadła; rozciągniona była skóra jakiegoś zwierzęcia na podnożu ołtarza, na tę wstępowali nowożeńcy na znak, że wszystkie żyjące iestestwa w widomey naturze, podlegają poddaństwu człowiekowi, i on jest przełożonym nad nimi od opatrności. Stanąwszy Rzepicha z Piastem złożyła wieniec na ołtarz Bogini, ofiarowała mleko od pierwiastkowej owcy, a Piast ofiarował pierworodnego baranka jeszcze bez rożków; ten sposób ofiary wyrażał różne płeć powinności. Potym ofiaroczyńca zwiastował ludowi, iż Rzepicha należy do Piasta, a Piast nawzajem należy do Rzepichy.

Takim obrządkiem kraiu zostało zawarte małżeństwo, w którym niebo przeznaczyło wymiar uszczęśliwienia narodu. Są to prawie zwyczajne postępowania wyroków opatrności, iż ona więcey przez osoby niskiego rodu i ubo-
giego majątku uczyniła dobrodzieystw ludziom, niżli przez tych, co większością okazałych dzieł i świetnością chwały własney zarzucili dzieie narodów. Kiedy wojną wiary Chrześcijańskie mocarstwa zapaliły Europę przeciwko Azji, aby utrzymać się przy Palestynie, dzieła wielkich wodzów i zwycięzców wycedziwszy krew z milionów ludzi, i wydartszy im życie sprowadziły nam w pożytku do Europy zarazę powietrza, świerzby i ospy, wtenczas z prostego gminu Saracenów ubogi ieden *Derwisz* w zaciszu swojego życia, na górze *Iman*, upatrzył roślinę kawy, i doszedłszy pożytku z iey ziarna, gotował obfite zyski swej oyczyźnie z tego ziemi kraiowey płodu. Komuż winniśmy cykulaty, cukry i tyle miłych smakowi przypraw? oto Indyanom nagim,

czarnym, nędznym i ubogim Murzynom; takie są wyroki zarządzający opatrnością, że więcej niewolnicza ręka ziednała korzyści, iak wyniesione ramie zwycięzcy zrobiło szczęścia i dobra dla ludzi, przecież dzwiga ziemia posagi bohaterów, chwałę ich ogłasza pamięci wybor dowcipu w pismach, a lud istotnie dobroczynny zostaje pogrzebiony w zapomnieniu; bytność jego współczesna na świecie jest okryta pogardą, z ochydą rozumu i serca, w dzisiejszym jeszcze wieku zostawiona na złość ludzkości po tylu narodach bez opieki prawa. Daremne są te zaszczyty światła rozumu, któremi się chępi czas życia naszego, iakoby on z pomnożeniami wiekami nabrał większej mocy do sprawiedliwości: gdzie uprzedzenie w rozumie, namiętnością zastępuje drogę do wstępu prawdzie, tam zawsze serce pozostać musi w swego okrucieństwa dzikości, i z powagi zwyczaju wystawia niepodobieństwo dopełnienia słuszności. Miata dzielność prawda w wykonaniu sprawiedliwości od ludzi wielkich

w wiekach grubych na zawstyżenie
naszego oświeconego wieku. (a) Lu-
dzie wyznaczeni dla pożytku ludzkie-
go, albo osobiście, albo w następach
krwi swojej, dopełniają darów bogo-
sławieństwa. Takie było przeznaczenie
w Piaście i w jego potomstwie dla naro-
du, którego miał być panem, głową,
i boczem,

(a) Kazimierz W. syn Władysława Ło-
kietka żeniąc się z córką Gedymina Xiążęcia
Lit: miasto posagu w takich skarbach prosił
teścia, o uwolnienie branców narodu Pol-
skiego, nad którym miał panować, to było w
wieku XIV. a w wieku XVIII. za czasów
naszych Xiążęta niektórzy Niemieccy prze-
dawali piechoty ludu swojego na okrutną
woynę w Ameryce za gotowe pieniądze, tak
właśnie jak my przedaemy im woły, konie
i wieprze.

R O Z D Z I A Ł XIV.

Sposób życia za mężem Kzepichy w Kruświcy, przykład cnot starego oycy Piasta, śmierć iego, i pogrzeb.

Nowr stan Piasta w pożyciu małżeńskim, nowe podawał sposoby myślenia; był on głową domu, i miał bydz oycem rodu. Przezorne i pracowite staranie miało utrzymywać potrzeby życia, a w każdym postępowaniu cnota powinna składać naturę obyczajów. Młodość żony, lubo się spodziewał, nie przewidywał jednak, aby iuż była sposobna do pomocy w gospodarstwie i w zarządzeniu domu, osobliwie że na wsi i w mieście, zdaie się bydz życie odmienne w swoim układzie. Zaraz więc z początku zaczął iey pokazywać miasta Kruświcy ozdoby; przypatrowała się ogrodom, i ich urządzeniu, utworzonemu wyszukanśszym sposobem: powiadał iak rośliny w ogrodach mieyskich przymuszone są wysycić porę czasu w swym wzro-

ście i dojrzałości, podawał iey wiadomość porządnego rozchodu spiżarni, i insze mieyskiego życia. zwyczaj. Rzepicha lubo w prostocie niewinney, ale wychowana od matki z dokładną umiejętnością, co się ściagało do iey powinności, mowi Piastowi: moy męzu! ile natura potrzebuie pomocy od ręki, pracy i rozsądku człowieka, my to wszystko wieśniacy wiemy, lubo przestrzegam teraz rzeczy bardzo wiele dla moiey wiadomości nowych: wiem ia każde ziarno roślin, w jakim czasie i na jakim mieyscu zasiać: wiem ia, iak go bronić wilgocią od suszy, dozorem od robactwa i psaków; znam się na tym, iak sadzić drzewa, aby były z nich pożyteczne owoce, znam przychówek drobiu, owiec i bydła, potrafię też wyrobioną leguminę zboża zachowywać od zepsucia, i poniarkować, iak ma na wiele wystarczyć, wiele też potrzeba lnu na płótna i przędzy wełnianey na odzież, bo z doświadczenia znam się na tym; tego zaś nie wiem, dla czego chceć żeby drzewa rodziły w zimie, kiedy iest od

tego lato, albo na co drzewa obcinać w ogrodach, robiąc z nich zielone ściany; za co przytłumiać wzrost latorośli, krzywdząc nawet w granicach przyrodzenia niemą naturę; także i na to nie mam rozumu, po co to psom uszy, a koniom ogony urzynają, domyslać się iednak należy, że to są dziwactwa i wymysty miast, bo kiedy tego tyle millionów ludzi wieyskich nie robi, na których stoi pierwsze źródło bogactw, więc to wszystko nie musi być potrzebą, tylko wymysłem. My związani bliżej z naturą, umiemy to w pożyciu wieyskim czuć, iż gdzie prosto iey z rąk opatrzni Bogowie dali swe dary, tam tylko potrzeba pracy i starania, nie żadnych dziwactw. Jeszcze w tym rodzaju rozum ludzki nie wymyślił, aby piękność natury przyozdobił, wielkieby było dzieło rozumu, gdyby ją dobrze naśladował. Gdy ja to mówię moy mężu, nie myśl sobie, abym się opierać miała twemu zdaniu, bo twoja wola iest u mnie zawsze prawem i dla twoiey miłości do wszystkiego stosować się

gotowam: Owszem miła Rzepicho, powiedział Piast, gdzie prawda, tam iey oboje słuchamy.

Rzepicha coraz nowe znajomości z sąsiadami zabierała. W gminie pospólstwa mieyskiego, już jest więcej przywar, nałogów i pogorszenia; Rzepicha wszystko to składała na okoliczności, albo wychowania złego, albo na zbytnią w przyrodzeniu żywość, albo na nieostrożność, zawsze serce i osobę przewinonego wymawiając. W takim ułożeniu cnoty i pracy prowadziła dni życia z mężem. Zostawszy matką pierwszym połogiem porodziła córkę; zdawało się, że czym tylko serce ludzkie cieszyć się może, to wszystko Piast i Rzepicha posiadali.

Oyciec Piasta, obraz i pamiątka cnoty, był przykładem we wszystkich postępach swojego życia. W młodości wieku kiedy burzliwe namiętności zachwalstwa, okrucieństwa, naybardziej napastują wolę człowieka, on będąc na

wyprawie wojennej przeciw Pomorzanom, gdy w zapale krwi, którą rozgrzewa męstwo, tkniętym został w ramie włócznią nieprzyjacielską, i w tym samym razie gdy szwagier jego tego samego żołnierza ciął tak berdyszem, że ręka z włócznią na jedną stronę upadła, a skaleczony na drugą, oyciec Piasta mimo czucie bólu i poruszone niecierpliwością serce, w nieszczęściu nieprzyjaciela stał się jego dobroczyńcą, zasłania upadłego tarczą, rozpycha następujący nacisk ludu, wynosi na ramionach z polowiska omdlałego, opatruje okrutną ranę, czyni staranie o życie, i nie żałując wydatku nie oszczędza nawet też nad nieszczęśliwym, którego przyprowadziwszy do zdrowia, opatrzywszy w potrzeby, odsyła do jego oyczyzny.

Prócz zaś zbioru doskonałych cnot, których dziedzicem zostawił Piasta, już teraz w jego starości w oczach syna i synowej podał mu się okazyja pokazać dowód cnoty, jako cechę tej krwi, która miała być tronu Słowiańskiego zaszczytem i prawdziwą chwałą.

Miał oyciec Piasta nad jeziorem Gopła część pola graniczącą z rolą sąsiada, podwoynych właścików gruntu przedzielała miedza. Sąsiad Piasta za każdym oraniem zmniejszał ię, a nakoniec po zimie roztopione śniegi i lody pędząc z pol potoki wody do Gopła zupełnie zgładziły miedzę, znak potrzebny bardzo do poznania własności owych gruntów. Sąsiad Piasta był człowiek u dworu w służbie Woiewody jednego za strzelca, spodziewał się nadziei wsparcia od swego pana, miał pychę, zuchwałość, i chciwość, więc zażądał aby sobie przywłaszczył część znaczną gruntu cudzego. Gdy wygrzana ciepłem słońca na wiosnę ziemia potrzebowała rolnika, wychodzi w pole pług Piasta zaorywać; spreczny sąsiad nie dopuszcza i broni; stary oyciec Piasta przekłada mu najłagodnieyszymi wyrazami niesłuszność stawiając ludzi na świadectwo, że na tej ziemi robili dla jego pożytku, przecież nie miała wskorania prawda; strzelec udał się do powagi swojego pana na skargę; udał, że

kołodziey, zabiera mu grunta, miesza do tego potwarze i kłamstwa. Woiewoda (jak pospolicie jest zwyczaj możnych panów, że lubo oni chcą wiele znaczyć we wszystko się wdawając, ale nie lubią się do niczego szczerze przyłożyć,) miasto roztrząśnienia prawdy zaraz przestał na kłamliwym oskarzeniu swego słuźalca, wezwał do swego domu Woiewoda prawników, pierców, rzeczników, wykrętarzów, tego to stanu osób, który tyle wyrabia pożytków w społeczeństwach ludzkich względem rzetelnego sporu w sądach, względem odzyskania własności, względem zachowania między sąsiadami spokoyności, ile robi użytku szarańcza w zbożu przez bytność swoją w naturze; zaczęto cnotliwego starca okrywać kłótnią wykrętów prawnych, pieniaćwo przedłużając prawdę i tłumiąc ją, wtoczyło od sądu do sądu podstępny i wybiegi szalbierskie, przewracając wyroki sędziów, na koniec własność cierpi i zostaje rola wydartą. Płakał uciśniony obywatel nie tak straty w majątku jak podeptania słu-

szności, mówił do dzieci strapiiony oycieć: cokolwiek przykrego przeznaczyli Bogowie na rodzaj ludzki, nie może być cięższe iak niesprawiedliwość w sądach własnego króla, bo gdy się ponosi szkoda na ziemi czyli na wodzie, gdy się cierpi w czasie wojny ból, tułactwo, obdarcie, ta wszystka kara Bogów jest znośniejszą, bo cierpi z ich ręki przynajmniej bez ich obraży. Lecz krzywda przez przemoc i niesłusznosc sądu jest przepuszczeniem tak groźnej ręki Bogów, że się to dzieć nie może inaczej tylko z wielką obrażą ich świętości; sądy i przełożenstwa narodów są przybytkiem ich namiestniczej władzy, sędziowie są sprawcy ich dzieła, to jest oddając każdemu słusznosc, zaręczają ludziom wierne sprawowanie urzędu wezwaniem imienia Bogów uroczystą przysięgą, za to są czczeni od społeczeństwa i zapłaceni, w ich ręku bezpieczeństwo majątku; gdy więc przewracają prawdę, przeistaczają sprawiedliwość wydzierając jednemu, a drugiemu nadając, wtenczas wyrządza-

ią razem obelgę bostwu i uciśnienie ludzkości. Nieszczęśliwe narody w takiej doli najwięcej utyskiwać muszą, gdzie albo krzywo sceptrum wyniesione nad głowami ludzi niedołężna piastuje ręka, przewrotnego poradnika poparta zdaniem, albo gdzie jeden tylko stan obywateli, lub też kilku panów przewodzących możnówładztwem w tym stanie, nazywają się całym narodem, mają w ustach wolność, w sercu wyniosłość, w sprawach sądowych przemoc, nazwaną obroną wolności przeciw urojonemu iey uciskowi. Płakał młody Piast z swoją Rzepichą słuchając mowy rozrzewnionego swojego oycy, który to w nich postrzegłszy, zaczął ich cieszyć, mówiąc dalej: „nie ma atoli stanu żadnego biedy, któreyby wola ludzka w cierpliwości nie mogła udźwignąć, bieda mieszka na ludziach, nie ludzie na biedzie, tak iak ofiara jest zawsze na ołtarzu, nie ołtarz na ofierze, więc cierpieć nam należy dzieci moje, trzeba grunt nam wydarty nadgrodzić sobie pracą, jest w końcu pozostały roli zarósła

rosła krzaków, wykarczować ją zaraz, i zasiać; że to ziemia nowa pod zboże uprawiona, nadgorodzi nam pożytkiem utratę, a ten kto nam wziął gwałtem, może że nie będzie pomyślnie korzystać; sprawiedliwi są Bogowie, i bardzo często w widonym życiu dopełniają skutków sprawiedliwości, ja z mojej strony i z mego serca daruję bliźniemu wyrządzoną mi krzywdę, niech mu ją i łaskawe niebo przebaczy.„ Tak się też stało. Nie wyszło dwóch lat, Wojewoda przez niepomiarowane wydatki stracił majątek; wierzyciele cisnęli się do sądu, upominając się o swoją własność z taką skwapliwością, iak owieczki do bałwana soli, gdy im przystawi owczarz; mimo wszystkie przewrotnych szalbierstw obroty, mimo podstępne zwłoki czasu wypadł wyrok sądu, aby wrocili wierzycielom co winien. Uczynił sąd ziażd do dóbr, podzielono między dłużników majątność, przeniosła się własność w cudze ręce, nie zostało się Wojewodzie nic więcej, tylko wielkość urzędu, i wielkość szalbier-

stwa do utrzymywania pozorów wielkiego pana. Strzelec jego gospodarował z tego, co powydzierał, i co sobie poprzykradał, iak zwyczaj w służbie u wielkiego dworu, w tym zastąpiła na niego kara od Bogów zrzadzona: wśród upałów letnich uderzył grom w jego mieszkanie, i ogień pożarł dom, gumna, spichrze, obory, a on we trzech godzinach został ubogim w naywiększej nędzy; żona, i gromada dzieci, rozszołchana płaczem wrzeszcząc w rozpacz napełniała okropnym głosem domy sąsiadów. Stary oyciec Piasta słysząc to, bierze syna i synowę za ręce, prowadzi do okna: dzieci moje patrzajcie na sprawiedliwość karzących Bogów i na nędzę ludzką; zniszczony nieborak strzelec nie za moją krzywdę, bom mu ją z serca darował, ale ukarany za iakieś tajemne przeznaczenie niewybadaney opatrności. Niech wiedzą Bogowie, że ludzie od nich stworzeni utrzymują się ludźmi dla ludzi: idź Rzepicho do żony nieszczęśliwego strzelca, pociesz ją (wasza płeć gdy iestecie

dobremi ma największą zdolność do tego) wiem że niebożętom wszystko ogień pochłonał; każcie im zanieść trochę maki, kaszy ięczmienney, i iaglanej, grochu, sioniny, i zaprowadźcie krowę, tysiąć co się tey wiosny ociełiła, żeby dzieci miały nieszczęśliwego pogorzelca łyżkę mleka do kaszy. Gdy wynoszono tę leguminę z komory, w jeden węzełek spojrzawszy Rzepicha, na odwrót go wzięła; Piast był ciekawy tego postępku, i zapytał żony co robi: odpowiedziała: oto, prawi, szafarka, że mamy nie wiele kaszy iaglanej, miasto iagieł nasypała prosa, a ludzie pogorzelci nie mają sposobu teraz tłuc iagieł, otoż wolę odmienić im, oddam wszystkę kaszę iaglaną, a sobie zostawię prosa, bo nam łatwiej przydzie zrobić iągły, iak ludziom, którzy niebożęta są ogołoceni ze wszystkiego. Poszła Rzepicha czynić pociechę i opatrzenie rodziny nieszczęśliwego strzelca w pierwsze potrzeby. Jakie poruszenie serca i iakie przypomnienie uczyniło mu wyrzutem swoim skłopotane sumnienie?

widział z rąk prześladowaney i pokrzywdzoney od siebie familii pierwsze w ich dobroczynności dary opatrności; mieć wdzięczność za łaski z kądby się należało mieć zemstę za wyrządzenie krzywdy, jest nayuciążliwsze czucie upokorzonego tym sposobem serca; sromota czerwieniał mu twarz, wzrok oczu ku ziemi nachyla, i w upokorzoney postawie pierwey odpuszczenia prosi za przestępstwo, nim się zdobędzie na podziękowanie za dobrodzieystwo w tak wyraźney potrzebie wyświadczone. Taki postępek cnotliwego człowieka z człowiekiem jest naybliższym naśladowaniem dobroczynnego Stworcy względem ludzi, który słońcu dał światłość, i obrot nad głowami cnotliwych i nie-cnotliwych.

W takich dziełach cnoty strawił wiek oyciec Piasta aż do zgrzybiałości; starość brzemieniem niedołężney natury, zwolna odwiężywała ducha od zmysłów; już słaba siła drżące porusza ręce, przytępiony wzrok i słuch, pomię-

szane uczucie w smaku przeznaczało i poprzedzało bliskość zgonu. Gdy się przeżyje ucisk cierpieniem, namiętności poskromieniem, postępkami cnotą, sprawowanie słuszością, może się zayrzeć bezpiecznie w oczy śmierci, spoglądając na nią jako na resztę powinności w naturze, i owszem to jest moment przemienienia życia na życie; uważając człowieka w kolebce urodzonego, a człowieka na łożku umierającego, pewniejszy mi widok wielkości pokazuje trumna, niżeli kolebka, bo dziecię jakim będzie, to jest tajemnicą przyszłości, ciało zaś martwe w trumnie, iakiego życia było społecznikiem, jest oczywistym zapewnieniem i dowodem.

Zbliżył się zgon tego cnotliwego starca, ptocone łożko przychylnych przyjaciół i sąsiadów przytomnością. Syn i synowa wśród posępnego widoku z przerażeniem serca, wyglądają okropnego momentu z ustawicznym uczuciem żalu. To nie ma być zgon śmierci owego bogatego oycy, który z skner-

stwem i z chciwością zbierał maiątek, bez zażycia, i bez udzielenia go potomstwu. To nie jest śmierć ta podobna do zgonu wyglądanego owej dożywniey pani, na której puściznę już następcy narobili długów, aby więcej pomnożyć wyglądaczków najprędszego skonanania; to nie jest śmierć owego na urządzie zyskownym człowieka, po którym się ktoś spodziewa posiadać jego dostojność i dochody, jest to owszem umierający ubogi rzemieślnik, nie zostawiający synowi tylko przykład cnoty, wzór i sposób pracy do utrzymywania życia, miłą pamiątkę wdzięczności za wychowanie i przyjemność w obcowaniu. Widzieli, że już się z niemi rozstaie, i to ich zżymając serce wyciskało łzy i mieszało westchnieniami przyszedł ten straszny moment przyrodzenia, gdzie natura rozrywa związki życia wśród ostatniego silenia się; zawołał dzieci i słabym głosem już umierający wyrzekł: Ja idę do Bogów podziemnych wstępniąc na łono wieczności, wy żyćcie cnotliwie; nie trapcie się śmiercią ma-

ią, ani się waszey przyszłości obawia-
cie, zachowaycie miłość dla bliznich, i
miłość dla tej ziemi, która jest waszą
oyczyzną; prochy waszych przodków
i krew obrońców, znoy i pot pracy lu-
du powinny wam ią czynić przyjemnym
siedliskiem życia; niech wam łaskawe
Bóstwa darzą wszelką dołą, zachoway-
cie ich przykazy. W tym ściśnioną mo-
wę zaległa ostatnia słabość i rozdzieli-
ła ducha od ciała. Nie była w stanie
Rzepicha uciśniona gwałtownym smu-
tkiem postrzedz oycowskiego skonania,
widzi potym zmartwiałe ciało, podnie-
sionym pochmurnym wzrokiem, weyrza-
wszy padła zemdlona, i podobieństwem
przyjętym na sobie wyrażała martwego
trupa. Mąż śmiercią oycą i gwałtownym
żalem przejęty miał roztańgnione siły
w swym sercu, odbywszy tę falę na-
legającą na umysł, i wprawivszy w
wypogodzenie iakąkolwiek przytomność,
zabrał się do przygotowania pogrzebu
obyczajem zwyczajnym naówczas na-
rodu Słowiańskiego.

Zaprzężono woz czterema woźmi przybrany świerczyną, na który włożono ciało w takichże szatach, iakich oyciec zażywał; obstawiono ciało odrobinami legumin i żywności, które były i skutkiem pracy, i potrzebą życia. Sąsiedzi, powinowaci, i rodzina, otaczała wywóz ciała do pogrzebu, a ten odbywał się zwyczajnie w nocy dla uczczenia Bogów podziemnych. Syn Piast i Rzepicha szli zaraz za wozem pogrzebowym; za niemi zaraz następowała naybliższa rodzina; męszczyni bez czapek, niewiasty z rozpuszczonemi włosami, panienki bez wieńców w zaniedbanu odzieży, każdy niósł świecę z czarney żywicy oplecioną świerczyną. Na mieysce pogrzebu obierano grób pod iakim drzewem wyznaczonego gaju na cmentarz; tam zapalone w stosach łuczywa w cieniach nocy rzucaly okropne łona przerywane żałosnym śpiewaniem, płaczem i iękiem. Gdy stanął woz nad wykopanym grobem, umarłego ciało stojące na nogach wpuszczano w ziemię, ieżeli zaś był rodu

wysokiego, siedzące na krześle (b), i takim sposobem został pogrzebiony oyciec Piasta.

ROZDZIAŁ XV.

Z niedokładnego rzędu Słowiańskich krajów ucisk pospolstwa, przeszkadza korzyściom ziemi dla społeczeństwa i pozbawia chwały narodu.

W TYLU narodach posiadających ziemię, niektóre kraje miały dokładne ustawy, rządu przez prawa przepisane prawdą, poznane przez dzielność rozumu nie obciążonego przesadami i uprzedzeniem; gdy w takich narodach upadała sprawiedliwość, dopuszczano się

(b) Takie i jeszcze w Chrześcijaństwie są ślady pozostałe sposobu grzebienia się, iako reszty Gockiego wieku. Karol W. w Akwizgranie znaleziony po śmierci pogrzebiony na krześle, które krzesła Otto Cesarz darował Bolesławowi Chrobremu według Naruszewicza.

występków gwałtem obalającym prawdę w przepisach prawa po mieszczonej. W narodach zaś, w których przesady, niewiadomości, uprzedzenia przypadkiem zrobiły układ rządu, takich ludzi bezprawia i niesłuszności, wyrabiają nie-szczęście kraju, w jakiejsi postaci poważanego prawa, ujętego zwyczajem wieków, i ludzka przewrotność naówczas dla wykonania namiętności swojej usługuje się powagą przesądów, i uprzedzeń przybranych w prawa przepisy: i tak prawo rządu, które powinno być narzędziem sprawiedliwości samę sprawiedliwość uciska. Ta jest różnica między przestępstwami rzeczypo-politey Spartańskiej od Słowiańskiej, że w pierwszej występki musiały łamać wprzód świętość prawa, aby być mogły społeczeństwu szkodliwe, w drugiej zaś przepisy prawa będąc zawsze niezgodne z prawdą i z prawem natury, w dopełnieniu swoim wyrządzały uprzykrzenie ludziom, i przeszkadzały uszczęśliwieniu kraju.

Zabrawszy Słowianie mocą woyny z wyniesioną w rękę szablą ziemię ludowi Sarmackiemu, nie przestając na tym, że bogółocili obywateli z własności, ale postępując srożey wyzuli ich z samego iestestwa i obrócili człowieka w rzecz składającą własność drugiego człowieka. Prawo miecza nadawało im powagę słuszności; lubo prawo miecza nie umie inszych działać skutków tylko okrucieństwa i gwałtu. Z tym wszystkim przeciąg wieków, iako umie prze-rabiać częstokroć głupstwa w świętość, tak umie przeinaczać krzywdę i obelgę prawa natury w pozor rzędu własnego temu kraiowi. Jęczało pospolstwo w niewoli; pan dziedziczny ziemią zostawał tylko potrzebami własnymi związany z chłopem, chłop w kraju rolniczym będąc bogactwem narodu, zapomniany był od narodu, że jest człowiekiem. Prawa obrzydliwe w oddawaniu sprawiedliwości, wyznaczały zaboystwa nad chłopem popełnione nadgradzając zapłatą tak małą, iż np. gdyby

zabito człowieka

konia Trackiego, kto zabił (c) nadgroda za niego więcej kosztowała, iak opłacenie zabójstwa chłopu. Z poniżonego stanu rolników robił się naturalny stan nieprzyjaciół dziedziców, i nikożemnych niewolników, gaszący przemysł w pracy, a natomiast obciążający władzę rozumu natogami pijaństwa. Gdy Słowianie zniżyli stan rolniczy, aż do ostatniej nędzy, staro mieyski ucisnęli znówu między sobą, z pogardą poglądając na kupca, na rzemieślnika, właśnie iak na człowieka cechowanego podobieństwem urodzenia. Ze większą częścią miast w Słowiańszczyźnie była miastami budowanemi przez Sarmatów, mieszkańce ich z początku używali wolności i byli w uczestnictwie rządu królowego. Ponieważ zaś zbyt ciężko obciążał się stan ziemianów dostojestwy, niechęć cierpieć choć w drugim rzędzie stanu mieyskiego, gwałtem ich wyrugował z obrad narodowych; gdy

(c) *Konie Tureckie pospolicie u nas są z kraju Tracyi.*

więc stan rolników wyzuty został z praw ludzkości, a stan mieyski z praw obywatelskich, szlachta opanowawszy zwierzchni rząd kraiu, utworzyła sobie prawo równości z powodu tuczności miłości własnej, nie z prawdy wynikające; ponieważ iako natura gdy zrównała ludzi przyrodzeniem, człowiek nie może być więcej tylko człowiekiem; tak fortuna rozróżniwszy majątkiem, wychowaniem, talentami, i przytym położywszy namiętności zwyczajne sercu, nie może znosić takiego równości prawa w skutkach, aby toż samo było bogactwo co i niedostatek, umiejętność, co niewiedomość, choćby w tym zachodziły nayuróczystsze prawa opisy: dowodem tego jest to, że ponieważ rolnik został bez opieki prawa, poddany panu na rzecz iego, ze wszystkimi swemi siłami, dla tego że prostak i ubogi; ponieważ mieszczanin został bez powagi obywatelstwa przez odmienność swojego sposobu życia, iakże może się utrzymać równość ubogiego szlachcica względem bogatego przez opisy prawa?

Równość uroiona w takim przypadku rządu, jest tylko duma i wyniosłości panów narzędziem, oni przez możnowładztwo robią sobie niewolników po powiatach, nazwanych przyiaciołmi; ci są wdzięczni swoim równym braciom, którzy w istocie samey są ich dobrodziejami albo tyranami, gdy im się sprzeciwiają. W czasie obrady iedni panowie mają obowiązanych swoich prawodawców, drudzy także swoich, głosy wolne i zdania uważać trzeba iak dziedzictwa zaarendowane dzierżawcom. Toż samo mówić można o najwyższych sądach w kraiu: wybrani sędziowie w duchu wolności i równości, zaraz należą do iakieysię strony znaczących przewodzeniem w narodzie; obranych sędziów większa liczba daje wyroki, któremi wyrokami ubrawszy pychę lub zemstę w ducha wolności i równości możnowładzca zarządza. Każdy w takim rządzie obawia się mąętnego i możnego obywatela, on ci prawda podług równości nazywa się bratem, i według przepisów prawa jest nim, ale

w taki sposób iak Kaim był bratem
względem Abła. Uboższa szlachta idzie
za przykładem postępcu bogatszey, ci
przewodzą w kraju całym albo w pro-
wincyi, tamci zaś w ziemiach i powia-
tach. Chęć zwiększenia majątku będąc
przymiotem każdego, jest pobudką uda-
wania się do majątnych panów, a oni al-
bo wcisną na urząd zyskowny, albo po-
mogą protekcyą w sądzie przeciw spra-
wiedliwości, albo opatrzą dożywotnim
dochodem, i zawsze nazywając bratem,
przyjacielem robią czeladnikiem i nie-
wolnikiem. Poprzerabiała opatrność
majątek wielu domów; i szlachetnego
rodu osób napatrzeć się można grzebią-
cych w roli, nędza ich przy świetnych
zaszczytach równości, nie rozróżniła
od poddanych rolników inwentarzami.
Jest więc oczywistość, że prawo ro-
wności nie uiszcilo się w skutkach. Ale
przenieśmy uwagę od tego co robi opa-
trność, i zastanowmy ią natomiast nad
samym sposobem myślenia, tych osób bo-
gatyh i możnych, iaki mają względem
swoich braci omamionych równością.

Gdyby opatrność pozwoliła zayrzeć iakim nadnaturalnym sposobem do ich serca: dopieroby się widzieć dało, iak sobie poważają równość szlachestwa! tę równość którey wyrazy przebywają u nich ustawicznie na ięzyku. Co się dzieje w sercu pana, gdy ubogi szlachcic dzwignie się w majątku i stanie z nim zarówno na urzędzie? będzie on mimo ducha wielbiącego równość, powtarzać: że nie masz względu na zasłużone imiona; widać tey równości zachowanie w ich postanowieniach, w ich nawet zabawach, pożycia; wielkość imienia, zaszczyty, dostatków i dostoięństw, są pokryte prawem szlacheckiey wolności iak gazą, która razem zasłania i pokazuje, co się pod nią ukrywa.

Szlachecki więc ród koniecznie bydz musi ród pospolstwa i panów, mimo wszystkie prawa równości: taki zaś ród, będąc tylko rządzący w kraju, koniecznie obraca się z wolności w przewo-
dzące możnowładztwo, a to prócz du-
mnych

mných i zaciętych sporów między możnemi, nie może nigdy zrobić skutków pożytecznych dla społeczeństwa.

Rząd był w Słowiańskiej ziemi złożony z dwunastu Woiewodów wygórowanych imion. Zdawało się, że już chęć znaczenia dostąpiła swego zamiaru, lecz kiedyż duch wyniosłości miał dosyć? aby przestawał spokojnie. Woiewodowie przemagając wziętością, ieden nad drugiego między obywatelami, ieden przeciw drugiemu zastawiał się powagą równości, a gdy któremu mało było na równości, łączył się tajemnie z sąsiedzkiemi Xiążętami. Jeżeli przyciskała potrzeba dobra oyczyzny kojarzyć się do iey obrony, każdy chciał założyć pierwsze znaczenie swoje i przyiaciół swoich z poniżeniem drugich; zażywano na to potwarzy, i własne sprawowanie przewrotnie przymierzano na cudze postęпки. Ograniczni sąsiedzi za pośrednictwem rozroźnionych umysłów, zaczęli zazierać do obrad wewnętrznych kraiń Słowiańskiego, przeszkadzali po-

rządkowi utrzymując niezgodę albo wy-
 rządzać przewłokę. Wolność i ró-
 wność panującego stanu iednego tylko
 w całym narodzie, będąc szczególnie
 zaślona do pokrycia żądań zawistnych,
 wystawiła na niebezpieczeństwo upad-
 ku całą społeczność. Już zagraniczne
 wdawanie się zaczęło mimo obszerność
 Słowiańskiej ziemi obdzierać ją z po-
 wagi niepodległości, nikczemne serca
 obywatelów uciekały się o wsparcie
 pod powagę do zagranicznych mocarstw.
 Rozdawano dostojności według po-
 stronney myśli, i przepłacano będących
 na czele krajowego rządu. Z tych nie-
 szczęśliwych stopni nieładu, upatrzy-
 wszy porę zagraniczne mocarstwa, za-
 częły naieżdżać kraje Słowiańskie, za-
 bierając ziemię, bydło, i ludzi także iak
 bydło.

Pewną iest prawdą, że odmiany
 państw sama opatrność przeistacza mi-
 mo wszystkie układy nayprzezorniey-
 szych zamysłów ludzkich. Uśmierzyło
 się trochę możnowładztwo, i przewodze-

nie panów zwolniato, w obalinach upadającej oyczyzny potracili wielkość majątku; nędza dopomogła dowiedzieć się Słowianom o tej prawdzie, że od losu narodu zawisła pomyślność obywateli: oddał naród sceptrum i mitrę w ręce iednego pana na zakład naygłówniejszey zwierzchności. Rząd człowieka nad ludem nie iest upokorzeniem natury ludzkiej; położywszy mu prawdę, i na prawdzie przepisane prawo rządu. Co za różnica kilkunastu dumnych i niezgodnych rządców narodu od iednego zwierzchnika w panowaniu. Jeden Xiążę może byđz zły, a że iest śmiertelny, skończy się nieszczęście kraiu, więc lepszy nastąpi: w rządzie zaś gdzie kilkunastu przewodzi, musi byđz raz na raz ktoś nie dobry, i ten iest w stanie wyrządzać przeszkodę całemu porządkowi słuszności; ten nałóg Anarchii zwykł nawet zazierać pod rząd panującego naywyższego w kraiu zwierzchnika: tak było w Słowiańszczyźnie; iedni przy dworze zaięci niby wdzięcznością i chęcią służenia panującemu (ie-

żeli królujący mogą kiedy doświadczać
 wdzięczności, bo to dla nich nayrząd-
 sza jest nowalia) drudzy w odległych
 od stolicy przesiadając dobrach ustawi-
 cznemi podszeptami psuli w obywatel-
 ach ufność ku panującemu: gdy po-
 trzeba było zażywali potwarzy, każde-
 go bezprawia czyli w radzie, czyli w są-
 dzie, składając przyczynę na dwor, i
 tym sposobem iednając sobie stronę zna-
 czącą w narodzie, iakoby obrońców
 prawa i prawdy. Gdyby zaś związek
 tych podłych dusz, idących za niemi,
 bez przysady podchlebstwa, bez na-
 dziei wziętku chciał wniść uwagę, w po-
 stępki tych obrońców prawa i prawdy;
 gdyby roztrząsnął ich obchodzenie się,
 względem żon, dzieci, dłużników, sług;
 względem zażywania i rozrządzenia ma-
 iątku, dopieroby widzieć można w wypo-
 godzoney prawdzie, iak z nich należy
 obiecywać sobie zbawicieli oyczy-
 zny. Nie wchodzi w to zgraią przyia-
 ciół; idą oni za powodem owszem na-
 miętności swojego przywódcy, poma-
 gają iedni trwonić majątek swój, dopó-

ki go mają, a inni żywić się odrobinami marnotrawstwa; poglądając oni na prawa wybiegi, nie na prawdę, przygotują się w interessach przyszłych do obrony przeciw wierzytelom, przy pomocy jakiego dzielnego ich obrońcy; poda on im rękę w sądach tak, iak oni go wspierają w obradach publicznych.

Taka postać rządu ziemi Słowiańskiej, mając prawa zasadzone na przesądach i uprzedzeniu, a zażywanie praw na wykonaniu namiętności, mniemana zaś równość na usługach zuchwalstwa i dumy, gdy kiedy przystąpiła zbliżyć się do ustaw słuszności, zawsze znalazła oburzające się serca; i tak gdy ustanowiono, aby zaboystwo człowieka, miało karą zgodną z prawem ludzkości, w tym przypadku naprzykład widzieć się daie: kazał dziedzic, kilkaset razy uderzyć wieśniaka, i tym biciem przybliżyć mu śmierć, a gdy podług przepisów prawa, poszedł za to z wyroku sądu do więzienia publicznego, nazywał sąd niesprawiedliwym, prawo ustano-

wione przemocą, i wyrok na siebie okrutnym przeznaczeniem od Bogów, ponieważ dotąd prawo krain i miłość własna nie pokazywała mu człowieka równie człowiekiem, ale szczególnie szlachcica wolnego osobą czci i uszanowania godną. W tym przekonaniu rozumiał, że jest niepodobieństwo odebrać życie sześćdziesiąt pląg, takiemu iestestwu jakim iest chłop, i choćby był okazywał śmierci, druga mu się zdała niesprawiedliwość, aby za śmierć chłopca szlachcie mógł cierpieć więzienie publiczne.

Sposób myślenia szlachty Słowiańskiej zasadzony na dawnych uprzedzeniach rządu krajowego, iako na układzie prawa sprzecznego prawu naturalnemu, obnażył naturę z pozyskania sposobnych korzyści w tak szczęśliwej ziemi. Rolnik zostawszy rzeczą należącą do własności dziedzica, obciążony pracą i pijaństwem strącony iest z swojego iestestwa. Mieszczanin będąc mieszkańcem ziemi, nie zaś obywatelem wchodzącym do rządu ziemi, został bez

przemysłu żyjąc w pogardzie i nicości: iakież skutki w przeciągu wieków wyniknęły z tego? pozwoliła to iawnie oglądać opatrność, gdy iedne osady Słowiańskich krajów posiadli Niemcy, odsunawszy aż za rzekę *Odrę* panowanie Słowiańskie. Z drugiey strony, gdy rozszerzyły się granice Słowaków aż za *Dniepr i Dniestr*, wziąć należy na uwagę, która ziemia z tych jest pożyteczniejsza swoim mieszkańcom? Gdzie były kraie Słowiańskie za *Odrą i Elbą*, tam teraz siedliska kupiectwa, i rolnictwa, lubo to kraie piaszczyste i nie tak szczerze opatrzone w przyrodzenia dary. (d.) A gdzie były Xięstwa naybogatszych Sarmatów w naypięknieyszych osadach napetnione ludem przemysłnym, pracowitym i bogatym, (e) tam teraz dzikie stepy, okro-

(d) *Sląsk, Łuzacya, Brandeburya, Pomerania, miasta Lubek i Brandenburg, wszystko to było przedtym pod rządem narodu Słowiańskiego,*

(e) *Xięstwo iednowładzców Kiiowskich, Xięstwo Wołyńskie, które w X. Wieku nay-*

pną pustynią ; nie można inszego założyć upadku tak szczęśliwych krajów , tylko układ prawa zasadzony w wielu miejscach na bezprawiacli gwałtownych jednego stanu przeciwko drugiemu.

ROZDZIAŁ XVI.

Bezkrólewie w narodzie Słowiańskim, ziażdzy w zamieszaniu, względem obrania Xiążęcia.

W TYM mieyscu znalazłem zatartych kilka wierszów rękopisma , z którego ułożyłem Pamiętnik Rzepichy , i nie mogłem wyczytać , po którey osobie domu panującego , było to bezkrólewie , tylko daley następowały podobne wyrazy.

Po śmierci cnotliwego pana , i po odprawioney usłudze pogrzebu iego

pięknieyszemi były krajami w Sarmacyi Europeyskiej , sławne handlem z Grekami ; dziś nazwane Ukraina.

w Gnieźnie, był w krain dwoiakiey żałoby żal, raz że umarł Xiążę, iakby oyciec swojego ludu, drugi raz iż śmierć iego otwierała wrota rozpuszcie, iaka się zwykła wyrządzać, gdy ludzie nad sobą nie czuią przełożonego. Bezkrólewie jest prawie w każdym społeczeństwie iak niemość na człowieka żyjącego, po której, albo się doczeką zdrowia, albo kalectwa, albo śmierci, Władza kraini będąc w ręku panującego, kiedy ten umrze, a nie masz z rodu iego krewnego, eoby po nim nastąpił, robi całe społeczeństwo, któremu panował, iakby martwym ciałem. W iego imieniu wzywano sprawiedliwości w sądach, i oddawano tey sprawiedliwości wykonanie; w iego władzy urzędy namiestnicze miały powagę swego sprawowania. Biada więc narodowi, w którym na przemiany raz panują Królowie, drugi raz bezkrólewia, tam musi bydz ustawiczne zamieszanie rządu, i przeto iaka kiedykolwiek została się kropla krwi panującego domu; naród kochający własną spokoyność, zawsze przeno-

sił ią wybraniem na swój tron oyczyny. (f)

W tym wydarzeniu, ponieważ ani mężkiew, ani niewieściey płci nie było następnika, rozlała się na całą ziemię niesprawiedliwość, gwałtowność i ucisk. Panowie pierwsi domagali się panowania, a gdy jeden drugiemu przeszkadzał, zachodzily między nimi poswarki, bitwy i morderstwa po kraiu. Lud pospolity zwyczajnie naywięcey znośił biedy w tym razie; zgraie słuźalców, i zastępy żołnierstwa drapieżyli po włościach, ostatni kawałek chleba od gęby wydzierając wieśniakowi, wielka część

(f) Tak Jadwiga żona Władysława Jagiełły, wnuczka Piastowny siostry Kazimierza W. była wybrana na tron Polski. Tak Anna córka Zygmunta I. Jagiełły żona Stefana Batorego, tak Zygmunt Waza królewicz Szwedzki był wybrany na królestwo. że się urodził z Katarzyny Jagiellonki i tak synowie iego Władysław IV. i Jan Kazimierz obierani byli przez wzgląd krwi.

włości spłonęła ogniem, gdzie osobliwie zachodziła zemsta iednego pana przeciw drugiemu. Zamki i głody (g) napełnione ludem zbiegłym zrobiły strawienie prędkie żywności, a potym nastąpił z niedostatku głód. Widzieć było ludzi wywiedłych i schorzałych, chwiejących się na nogach pod brzemieniem nędzy. Rolnik przystąpiwszy z pracą rąk do uprawienia ziemi, ogląda się, czy nie wypada napastnik po iego majątek i życie. Pasterz pilnujący trzodę od zwierza pilnuie siebie od kraiowego siepacza. Kupiec omiia manowca-

(g) Ponieważ w pierwszych wiekach Słowiańskiego narodu obywatele nie mieli zażywania murow, więc mieszkania przetożonych kraiu albo ich namiestników nazywali zamkami od drzewa zacinanego w zamki, które składało twierdzę i obronę mieszkania; i z tego powodu nazywano zamkiem. Gdy zaś było obite palami na około, nazywano grodem; i ząd nazwisko pozostało grodów, wyraz ten iest w usługze prawu dla oznaczenia miejsca Aktom kancelaryów.

mi, wynosząc towary swoje z burzliwego kraju; wszędzie błakające się rotty wojskowe z posępnym czołem zbrownione krwią współbraci i współobywateli widzieć się dała; gromady hultaiów i rozpustney chałastry, podrzeźniała morderstwem wojnie przewyższając ją rabunkiem. Pierwsi ludzie w narodzie górując nad drugich majątkiem, zacnością rodu, światłem rozumu, powagą dostoięństw, których opatrność wyznaczyła na to, aby zaradzili temu, oni owszem nieszczęścia przyczyną zostają, każdy z nich albo chce być królem, albo dopomagać do królestwa takiemu, pod którymby królował. Z ich serca i umysłu wychodzi pycha, zuchwałe przedsięwzięcia, chęć wielkiego znaczenia, wszczyna się upor z przeciwną stroną, bogactwa z bogactwami ściera się, żelazo z żelazem szczęk czyni, zawziętość potyka się, krew ludzka się przelewa, oycyzna upada; i tak ci sami, którzy mają być sprawcami rządu i sprawiedliwości, wysyłają nędzę do chaty ubogiego wieśniaka, który

nie będąc w stanie uczuć pańskiej w panowaniu przewodzącej żądzę, ponosić musi nędzę, iako owoc z niej pochodzący.

Ze zaś występki w bezkrólewjach i same bezprawia muszą się ubierać w postać uroczystey wolności przepisanej prawami kraiowemi, których ustawy były płodem hałasu, zgiełku i zamieszania na poprzedniczych bezkrólewjach; te więc ustawy biorą się za postępek potrzebny w obieraniu nowego pana. Zjazd na ten koniec po prowincjach, ieden do Gniezna, drugi do Kruświcy, trzeci do Wrocławia, czwarty do Płocka, piąty do Bukowca i t. d. Każdy zjazd ma swego z możnowładców zwierzchnika, każdy ma liczbę przyjaciół, ucztę, biesiadę, pijaństwo; wrzawa napętnia wrzaskiem powietrza *wiwat* wolność i równość, a wyniosłość przewodzącego zuchwalca odbiera ofiary podłości od tych samych, których nazywając ięzykiem równości bracią, duchem przewodzenia przerabia na nie-

wolników. Już te same uroczystości obrad krajowych, kwoli obrania państwa od półtora roku zgromadzały się, i różniły; gdy nakoniec ustanowiono zjazd powszechny całego narodu do Kruświcy dawnego stołecznego miasta północney Sarmacyi. Zebrane dwory panów, rycerstwo, szlachta, magistraty miast, i tłum niezmierny rolniczego ludu zrobił widok ieden z nayokazalszych, jaki się tylko kiedy przytrafić może pod słońcem. Miasto i przedmieścia Kruświcy obić nie mogą w takim mnostwie zgromadzonego ludu. Wszystkie pola przyległe jezioru Goptu, i wszystkie okolice zastąpiły tabory, stanowiska, szałasze, szopy, namioty. W odległości dwóch mil już dać się słyszeć ruszanie koni, wozów, szczęk broni, szmer ludzi. Zbliżywszy się i wzrokiem dosięgnąwszy widoku, co za dzieło wielkości wydać się oczom: wszystka rozległość nieprzezyrzanych pól zajęta namiotami, różney farby chorągwie rozwinięte znakami herbów świetnych pokazują obywateli z tylu pro-

wincyi kilkakroć sto tysięcy ludzi ruszających się w różney postawie i rozmawiających między sobą.

W tym wielkim obozie w naybliższej przyległości pierwszego przedmieścia, stali obywatele prowincyi nayodleglejszych od Puszczy Hirceńskiej i wszyscy Zaodrzańscy Słowianie rozciągający się siedliskami swoimi aż po brzegi morza, za niemi zaraz stał lud osiadły nad brzegami *Odry*, którego nieużyty piasek, morduje pracą mieszkańca swojego, i wysila dowcip, aby utrzymać potrzeby życia. Obok tych prowincyów mieli stanowiska ziemianie rownin obszernych nad *Wartą* i *Prosną*, wszystko to lud pracowity i obrótny w zabiegach około zwiększenia majątku. Za niemi trzymali stanowisko obywatele tej części ziemi, gdzie niezmierne lasy zastąpiły ich prowincyą, a z tych powstająca w swoich źródłach rzeka *Bzura*, tworzy błota i brody. Mieszkający tego kraju różnili się znaczną odmianą od inszych obywateli Słowiańskich;

nie mieli u siebie ani bostwa ani ołtarza Minerwy, wszystek obrządek religii i zażycie władzy rozumu poświęcili Bachusowi obrzydliwemu bałwanowi pijanstwa; Był w ich kraju posąg tego nikczemnego bożyszcza w takiej postaci: wystawiony nad błotem stał wsparty na kadzi, głowa uwieńczona chmielem, a broda i wąsy obrosłe ięzczmieniem. Wszyscy mieszkańcy tego kraju ofiarowali mu zdrowie i rozum, dla tego rzadko u nich który męszczyna cały, wszystko to szabla ponaznaczała po twarzach, po głowie i po ręku; nie masz między niemi wytwornego gospodarstwa, lubo siły przysposobiła natura równie do wojny iako i do roli. Podle nich leżeli swemi zastępami wszystkich tych Słowian mieszkańcy, co zajmują powiaty swoimi ziemi, aż po góry Krępaku i Bieszczady. Wszystko to mężowie pracowici, dorodni, silni, mający ziemię żyzną na wierzchu rolnictwem, a wewnątrz kopalnią kamieni, kruszców, i półkruszców: przy nich zaraz stali co między

Sanem

Sanem i Wisła osiedli, graniczący z *Ala-*
ny i Roksolany, toż potym zastąpił lud
 nadbrzeżny *Wisty i Pilicy*, od *Wieprza*, od
Nariwy i od uścia *Bugu*, graniczący z
Jadzwingi i Borussy. Wszystka ta nie-
 zmierna tłuszcza, wystawiała zgroma-
 dzenie okazałości okropney i wspania-
 łey. Nie był to oboz niosący zatracenie
 narodów, obalenie miast, zamordowa-
 nie ludu, iakie były obozy *Xerxesa*,
Alexandra, *Annibala*, *Scypiona* i in-
 nych zwycięzców a razem prześlado-
 wców ludzkosci; był to owszem zebrany
 naród Słowiański w naygłówniejszey
 potrzebie kraiu, szukający wybrać czło-
 wieka, któryby panował nad ludźmi dla
 ich uszczęśliwienia i bezpieczeństwa;
 lecz gdziekolwiek jest zgromadzony
 naród w swojej wielkości, zawsze jest
 sprawiedliwą boiaźnią dla uwagi rozsą-
 dney; samo niebezpieczeństwo związa-
 nia woli na jedno usiłowanie takiego lu-
 du czego nie może dokazać? to prze-
 wraca tróny i same rozrywa prawa
 własności. Samo zabrakowanie potrzeb
 żywności jest niezawodnym powodem

Rzepicha. Część II.



do buntów i zamieszania, a tego ominąć trudno w niezwyčajnym zgromadzeniu.

Już kilka niedziel stały ziaždy narodu pod Kruświcą, okolica przystawiając żywność ludziom i dobytkom, zaczynała czuć niedostatek, codzień przyciskała potrzeba. Lud z odleglejszych krainów zgromadziwszy się przed Woiewodów, wołał że cierpi głód: potrzeba iedzenia dla ludzi, jest głosem zawsze okropnym dla osób będących na zwierzchnim rządzie narodu. Lud snujący się po stanowiskach, zaczynał szemrać, na koniec głośna wrzawa powstała, wznaga się bunt i zamieszanie powszechne, które zapewne przyniosłoby zgubę narodu, gdyby opatrność nie przystąpiła do odkrycia swoich tajemnic, zbliżając do tronu osobę Piasta, i wyznaczając go głową nayszaniejszego rodu obranego do zarządzania krainą.

R O Z D Z I A Ł XVII.

Podczas zjazdu narodu Słowiańskiego pod Kruświcą, Piast czyni przygotowanie do postrzyżyn syna, przyjmuje w dom swój dwóch cudzoziemców, którzy cudownie rozmnażają iedzenie i napoy dla wystarczenia potrzebie powszechney.

STOIĄCY w swoim zgromadzeniu naród Słowiański pod Kruświcą, miasto obrania pana dla kraiu cierpi niedostatek żywności, a z niedostatku zamięszanie i bunt. Przełożeni kraiu, usiłowali wyszukać sposoby poiednania, i zgody. Wtym Piast mieszkaniec przedmieścia Kruświckiego nie zarzucony wyniosłemi zamysty, ale w spokojney pracy utrzymujący potrzeby swojego domu, i posiadający spokojność na łonie mienności i cnoty, gotował się na wykonanie obrządku zwyczajem narodowym, urodzonemu synowi mając sprawić pierwiastkowe postrzyżyny i mianowanie imienia. Syn Rzepichy i Piasta zaczynał już siódmy rok życia swojego, i był właśnie w porze przyięcia imienia. Na ten ko-

niec Piast z Rzepichą ułożyli ucztę dla krewnych i sąsiadów, zabili tucznego wieprza, napiekli chleba i kołaczów, nasycili miodu, i gdy się tym zatrudniając, poprzedzającego dnia mianowania ich syna, przyszło do Kruświcy dwóch cudzoziemców, w postępowaniu, mowie i obyczajach osobistej skromności: ci przechodząc wedle domu Piasta, uyrzawszy Rzepichę prośili, aby ich przyjęła gospodą, która natychmiast powiada gościom, że to z chęcią uczyni, jeżeli sami nie wzgardzą iey ubogim domem. Wtym przystąpił Piast do rozmawiającej z cudzoziemcami żony, i usłyszawszy czego chcą, z wielką uprzejmością wprowadził ich gospodą do swojego domu. Dał im osobną komnatę do spoczynku, częstował iedzeniem i napojem, a rozmawiając z przychodniami o rzeczach potocznych zapytał się w rozmowie o ich oyczyznę, powiedzieli się bydź obydwu Rzymianami. (h)

(h) *Niektórzy historyi Polskiej pisarze rozumieją, że ci cudzoziemcy u Piasta w Kru-*

Toż potym uwiadomił ich Piast o stanie swojej oyczyzny, iako ziemia straciwszy w ostatnim potomku rodu Xiążęcego rząd kraiu, nie może się zdobyć na obranie nowego pana. Jest to, prawi, potrzebą niedołężności ludzkiej, aby była naywyższa władza nad społeczeństwem, ale i w tym postępowaniu, ponieważ się dzieie wykonanie namiętności, iest uciemienienia przyczyną i powiększenia nędzy ludzkiej. Oto! widzieć to można w nieszczęśliwey moiej oyczyźnie. Sprawcy prowincyi kłócąc się od kilkunastu miesięcy o obranie Xiążęcia i o ustanowienie prawa rządowego, na koniec zgromadzili naród pod tę stolicę, i tu kilka niedziel czasu iuż przeszło daremnie. Mnostwo ludu ponosząc niedostatek, coraz bardziey cznie nędzę, szemrze, powstaje, i burzy się do buntu. Ja przez moy stan cierpieć mogę uciskiako skutek nieładu

świcy byli S. Jan i Paweł Męczennicy za Wiarę zabici pod Julianem Augustem Apostatą Cesarzem Rzymskim.

powszechnego w rządzie, atoli dziękiuie
 Stworcy moiemu, żem oddalony od u-
 czestnictwa sprawującego nierząd; z
 pracy rąk utrzymując życie spoglądam
 na burze oyczyzny, tak iak ten co pa-
 trzy na nawałność morza stojąc na brze-
 gu iego. Łaskawi Bogowie, dozwolili
 mi dochować syna do siódmego roku,
 jutro mu sprawiam postrzyżyny i mia-
 nowanie nazwiska: gdy wy przezacni
 goście będziecie mieli tyle przychylnó-
 ści, abyście byli na tym wyrządzaniu
 pociechy moiej, zostanie mi naywięk-
 sza wdzięczność dla was w moim sercu.
 Podieli się z ochotą przychodniowie
 przytomni bydz obrządkowi. Niebo
 przystąpiło do wykonania swojego prze-
 znaczenia, ozdobiło dom ubogiego cudo-
 wnym błogostawieństwem. Cnota czło-
 wieka będąc darem nieba odbiera od
 niego pomocy, im bardziey niezwy-
 czayne, tym właściwsze w nadgrodzie
 siebie. Takie też tu nastąpiło zdarze-
 nie. Nazajutrz sproszeni sąsiedzi i kre-
 wni, gdy przytomni zostają postrzyży-
 nom, dwóch gościnnych cudzoziemców

podając nazwiskiem imię synowi Piasta Semowitem go nazwali, iakoby znacząc Seymowicz, iż był mianowany podczas głównego seymu. Z tak wspaniałey okoliczności nazwisko otrzymane swoim znaczeniem zostało zakładem, iakiego rodu miał bydź oycem Semowit. Gdy zasiedli do stołu, dwóch przychodniów uczynili nieznaiomym ięzykiem modlitwę i błogosławieństwo iedzeniu i napoiu. Jedli wszyscy wśrzed myśli spokojney i wesoley. Wspolne posilanie się iedzeniem i napoieniem jest rodzaiem obcowania ludzi z ludźmi, i także ma swoje powody cnoty i niecnoty. Piasta uczta pochodziła z samey ludzkości i uprzejmości serca ku bliźnim w domu swoim, nie dawał biesiady w zamiarze pokazania dostatków, iak czynią obfici w majątek bogacze, którzy iedzą i piją nietylko iak ludzie, ale iak ludzie hardzi i dumni. Jego obiad wcale był różny od owych wymyślnych wieczerzy, gdzie marnotrawcy zapraszają na nie rozpustników oboiey płci, wyrządzając razem obelgę naturze, i

fortunie, niepomiarkowanym wydatkiem długi robiąc dla z bogacenia albo zawiedzenia lichwiarzów. Obiad Piasta nie był owym bankietem, iakie widzieć się dała wśród obrad albo wśród sąsiadów kraioowych, gdzie sprosiwszy zgraie osób możnowładzca, wyprawia pijaństwa i obżarstwa, winem, pieczenią i podchlebstwem, targując zdania dla siebie i nazywając wydatek na przewożenie w kraju kosztem podejmowanym dla usług swej oyczyzny. Lecz iego obiad był zakładem w sercu iako oycy familii, iako przychylnego ludzkości gospodarza swoim sąsiadom, i swoim gościom, nie chciał uprzejmością oznaczać tylko dobroć serca dla bliźniego.

Wśród tego obiadu pokazało się dzieło zdumiewające siły rozumu, gdy nie ubywało ani jedzenia ani napoju, potrzeba uspokaja się, potrzebie nie ubywa zasobu; komora spiżarni nie mogąc być przebrana zostaje prawdziwym skarbem. Człowiek chce iść i pić i naypierwsza myśl iego, zkądby miał iść

i pić; Piast i Rzepicha widząc żywności nieubywanie cudowne w swoim domu, nie poznaie przyczyn opatrności; goście przychodni zniknęli z posiedzenia, a gospodarz przejęty zadziwieniem i wdzięcznością rzekł: kiedy mię tak opatrnią Bogowie, nie trzeba nic robić tylko na to obrocić prace, aby ludziom świadczyć i rozdając dobrze czynić. Te czucia w sercu jego były początkiem i wyobrażeniem pociechy, iakiey miał doświadczyć panując na tronie, bo to jest tylko jedna prawdziwa korzyść panów przewyższających gmin ludzi roskoszą, że oni tylko mogą wiele dobrego uczynić, gdy chcą.

Rozeszła się wieść o tey nieprzebranej obfitości w domu Piasta; idą do niego sąsiedzi dla pożywienia; przychodzą bogaci obywatele, mimo wyniosłość stanu szukać posiłku. Widać to często, że gdy w pałacach ściśnię potrzeba, dumny pan z wyniosłym karkiem schyla się pod strzechę uboższego, ale rządneho obywatela, dla wygodzenia swojej potrze-

bie. Powiększa się wiadomość o szczodroblowości i obfitości Piasta; wie on potrzebę powszechną wszystkich, nie czuje jednak chęci z tej okazji z bogacenia się; rozdaie z żoną aż do zmordowania się chleby, mięsiwa, miody; piękny widok! zrosić czoło potem dobrze czyniąc ludowi i zmordować siły dla cudzego pożytku. Taki jest obrządek opatrności, w narodach osobliwie rolniczych; poziomego rodu lud przywiązany pracą do ziemi, wyrabia sobie pożywienie, a panom własną pracą przystawia zbytki. Rodzay Piasta dziełami sił swoich sprowadza przysmaki do stołów pańskich, które są płodem ziemi we czterech częściach świata, i kiedy natura pracuje wiekami, aby we wnętrznościach ziemi wylągt się kruszec złota, na potrzeby bogatych, wtenczas ród Piasta w kraiu swoim przewracając pługiem powierzchnią ziemi w zagony, wyciąga z nięj pożytki rolnictwa, a te istotną będąc życią potrzebą, mimo niezmierną rozległość morza i ziemi sprowadzają na swój zamian złoto. Chleb,

mięso, miód, dary Piasta w Kruświcy są bogactwem od natury przeznaczonym dla swojej oyczyzny. Już nie tylko miasto doznało pożywienia Piasta, ale się udzielanie rozchodzi po stanowiąskach pola elekcyi; tak ci jest: ogromne obozy, świetne ubiory Rycerswa! wy iścieście dobrodzieystwem rolniczego Piasta utrzymywane; mocy narodów zasadą gruntowną, praca rolnika. Panowie przedwieczni próżniacy swarzają się tylko o posiadanie stopni, i dochodów wojskowych, rzadko kiedy zdolnemi będąc dopełnić ich sposobnością osobistą, gdy każdy rolnik wszystką siłą pracuje na nich.

Pożywienie powszechnie całego zgromadzonego narodu obraca obeyrzenie się na dzieło szczególne z kąd się wziął taki dostatek. Zaczyna lud pospolity dotykać prawdy (bo ta często przebywa w jego rozsądku) że tegoby najlepiej obraca przełożonym krainu, który jest dla niego teraz nuyżyteczniejszym w potrzebie; powstaie to zdanie cichym nay-

przód podszeptem, toż potym wyraźnym głosu mówieniem. Maiętni zaś z dostatku i urzędu panowie, jedni wzdrygaia się niskości stanu i poniżenia swojego, drūdzy z zazdrości przestaią na tym dla upokorzenia inszych, inni zakładaią sobie nadzieię, że pod takim panowaniem pokażą iawnieysze swoje znaczenie. Gdy to każdy swojej przełoży stronie, wrzawa i hałasy napelniaia powietrze, zamięszanie po stanowiskach; nakoniec ten kto rządzi sercami i umysłami ludu, ziednoczył wole i zdania, aby się zgodzić na Piaśta, rod iego i pokolenie czcząc posłuszeństwem, a odbieraiąc za to sprawiedliwość i pożytki ziemi, aby nadgradzaiąc iego stanowi rolniczemu (ieżeli dobroczyńcy kraiu nadgrodzić kiedy można) wrócić iego własność, uważaiąc go iako człowieka i pana sił swoich, zbstawić pod opieką powszechnego prawa. W tych przedsięwzięciach iednocząc się naród naywolnieyszym wybraniem, zgodził się na wyniesienie człowieka ubogiego do naywyższego

przełożenstwa w zarządzaniu ludźmi, i tak postanowiwszy wykrzyknął trzy razy *vivat* Piast, niech nam panuje szczęśliwie! a głos ten powtarzany, czas zdął z powietrza i z uszanowaniem złożył na łono wieków, wyznaczwszy aby u potomności z rodaka obrany Król w tym powitaniu *vivat* Piast, bywał ogłaszany.

ROZDZIAŁ XVIII.

Wybiera naród zgromadzony Piasta i Rzepichę na królestwo; obrzędy przy obejmnianiu panowania.

Gdy cały seym zgodził się iednostajnie na Piasta, przychodzi ta wiadomość z obozu do Kruświcy, a z Kruświcy do niego; zdumiał się na opowiedzenie tej nowiny, a ponieważ zgoda kilku kroć sto tysięcy ludu, nigdy nie może być skutkiem pomięszania rozumu, ale iawnym wyrokiem samego Boga; zamyślony w sobie, obaczywszy żonę, powia-

da iey co sływszy o tym postępku narodu; zdziwioną została Rzepicha i prawie niezwyčajnością nowiny przełękniona, a Piast rzekł: woli Boskiey i ludzkiey opierać się próżno, iednakże według miary moiego serca i rozumu wymawiać się im będę; bo iaka to niezwyčajność w sposobie życia bydź panem narodu z prostego urodzenia? To mówił, gdy już napełnione było całe miasto ludem i dom iego otoczony nayıpierzszemi panami; wyszedł przeciwko nim Piast, a oni w ułożeniu poddałości i uszanowania iakby w iego osobie widzieli przybytek powagi, mówić zaczęli, wyrażając w swych myśl wykładzie, że Bogowie koronuiąc pracę, cnotę, rostopność i niewinność w iego osobie podali im tę myśl, aby go za pana całej ziemi obrali z iego żoną i iego całym pokoleniem; to mówiąc zaczęli mu miotać pod nogi chorągwie z herbami powiatów i prowincyi na znak poddaństwa. Wśród tego zakładu posłuszeństwa, zaczął mówić Piast: Mężowie przezacnego narodu! których pa-

miątka cnoty w przódkach rozróżniła
 urodzenie zacnością, a natura równo
 z nami ziednoczyła swoich własności
 przyrodzeniem, wspomniawszy na to
 żeśmy wszyscy ludzie, chcecie mię
 człowieka ubogiego obrać za najwyż-
 szego przełożonego nad wami, i jeżeli
 są w tym wyroki nieba przez waszą ob-
 wieszczoną wolą, opierać się temu nie
 godzi; lecz jeżeli was przywiodło sa-
 me uprzykrzenie bezkrólewia do tej
 myśli, abyście mię obrali, któż za to
 ręczyć może, jeżeli w tym niezwyčaj-
 nym postępku nie jest dzieło rozpacz-
 y? iakże zaś twierdzić, aby ia prostego rze-
 miosła, człowiek z podłej ubogiej cha-
 ty, miał postąpić do świetności tronu
 mimo tylu bogatych i zacnych panów;
 wiem że na cnotcie i rozumie nie scho-
 dzi wielmożnym imieniom, a jeżeli ie-
 dni drugim zastępuiecie na przeszkodzie
 osiągnięcia Xięstwa, iakże go macie ży-
 czyć tak nikczemnemu człowiekowi ia-
 kim ia jestem; lepiej, prawi, namyślcie
 się, a wyszukaycie kogo z pomiędzy

was, mnie zostawiając w pokoju i nie
mieszając rozrządzeń opatrności.

W ten sposób wymawianie Piasta nie
miało posłuchu, i owszem wszyscy pa-
nowie rozrzewnieni skromnością jego
zaczęli wołać, że tego nie odstąpią, i że
cnota upatrzona w jego osobie jest
szczęściem skazanym od nieba dla do-
bra narodu; wzięli go natychmiast na
ręce, i wynieśli nad swoje głowy, ob-
wołując Xiążęciem całej Słowiańskiej
ziemi. Rzecz osobliwsza w tej odmia-
nie serc ludzkich: tenże narod co roz-
lewał wzajemnie krew współbraci,
który nie mógł upatrzeć przymiotów go-
dnych do tronu, wpośród tylu zacnych
imion i domów, wzięwszy z pod pro-
stej chaty człowieka, cały rozptywa
się radością i ziednoczeniem. Widząc
Piast wyraźną wolę narodu przyjął pa-
nowanie, wzięli go pod ręce najpier-
wsi Woiewodowie, i obstąpiwszy w o-
krąg z chorągwiami prowincyów prowa-
dzili na zamek. Stały rotę Stanu Rycer-
skiego

skiego konne w kirysach, mając przełożonych na czele w świetnych karacnach i szkarłatatach; półki mieyskie w pancyrzach z włóczniami i tarczami oznaczonemi przez herby swoich miast; mężowie zaś ludu rolniczego wszystko okryci skórami zwierząt, częścią z oszczepami, częścią z berdyszami, farbą czapek znać dając, z iakich prowincyi są mieszkańcami; wszystek ten lud nappełnił przeyscia dla okazałości i porządku między domem Piasta i zamkiem, w pośród zaś tego ludu szedł prowadzony nowy Xiążę między osobami pierwszej godności w kraiu; za nim iechała Rzepicha siedząc na rydwanie okrytym ponsami i srebrem. Lud w osobach oboiej płci zastąpił okna domów i dachy, głosząc śpiewaniem i wrzaskiem radość publiczną. Gdy stanęli na zamku, zaraz odmienili szaty, Piast, Rzepicha i Semowit. Piast okryty urobioną ze złota i żelaza karacną przyodział się płaszczem purpury, trzymając w lewey ręce chorągiew, a w prawey miecz, głowę ozdobiła mitra

Rzepicha Część II.

P

przetykana w złocie perłami i kamieniami drogiemi. Rzepicha przybrana w partyry okryta się granatowym płaszczem ozdobionym gronostaiami i złotem, a mając wieniec kosztowny z klejnotów na głowie, iedną ręką wspierała się na synu Semowicie, drugą mu podawała latorośl dębową, podczas tego samego obrządku powagi swoiey poświęcając go Herkulesowi. Wtey postawie na maieście odbierali przysięgę od urzędników i magistratów, a gdy skończyło się ustanowienie Piasta na Xięstwie z iego pokoleniem całym, natychmiast dom iego przeszłego mieszkania, zwołani na to cieśle rozbierali, zostawiwszy tylko ten ieden kąt, który był miejscem urodzenia Piasta, który umocowawszy dla trwałości zaczęli w okrąg iego budowlę wspaniałego kościoła sławnemu w ziemi Słowiańskiej Bóstwu *Lelum Polelum*, (i) na zakład swoiey na-

(i) Ten Bożek w krajach północney Europy, był znakiem stanu natury w iey spokojności; pogodę czczono pod iego imie-

dzień o przyszłej spokoyności pod panowaniem Piasta, i oraz czyniąc zamianę z dobrego na dobre, z przybytku cnoty zrobili świątynią dla Bóstwa.

Stan Piasta będąc według pierwiastkowej opatrności ubogiego człowieka stanem, nie mógł zastąpić potrzeb człowieka panującego, i przeto w całej ziemi Słowiańskiej, nie było osoby, któraby się nie przyłożyła podarunkiem dobrowolnym dla domu Xiążęcia Piasta. Nie wydawał on wyroków ani ustaw przykazujących podatek na potrzeby swojego domu, wszyscy dobrą wolą i własnego serca przychylnością ubiegali się do tego. Napętnione zostały stajnie zamkowe końmi iezdnyemi i zaprzężnymi, folwarki trzodami rozmaitego bydła, zamek ozdobiony sprzętami, iakie w owym wieku wynalazek i upodobanie przystawić mogło, skarbcę założone

niem i miał zbliżenie własności do Bożka pokoiu, którego kościół mieli Rzymianie pod imieniem Janusa.

srebrem, złotem i szacownemi kamieniami, zbroiownie opatrzone podobnież orężem rycerskim, i narzędziami wojny. Ustawiczna hojność narodu czyniła naydostojnieyszym dom Piasta między panującymi; nie miał on przylgnięcia serca do niczego; nie nie głaskało iego wzroku upodobaniem; przyuczony w całym życiu do mierności i skromności poglądał na bogactwa (z których lubo było wiele pierwszy raz od niego widzianych, ale sercem i razu nie pożądanych) iako na rzeczy obce, i dla tego iedną ręką ich przyimował od poddanych, drugą ręką rozdawał potrzebującym. Panujący człowiek dobroczynnie w narodzie, iest iak serce w ciele żyjących ludzi, wszystka krew zbiega do serca, i wszystka krew serce zwraca na odwrot swoim ruszeniem. Nie był atoli Piast rozsypujący skarby z nieporządnej szczodroty, albo z niepoznawania tego, iak wiele pracy i kłopotu są dziełem; znał on owszem z doświadczenia, iak trzeba dorabiać się majątku, na samo wyżywienie domu, przeto mówiąc

do zgromadzonych Stanów wśród seymów kraiowych, w każdym mowieniu przypominał, że gdy opatrzni Bogowie rozmnożyli w domu iego chleb, mięso, i miód, tym samym przeznaczając go do tronu, chcieli przez niego dopełnić wydoskonalenie ziemi Słowiańskiej. Ziemianie rolniczego kraiu, mówił do nich, chcą Bogowie cudem swoim w moim przeszłym domu wyświadczyć, dać mi do zrozumienia, abym wam przypominał pracę i przemysł około rolnictwa, pilność i przezorność około pasterstwa. Wychowanie bydła pomnaża kray w rośliny zboża, a obfitość zboża utrzymuje staynie, owczarnie i obory dobytków, te są bogactwa naszego kraiu wyznaczone za pierwszą potrzebę w naturze, reszta zaś jest tylko wymysłów ludzkich zachceniem. Potrzeba nam pamiętać, że Słowiańska ziemia jest iak dla dziecięcia mamka z pokarmem do pożywienia inszych narodów, przeto tu trzeba obrócić pracę, rozum i usiłowanie obojga tego, aby dary w domu moim rozmnożone powię-

kszały się, żeby naród nasz zawsze częstował sąsiadów, chlebem i mięsem. Dotąd, prawi, w ziemi naszej pożytki gospodarstwa zbierała się przypadkiem i szczęśliwym nałogiem, (k) w iedney części kraiu utrzymują się, w drugiey są zaniedbane. Jeżeli się ziemia z zarosli, lasów, i ścieku błot oczyści, jeżeli pomnożenie bydła, i pszczoł, zwiększy się w narodzie, dopiero otworzy się droga rzemieślnom, i kupiectwu, bo każdy człowiek musi żyć, a gdy nie wystarcza ziemi ludziom, dopiero obracają przemysł do tego co zbywa nad ziemią i nad iey przyrodzonymi korzyściami. Czas w wiekach swoich, powodzenie i pokóy narodu, przyprowadzić go może do możności, bogactwa i szczęścia; te

(k) Owczarnie w iednych prowincyach wydoskonalały się w swoim utrzymywaniu, w drugich zaś są zaniedbane albo zupełnie zaniechane, podobnież pszczoły. I tak te dwa rodzaje gospodarstwa samym szczęśliwym nałogiem utrzymują się, luboby mogły w całym kraiu być pożytecznie zażyte.

rzeczy nie są w ręku, ani w waszych ani w moich, ale co jest naszą własnością pod naszym sercem, to zachowanie sprawiedliwości, cnoty i wychowanie w cnocie naszego potomstwa, do tego przystępujemy, i to niech będzie żądaniem naszego cnotliwego zamysłu, że założemy grunt pomyślności dla naszego kraju w naszych następach. Nie to jest chwałą narodu napadać sąsiedzkie granice, rabować wieśniaków, pędzić w niewolą równo ludzi i bydło, pożogą paląc miasta i włości; (1) lecz do sprawowania kraju, z pożytkiem mieszkańców, trzeba w pokoju, iedno-

(1) *W wiekach Gotyckich taki był powszechny sposób wojny, naszego zaś wieku wcale różny: z tym wszystkim równie szkodliwy. W owych wiekach każdego czasu widzieć można było milliony nieszczęśliwych niewolników; w naszych czasach takowe woyska monarchow Europejskich są milliony niewolników; pierwsi i drudzy są igrzyskiem dziwackiego okrucieństwa, lubo sposobem przeznaczonym.*

ści i w zgodzie obierać korzyści, i te są tylko prawdziwe zasady chwały panujących. Niech będą serca Rycerstwa składem dzielności i męstwa, zażyciem zaś tego powinna zarządzać sama potrzeba obrony kraiowej. Takie były zdania Xiążęcia Piasta wśród obrad powszechnych, i niszczały się w całym jego staraniu nad ludem. Dobierał sędziów do oddawania sprawiedliwości ludowi po powiatach, w osobach nieskażonego żywota w obyczajach, nie mając względu na świetność rodu, który częstokroć zacność domu oszpeca ochyłą zbrodni, w nadzieję rodowitości szlachetnej, chce udać bezprawia, że od niego popełnione, za obojętne. Kary podzielił iedne na majątek, drugie na wolność, trzecie na życie. Przestępnym prawa kraiowego karano na majątku; przestępców prawa naturalnego karano więzieniem i pracą na pożytek publiczny; samych zaś gwałcicieli prawa przyrodzonego, jakim jest zaboystwo, karano odebraniem życia; do czego przyłożył Piast także ukaranie sędziów przestę-

pujących przysięgę swoją i słuszną powszechną. Wyprawiał młodzież własnym nakładem do krajów postronnych, aby wybierali rzeczy z obyczajów i zwyczajów, które są zdolne ku pożytecznemu naśladowaniu, zakładał zamki i twierdze pograniczne, gdzieby lud rolniczy miał obronę i schronienie podczas zapędów i rabunków wojennych. Rozkrzewiła się pod nim spokojność, a z spokojności pomyślność narodu. Czasłożył na obieżdżanie prowincyów, zawsze dozierał sprawiedliwość rządu, dla przebywania zaś dworu, częścią wyznaczywszy Kruświcę, częścią Gniezno późniejszą stolicę państwa. Wśród tak ułożonego sprawowania rządu królewskiego przeświadczenia w sumnieniu, że był oycem oyczyzny i głową domu mającego założyć potężne i rozległe królestwo. Głos sumnienia wewnętrzznego składał mu pociechy, iakiey zastąpić nie zdołają naysłodziejniejszych podchlebców wyszukania wymyślne. Cnota była zakładem powagi jego maiesta-

tu. Poddani gdy z tego względu czczą pana, naywyraźniejszym sposobem, bo związkiem samey prawdy, połączają władzę tronu z narodem i naydokładniey zachowują prawidła cnoty, widząc przymioty Bóstwa w namiestniczey władzy iego nad sobą.

R O Z D Z I A Ł XIX.

Zycie domowe Piasta podczas panowania, i rozmowa iego w Gnieźnie z żoną o wychowaniu młodzieży z okazji syna swego Semo-wita.

UDZIELANIE się rządowi powszechnemu w krainie, zostawiało część czasu Piastowi około zabaw iego osobistych iako człowiekowi. Dla ludzi pracujących siłami umysłu tak jest potrzebna zabawa, iak dla każdego człowieka spoczynek i posiłek. Lecz zażywać tego podług umiarkowania jest dziełem cnoty i rostopności. Dozor domowego zarządzenia był mu częścią zabawy; przyuczony

całe życie do pomiarkowania i do znaiomości, iak wiele czego powinno wystarczać, miał upodobanie przeżierać wydatki, i dochody, iakby ruch opatrności biorący obrot wielkimi kołami terażniejszey iego fortuny. Wychowanie roślin pielęgnowanych dowiecnieyszą sztuką wynalazku ludzkiego w ogrodach, zastanawiało zmysły i sêrce tego pana, cieszył się, że człowiek namiestnik Stworcy nad widomym światem umie rozumu zażyć na ziednanie pożytku z darów iego. Myślistwa i łowy zwierza były częścią zabawy: iest wyrządzaniem rozrywki umysłowi wypłeniąc bestye szkodliwe z ziemi, które natura zostawiła na przeszkodę mieszkańcom. (m) Widoki igrzyska w o-

(m) *Gdy iednowładztwo panujących Monarchów po narodach Europy nie znało granic prawa, zrobili oni sobie wynalazek rozrywki z okrutnego myślistwa. kędy folgując zwierzom uciskano ludzi. Nie godzi się zabić nikomu np. ielenia, albo zaięca prócz panującego, stada więc tych zwierząt psują*

wych wiekach nie były w inszym sposobie, iak bieganie iezdzców na koniach, i sztuki zapaśnicze; to pokazywało razem prędkość, zwrotność i siłę konia, złączoną z zręcznością człowieka w zażyciu go; sił też wzajemnych pokazanie w sztuce zapaśniczey, bawiło oczy patrzących. Wieku Gotyckiego zamiarem było, zabawy i widoki zbliżać do waleczności i męstwa, bo naówczas był wiek skłonniejszy do namiętności wojennych. (n)

zboża, i prócz tego co ubodzy rolnicy składają podatki na wymysły Monarchów; i jeszcze dziwactwo. ich myślistwa uszczerbek czyni pracy wieśniaków z tego względu.

(n) Teraz zaś wszystko oślodziło w oświeconym wieku; miasto gonitw rycerskich i zapasów, teatru widowisk, pomieściły w poezyi i muzyce namiętności serc ludzkich najłagodniejsze, i przeto najokrutniejsze dla obyczajów skromności, tej to cnoty, która powinna być zawsze przyjaciółką wstydu.

Nad wszystkie zaś przymilenia zabaw w stanie Xiążęcym Piasta, te były nayprzyjemniejsze, iakie natura wymięrzyła dla serca powszechnie wszystkich ludzi, tym była nieustanna przychylność z Rzepichą żoną i Seniówitem synem. Miłość pierwiastkowa wzniecająca skłonności serca wzajemnie, nie ma tyle powagi przed sądem prawdy, ile przychylność z doświadczenia cnoty i z iey zaufania mieć może między spólnie zostającemi pod związkiem pożycia. Ten przymiot w swoich uczuciach, jest tylko własnością serc cnotliwych, dopoki rozpusta nie przeinaczyła go! tak iak monetę w mennicach na fałszywey wartości znaczenie przemieniło łakomstwo. Zawsze Piastowi w prostym przeświadczeniu iego serca Rzepicha była miłą osobą w młodości, czy w dalszym wieku, w chacie wieśniackiey, lub na zamku Xiążęcym; iey rostopność, szczerść, wierność, wyciągała od męża uszanowanie, i przez to oboygą serca były sobie na wzajem otwarte; nie odmieniła się w sposobie myślenia odmianą nay-

wyższego bytu, zamiar iey chęci ten był szczególny, byź dobrą matką i żoną.

Gdy Piast z żoną, z synem i z całym dworem swoim wyjechał na mieszkanie do Gniezna, cała okolica tego wielkiego miasta uczuła przybycie pana. Pierwsze osoby prowincyi oboiery płci, przybyły oddać z uszanowaniem nawiedziny Xiążęceму domowi. Na te wszystkie okazały wielkości przysmaki, za iakiemi zwykła się uganiać miłość własna, obojętną zostawała Rzepicha, ani młodym kobietom zazdroszcząc wdzięków, ani nad rowienniczki wynosząc się dostojenstwem; lubo zbyt często nie-szczęśliwe doświadczenie znać daie, że piękna płeć tak na wielkim święcie podlega odmianom, iak kolor wysokiey farby prędko na wilgotnym powietrzu płowieie, przechodząc żądaniem z iednego na drugie dziwactwa. Jak wiele stolice państw poprzemieniały osoby tey płci w postępках z wyzwaniem spokoyności mężów, a czasem

z wyrzuceniem ich majątku, i nawet z ogołoceniem się z dobrej stawy!

Xiężna Rzepicha w tak nagłym wyniesieniu do najwyższej dostojności według przystojności używała wszystkiego, i edynym zamiarem serca mając męża i syna.

Semowit w pierwiastkowym dzieciństwie wieku będąc dla rodziców zabawą i pociechą, w dalszych latach przez wychowanie miał się stać zakładem nadziei domu panującego i całego narodu. Nigdy troskliwość rodziców nie może sprawiedliwie zastępować serca, iak w wychowaniu i ćwiczeniu potomstwa. Między powabami wielkości, którey każdy lubi sobie obiecywać nadzieję, iest też i ta, gdy z dobrego potomstwa czeka się wsparcia honorem całego imienia. Lecz iak we wszystkich przedsięwzięciach omia skutek nadzieję, tak też i w tym, bo albo natura umknie zdatności, albo nauki stosowane będą nie do potrzeb rozsądku, i nie do poymowania rzeczywelney prawdy.

Właśnie Rzepicha stojąc razu iednego z swym mężem przed wielkim przysionkiem zamku Gnieźnieńskiego, patrzyła na Semołwita bawiącego się z wesołością dziecinnego wieku, i rzekła: nietylko wychowanie tego dziecięcia należy do naszego serca, ale nawet do uszczęśliwienia całej Słowiańskiej ziemi; odpowiedział Piast: nie trzeba w tym zakładać przesadney pieczołowitości; Bogowie opatrzni założyli w naturze ludzkiej co jest użytkiem dla zamiaru człowieka, każdy powinien być cnotliwy, i każdy powinien być znaiomcą prawdy, rozsądek idąc prostą drogą, dojdzie cnoty, obaczy przeszkody przeciwnie iey w skażytełności żądań nieporządnych. Wychowany młodzieniec jeżeli od dzieciństwa nauką i przykładem ugruntuie sposób myślenia porządny, będzie się zawsze wola iego obracać za prawdą, a prawda pokaże mu światłem swoim powinność człowieka, dopełnienie zaś powinności zrobi go szczęśliwym i cnotliwym. Bo jeżeli tych prawideł nie było w naturze ludzkiej, za cożby się

cożby się sumnienie upominało za przestępstwa swoimi wyrzutami, albo za coby miała byść ta niesłuszność w opatrzności, żeby człowieka stwarzając w stanie prostego wychowania, w ubogim domu, miała się od niego upominać cnoty i prawdy, kiedy ta zawistaby tylko od wytwornych sposobów ćwiczenia młodzieży pańskiej; musi byść owszem wychowanie ludzi, co do ich obyczajów pocziwych, powszechne na iednostaynych prawdach praw natury zasadzone, a podług tego pozyskanego w dzieciństwie światła dopiero sposobić się można nauką do wykonania potrzeb w obowiązkach stanu, w jakim się znajdować będzie na całe życie. Ja wszakże, wiadomo Bogom i ludziom, że byłem synem prostego rzemieślnika, ty byłaś córką wieśniacką; powszechne wychowanie obojga nas pod przykładem cnoty i pod iey ustawicznym widokiem w sprawowaniu się tych, z któremiśmy żyli, ziednało nam na dalsze życie, żeśmy w sprawiedliwości utrzymywali potrzeby naszego domu, ażeśmy do tego

Rzepicha Część II.

Q


przystąpili przeznaczenia, że nas wybrano do najwyższego przeżoństwa nad całą ziemią Słowiańską, i jeżeli łaskawi Bogowie będą się opiekować nami, wystarczy nam w samym naturalnym rozsądku, iako w powszechnym źródle ich daru, oświecenia, iak sobie będziemy postępować rzędnie i słusznie. Te wszystkie przewrotne niesprawiedliwości, te dowiecipne kłamstwa i wyboczenia prawdy, są owocem, że pierwiastki w wychowaniu nie obracały rozumu do poznawania rzetelney prawdy, i że serce zaraz się skłaniało za swemi pożądliwościami. Takie wychowanie obrocilo rozum na usługę przewrotności, a przewrotność na dogadzanie niesłusznym zamysłom, i to wyrabia, że w społeczeństwach wiele widzieć można osób uczonych i rozumnych, ale mało pocziwych; i lubo cnota jest tak pięknym przymiotem natury, że każdy choć kłamliwie lubi się nazywać pocziwym, iuż jednak w źle wybudowanym sposobie myślenia, nie ostoi się cnota w sercu pod złym przykładem wychowanego dzie-

cięcia. W domach WW. Imion, (które będąc przybytkiem cnoty przodków, są częstokroć mieszkaniem osobistych nie-
 cnot) gdy rodzice sprawowaniem swoim, różne tworzą między ludźmi rozumienia o sobie, gdy potomstwo ich nie widzi tylko bogactwa i kłamstwa, gdy w poranku życia unoszą się za zmysłami w rokoszach, podchlebstwie, i zbytkach, tam ani rozum obrocony na stronę prawdy, ani serce nie nakłonione do cnoty.
 Coż więc z tego? oto wyrastają panięta, rodzice zakładają brzemie umiejętności na ich rozum, przyimują nauczycielów, i ci ozdabiają wiadomościami i językami pamięć, będą więc z nich nierozsądne mędrcze, rozpustni mężowie, nierządni gospodarze. Tacyż to oycowie dzieci, iakimi byli sami w wychowaniu swoim, ladaco obywatele, nayczęściey marnotrawcy majątku, i słowem ludzie, u których przewodzące namiętności zawsze przewyższać będą w sercu prawdę. Społeczeństwo nazywa ich godnemi ludźmi, oni sami nazywają się poczeiwe.

mi, prawda zaś twierdzi i sumnienie własne (jeżeli go tylko słuchają) że to są mędracy upstrzeni umiejętnością, że to są następcy wielkich przez cnotę i zasługi domów, do której oni teraz nie a nic należą prócz wspólnego imienia. Dla tego moja Rzepicho naszemu Semowitowi dawaymy wzor do cnoty, aby w niej zabierał przykład i żeby tak był pocziwy z naszego sprawowania się, iak jest człowiekiem z naszej krwi. Im wyżey fortuna wynosi swoim obrotem kolebkę dziecięcia, tym go bardziey przybliża do przeszkód słuszności i cnoty, i łatwiey się pod uciskiem nędzy opierać występkom, iak nie upadać pod zbyt szczęśliwym powodzeniem. Semowit syn nasz będąc następcą tronu, co do swoich okazałych powinności w dalszym życiu, powinien mieć przysposobione wychowanie, wczesnie na tę stronę obrocone poznawanie prawdy i pełnienie cnoty. Bo prawda i cnota jest zamiarem wychowania dziecięcia, czyli się to rodzi do pług, lub do berta. Lecz zażycie prawdy i cnoty wymie-

rzyła opatrność odmianą tylu rozróżnionych stanów; Semowit nasz syn, ile przyszedł Xiążę, mający być głową ziemi Słowiańskiej, powinien stosować rozum do poznawania obowiązków swojego dostojenstwa, to jest: on powinien być rządym gospodarzem i swojego Xiążęcego domu i swojego państwa. W narodzie rolniczym, gdzie korzyści bogactwa zasadzone są na samych potrzebach istotnie należących do życia, łatwiej dobrym rządem pomiarkować można wydatki z dochodami, iak w narodzie kupieckim albo rzemieślniczym; Semowit powinien być przezornym sędzią swojego ludu, bo on ma mieć najwyższą władzę, i do niego uciśniony wyciągać będzie rękę; a jeżeli zwykło się serce wzruszać politowaniem, aby bliżniemu pomodź w potrzebie, iakże dopiero najwyższy przełożony ludu, nie powinien się poczuwać do szafunku sprawiedliwości? Tu wszystkich sił rostopności potrzeba, w rozoznawaniu i sporów prawnych i osób wyznaczonych do namiestniczych sądów, zgo-

ła: Semowit mając być Xiążęciem, powinien być powierzonego ludu obrońcą, zaspokajając od napaści oyczyznę swoją; w tym razie należy mu mieć mężstwo i dzielność w zażyciu sił własnych i sił własnego ludu, nie powinna go unosić chęć fałszywey chwały okrutnych zwycięzców, zakładających wielkość w rozlaniu krwi ludzkiej. Nie powinien być skwapliwym na walkę, ale powinien być ostrożnym i przezornym w obronie swoich poddanych. Te powinności wyciągnięte rozumem z prawdy, jeżeli ozdobi przymiotami, i cnotą nasz Semowit, my z czasem spokoju nie wstąpiemy do grobu, poydziemy w łono wieczności, zostawiwszy cnotę w krwi następców dla dobra ludzkości.



ROZDZIAŁ XX.

Rzepicha sprowadza matkę na zamek Gnieźnieński, i przypomina, że się uiściła wyrocznia o iey terażniejszym stanie.

ZE w początkach panowania Piasta dwór był zajęty około naygłówniejszych potrzeb krain, przeto Xiężna Rzepicha ustawicznie przestająca sercem i myślą za swoją matką lubo ią opatrzyła zaraz wygodami potrzebnemi, ale ieszcze nie mogła iey sprowadzić do swego dworu, ile że to chciała zrobić z przyzwoitą okazałością, i swemu sercu i swemu stanowi. Przyszedłszy raz do komnaty Piasta powiada mu, iż tego po nim wyświadczenia żąda dla siebie, aby matkę swoją miała przytomną i aby tu do Gniezna przywiezioną była. I owszem Rzepicho, Piast odpowiedział, nie należy się umykać od tey pociechy serca, w której cnota założyła swoją powinność, czcić rodziców przykazują Bogowie, a kochać ich zdaie się bydź

samey natury łątwością, i kto jest temu uporny, musi być bardzo nie dobrego serca człowiekiem; owoż moja Rzepicho żebyśmy dopełnili powabów serca i obowiązków cnoty, a oraz żebyśmy podali ludowi przykład, zrobimy przygotowanie do okazanego przyjazdu naszej matki tu do stolicy Gnieźnieńskiej. Wyszły rozkazy natychmiast od dworu Xiążęcego, zjechały się wszystkie przednieyszych panów domy, urzędnicy miast, matrony, lud pospolity, mający ten przyjazd iakby za święto niezwyckayne do obchodzenia w swym stanie. Wyjechała Xiężna Rzepicha o milę od Gniezna w zgromadzeniu osób płci swojej; iak skoro uyrzała oczyma przyjeżdżającą matkę, zstąpiła z pojazdu i skłaniała się pod nogi; oddawała hołd naturze przestawszy być na ten moment Xiężną, a wypełniając wdzięczność i miłość córki; Piast przystąpiwszy natychmiast zsiadł z konia, i powtarzał naśladowaniem swej żony przywitanie, potym wzięwszy pod rękę matkę posadził na prawey ręce w poie-

ździe. Gdy się zbliżali do miasta, młode-
 dzież rzuciła po ulicach, przejazdu kwia-
 ty i zioła, a przed przysionkiem zám-
 ku wystawiony kosztowny przybytek
 wyściełany złocistym kilimem był miey-
 scem do przywitania matki. Gdy tam
 posadzona została prosta staruszka w
 skromney odzieży, zdawało się że for-
 tuna pierwszy raz zrobiła przymilenie
 swych wdzięków dla cnoty będącey w
 niewinności i prostocie. Zaraz náy-
 pierwszy mówca od majestatu Xiążęcego
 zaczął mówić do zgromadzonego pań-
 stwa i ludu, obszerną wymową rozwo-
 dząc rzecz swoją, iż Wielmożny Xiążę
 Piast, pan jego, sprowadził Xiężny
 Rzepichy żony swojej matkę, aby ogło-
 sił ludowi tę pociechę swojego serca, że
 z nią chce przemieszkiwać, i tę powin-
 ność cnoty przykazaną od Bogów przez
 głos natury, że ją chce czcić z wdzię-
 cznością na całe życie, i że to im obja-
 wia dla ich przykładu, aby wyrządzali
 część słuszności także względem swo-
 ich rodziców. Po ogłoszeniu wyroku
 Xiążęcego przez urzędnika, zaczął sam

„Xiażę mówić. „ Mężowie, mieszkańcy
 „ tej ziemi, gdy mi Bogowie dobro-
 „ czynni wśród darów swoich, to na
 „ dopełnienie pociechy zostawili, iż
 „ z rodziców domu moiego żyje jeszcze
 „ matka żony moiej, sprowadziłem ją
 „ tu i dla moiego serca i dla moiej pa-
 „ miątki, z jakiego rodu podniesiony
 „ zostałem do panowania nad wami. Ta
 „ niskość maiaćku, ta zgrzybiała starość
 „ przytarta wiekiem i pracą w osobie
 „ matki, nie upokarza mię w oczach
 „ osób dawnych imion, bo jeżeli z za-
 „ szczytów poprzedniczych można sobie
 „ miłością własną pomnażać swoje wiel-
 „ kość, dla czegoż? dla tego zapewne że
 „ przodkowie choć może ubodzy, byli
 „ jednak znakomitey cnoty, owoż Sło-
 „ wianie, że wiek usunął od waszey pa-
 „ mięci waszych wielkich naddziadów, ja
 „ przestaję na tym, że mam w moim nay-
 „ wyższym dostoięństwie przykład krwi
 „ i rodu moiego przed oczyma w matce
 „ żony moiej. „ Staruszka rozrzewnio-
 „ na radością nie zajmując się widokiem
 „ nowości i wielkości, zaczęła mówić.

„ Dzieci moje kochane ! i razem, moje i
 „ narodu moiego, państwo przezacne !
 „ jeżeli tak jest, (iak Bogowie prze-
 „ znaczyli w naturze) aby rodzice by-
 „ li przyczyną i początkiem życia dzie-
 „ ci swoich, ufam że błogostawieństwo
 „ i życzenia moje będą równie przy-
 „ czyną wielkości waszego rodu i wa-
 „ szey pomyślności; niech łaskawe nie-
 „ bo uiści moje dla was i dla narodu, nad
 „ którym panujecie życzenia ! nigdy
 „ większey nadziei nie można sobie
 „ zakładać, iak w życzeniu dobrym
 „ swoich rodziców, osobliwie gdy oni
 „ skłonnością miłości nadgradzają za-
 „ sługę cnoty, w tym iā przekonaniu
 „ widząc was na dostojieństwie naywyż-
 „ szym, życzę błogostawieństwem nie-
 „ ba: aby z was następny ród, i ten
 „ któremu panować będzie naród, od-
 „ bierał wszystkie najszczęśliwszych
 „ powodzeń skutki; niech potomstwo
 „ Piasta i moiey Rzepichy ozdabia po-
 „ żytkiem i sławą tę ziemię ! niech się
 „ z niego rodzą królowie zwycięzcy i
 „ prawodawcy ! niech iedni przytączają

„swojemu narodowi, obszerne państwa
 „Roxolanów, zabierają bogate grody
 „wspaniałego Kiiowa! niech drudzy
 „stanowią prawa, wprowadzają nau-
 „ki, zmacniają miasta i wystawiają zam-
 „ki! niech krew już płynąca w żyłach
 „inшого domu przyłącza małżeństwem
 „obszernego Xięstwa prowincye, i bo-
 „day w panowaniu Piasta miał kray
 „wszelkiego dobra nieustanne po-
 „żytki!

Podczas tego mowienia matki, przypomniała sobie Rzepicha wyrocznią obwieszczoną w Kruświcy, gdy pierwszy raz stawiała się na ofiary przed ołtarzem *Swistum Poświstum*, i gdy ofiaroczyńca uczynił w tych wyrazach przepowiedzenie; *Ze oto między ludem czołgającego się pospólstwa stoi matka Królów przyszłych*. Przypomnienie tego, tak właśnie iak powrótce pamięci we śnie, przeraziło skrucą serce Rzepichy. Wprowadziwszy matkę na zamek, zaraz przypomniała iey owe wyroki proroctwa, i wraz obydwie poszły prosić Pia-

sta, aby na pamiątkę cudu, tak w przeznaczeniu wyroczni, iako i w uczynionym rozmnożeniu żywności w domu iego podczas zjazdu w Kruświcy, wybudować kazał kościół Mīnerwie kwoli czci i uszanowaniu opatrzney mądrości przedwieczney nad stworzeniem. Uiscił skutkiem Piast to dzieło wdzięczności w pobożney fundacyi; upatrzonno wesołego miejsca położenie nad wielkim ieziozem. Gay lipowy otaczał podnoszący się zwolna pagorek, na którego zwierzchnim wzniesieniu stanął kościół okrągły z przysionkiem, na czternastu kolumnach wsparty; na samey facyacie był rytý na kamieniu granitowym napis wyroczni przepowiedzianej podczas ofiar Rzepichy, i cud nieustannej żywności w domu Piasta dla pożywienia zgromadzonego ludu. Wśrodku kościoła stał na ottarzu z zielonego marmuru posąg Bogini Mīnerwy wsparty na kopii, głowę z rozpuszczonymi warkoczami pokrywał szyszak, pokazując znaczną część wspaniałego i przyjemnego czoła, ciało obleczone

światney karaceny żelazem, drugą ręką uzbroioną w tarcz z głową Meduzy nachylała Bogini Kornukopią, z której wychodząc dary obfitego pożywienia dla ludzi, miały między sobą wyrazy wyroczni: między czołgającym się pospolstwem, stoi matka Królów: na wierzchu ołtarza był napis: Królowie narodów! umieycie szanować w zażywaniu darów natury rozrządzenia opatrzney najwyższej mądrości. Stał ten kościół, i lud utwierdził się o opiece Bostwa nad domem Xiążęcia panującego, a matka Rzepichy, obrawszy usługę nabożeństwa, w nowym kościele, kilka lat czasu ieszcze żyła w pomysłności przytączoney do iey pociechy.

ROZDZIAŁ XXI.

Napaści od Prutenów i Fadzwingów, poruszona Słowiańszczyzna na wojnę, Semo-wit syn Xcia Piasta obeymuie zwierzchni rząd woyska, i z Gniezna do obozu wychodzi.

TAK spokojnie panując Piast, obracał starania wszystkie dla dobra swojego ludu

i swojego kraju, obieżdżał prowincye dozieraiąc rządu sprawiedliwości, i bezpieczeństwa; dochodem domu ięgo, opłatą urzędników, i utrzymywaniem woyska były dziesięciny od włościan i od folwarków ziemiańskich. Pod dozorem gospodarnego Xiążęcia, zebrato lepszą obfitość rolnictwo, ludność się zwiększyła, wsie ozdobnieyszą przyięły osiadłości postać, kupcy nawet zagraniczni zaczęli mieć bezpiecznieysze na swoje iarmarki przeiazdy, zakazane zdzierstwa, wytępięne rozboie, i cała Słowiańszczyzna przeistoczyła się w kraj spokojny, pracowity i szczęśliwy. Zaczęły przebywać i rozmnażać się wynalazki rzemiosł. Ze zas wymiarem opatrności iako każdy człowiek musi mieć swoje szczęście przeplatane przykrością, tak podobnaż dola potyka całe społeczeństwo narodów, kiedy i tu pod panowaniem tak sprawiedliwego i spokojnego Xiążęcia nastąpiła okrutney wojny burza.

Graniczyły prowincye Pomorskie narodów Słowiańskich za uysciem Wisły

do Bałtyckiego morza z narodem Prutenów. Z początku o drobnieysze zayścia między pogranicznym ludem zachodziły poswary, daley wzajemna niechęć wzmagala się bardziey, przechodziło od kłótni i hałasu do napasci i zabóystwa, legło kilka osób trupem z oboiey strony; gdy zaś zgromadzili się Pruteni na iakieś uroczyste święto w tey okolicy, okraieczni mieszkańcy ich ziemi, zaczęli się uskarżać na lud Słowiański. Natychmiast rozmarzeni pijaństwem i zemstą Pruteni, z trzaskiem wypadają na wsie i osady Słowianiszczyny, częścią mordują ludzi, częścią zabierają w niewolę, zajmują trzody, rabują naczynia i sprzęty, lud wieyski rozpierzchniony ucieka, a okrutny nieprzyjaciel czyniąc poślakę zemsty, pali osady pożogą przechodząc włóści. Bliskiego grodu Starosta nie mógł umykającego nieprzyjaciela doścignąć, wypadłszy z strażą zamkową w pole, i natomiast tylko w całęy usłudze donosi o tym wiadomość Xiążęciu. Wziąwszy Piast nowiny takiey zaczepki pełen zadufania o
powro-

powrocie spokojności, wysyła poselstwo upominając się o wyrządzenie krzywdy granicom Słowiańskim. Nie miał wskorania naylepszy iego zamysł, miasto ukarania za niażd i łupiestwo, Xiążęta Prutenów, których razem panowało pięciu: *Natango, Barto, War-mo, Niedro, Pomez*, (o) ieden do drugiego odwołując się zwodzili posłów, że jest niepodobieństwo wynaleść winowayców. To była sąsiedzkiej chytrłości obłudna wymówka, w samcy zaś rzeczy zaczęcie wojny, przeciw Słowianom iuż dawno u nich uradzone było. Powrócili posłowie z niczym, a za niemi trzynastie tysięcy piechoty, i dwa tysiące iazdy weszło w granice Pomorskie pustosząc włości, dobywając miast w zamierze przedsięwziętym zawoiowania całego Pomorza. Wieść ta

(o) Od tych Xiążąt Pruskich, których miało być dwunastu, twierdzą kronikarze, że będąc między nich Prusy podzielone, dostały nazwiska na swoje prowincye, które od ich imienia podziśdzień noszą.

Rzepicha Część II.

R.

roznosząc szkodę i trwogę kraiu, strapiła Xiążęcia Piasta, osobliwie że i wiek iego podeszły w starości, i słabość sił, czyniły mu trudność do zastawiania się nieprzyjacielowi. Wiedząc iednak, że między Prutenami iest niesforność, (bo pod kilku panami powszechnie niezgoda iest dziedzictwem rządu kraiowego,) wydał przykazy Woiewodom, aby się ruszyli przeciw nieprzyjacielowi, przełożywszy Hetmanem Toporczyka Woiewodę Kuiawianów. Zeszły się woyska nad brzegiem rzeki *Drwęczy*, broniąc Prutenom przeyscia, i zastaniając kray od dalszych rabunków i pożogi. Oparło się zrazu woysko Słowiańskie i w początkowym potkaniu, uрониło znacznie w pierwszych pułkach Prutenów, lecz zmieszane szyki *Nutango* Xiążę ich nowemi orszakami zastępując, posilał, i na nowo wznowiał walkę. Nocy też następującej świeże woyska nadeszły Prutenów, prowadzone od *Warma* i *Pomez*a Xiążąt swoich; widząc to Hetman Toporczyk odciągnął z ludem nie mając tyle siły do

odporu, a Pruteni jeszcze się głębiej posunęli w powiaty Pomorskie, gdzie zwoiowawszy kray, nabrawszy majątków i więźniów, powrócili bez szkody do swojej ziemi.

Jak ta wyprawa Prutenów podniosła zachwalstwo, tak Xięcia Piasta strapiła żalem nad szkodą swojego ludu. Xiążęta Prutenów zacząwszy wojnę, znali swój stan, że nie zrównają potędze Słowianów, atoli pierwszym powodzeniem złudzeni, przytym mając wzmożone sprzymierzenie z Gepity i Jadzwingi (p) przedsięwzięli mocne popieranie woyny.

W Gnieźnie Xiążę Piast strapiiony nieszczęściem kraju i niespodzianey woyny napaścią, mimo stałość umysłu nie mógł utajć smutku na twarzy. Xię-

(p) Gepity gdzie Litwa i Zmudź, Jadzwingi zaś gdzie Podlasie, ziemia Łukowska, Starostwo Parczewskie, Ziemia Chełmska i Województwo Brzeskie Litewskie.

zna Rzepicha z zapłakanemi oczyma prowadziła nocy bezsenne; do Gniezna przybywało coraz więcej ludu zgnęzionego, zrabowanego, który widokiem żalosnym pokazywał i przypominał zupełną okropność wojny; cały dwór w takim zostając ucisku wzywał pomocy Bogów, i mimo łagodność duszy swojego Xiążęcia, samą potrzebą sposobił się do wojny. Na wiosnę należało się pewnego spodziewać wtargnienia nieprzyjaciół, owóż lepiej było poprzędzić go. Rada na zamku zgromadzonych panów obmyśliła zasób pożywienia i broni, kazał Xiążę czynić przygotowanie, nic a nic nie opuszczając, nie tylko z przysposobienia się na wojnę, ale nawet z przezornej ostrożności w zaciąganiu wojska. Naypierwsi wojownicy kraju, zgromadzili się na nabowę tajemną w komnacie Xiążęcey, gdzie wiele wynaydowali i podawali przedsięwzięć około przyszłej wyprawy, między którymi znajdował się Semowit syn Xiążęcy jako następcy tronu. Wśród różnych zdań podanych w tej radzie,

Toporczyk Woiewoda Kuiawski, oświadczył swoje życzenie, aby w woy-sku Słowiańskim była jazda z samego rodu szlacheckiego zebrana, popierał zdania swęgo obszernym dowodzeniem, że z tego stanu i większey gorliwości o dobro oyczyzny spodziewać się należy i większego męstwa. Przy tymże pokazywał, iż Rycerstwo takiego urodzenia mnieyszym kosztem publicznym służy, z swojego majątku dokładając i na potrzeby osobiste, i na ich okazałość świetniejszą; ponieważ będąc oni właścicielami ziemi swoich folwarków, mają o czym utrzymywać się. Zdawało się to zdanie bydź przyzwoite, i podchlebne w pozorach dobru publicznemu i nawet wygadzające teraźniejszey potrzebie. Pobudka honoru iest bardzo skutecznym poruszeniem serc ludzkich, a zatem rozumieć należało, że Piast miał przyjąć radę Hetmana Toporczyka, gdy nad spodziewanie wcale inszym odpowiedział rozumieniem.

Ja, prawi, zwierzechnim będąc panem ziemi Słowiańskiej, powinienem

mieć w równym poważaniu wszystkich mieszkańców tego państwa, nie wart-
 bym władać tym berłem, gdybym tak
 myślał, że kto się szlachetnie urodził
 i że kto bogatszy, ten będzie skorszy
 łożyć życie i zdrowie ku obronie oy-
 czyzny. Jeżeli mieszczanin ma ucze-
 stnictwo praw i ustaw kraiowych, jeżeli
 rolnik jest pod opieką prawa kraiowego,
 ziemia jego narodu jest mu najmiłszą
 oyczyzną, i nikt nad niego lepiej iej
 kochać nie może, ani śmieley bronić
 nie zdoła. Jak widzisz zacny Topor-
 czyku, że szlachcic bogaty nie może
 być bardziey oycem swoich dzieci, od
 nayuboższego kmiotka, i iak równo bo-
 gacza boiaźń utraty dostatku pobudza
 do ratowania kraju, tak i ubogiego ra-
 towanie swojej chudoby; bogaty szla-
 chetny i pracowity ubogi, są to oby-
 dwa ludzie iedney natury, i są to mie-
 szkańcy ziemi Słowiańskiej, kochać
 muszą swoją oycyznę i spolne powo-
 dy tej miłości mają w swym sercu. Po-
 trzeby iestestwa każdego żyjącego stwo-
 rzenia są zamierzone od Stworcy ro-

wno; drobna myszka tak dba o swoje wyżywienie, obronę i rozmnożenie się, iako i ogromny niedźwiedź, bo tak myszki iak i niedźwiedzia wspólne są potrzeby zachowania swego iestestwa. Trzymać zaś udział iazdy szlacheckiey w woysku, z wyłączeniem inszego stanu od tego, iest to pokrzywdzać prawdę i słusność. Nie można upatrzeć obrządku żołnierskiego, gdzieby szlachcic na koniu więcej znaczył w naturze iak człowiek; przyrodzenie nie pomnożyło mu szlachetnością sił ciała, ani rozprzestrzeniło serca; co też mówisz; że kray mnieyby kosztowała iazda takiego szlacheckiego Rycerstwa, nie wierz temu cnotliwy Toporczyku; że takiego zbioru Junacy kosztownie upiękrzą się, i posprawiaią sobie świetne szaty, zbroie, i konie, to iest skutkiem ich miłości własney, nie kraiu, któremu owszem wyrządzaią uciśnienie. Ten Rycerz upstrzony błyskotkami w każdym ruszeniu się po kraiu, iakby nieprzyjaciel żyje z wydzierstwa powiadaiać, że mu nie wystarcza na potrzeby iego, i że tak musi

żyć. Nie zna on co to jest praca ludzka, pod zakątnym próżnowaniem wychowany w całej młodości, gdy zaś zwyczaj zaymie się nałogiem, że panujący Monarchowie chować sobie będą pewne orszaki szlachty, zmocni się zuchwalstwo i pycha takiego woyska, i potym swoiemu buntowi każą mieć posłuszeństwo w całym narodzie, jako takich pełno przykładów. (q) Nakoniec przystąpmy uwagą do poznawania tey prawdy; stan szlachecki nie jest rodem z nieba, tylko z ziemi, tak iak inszych stanów ludzie. Osoby oznaczające się herbami, i tą zacnością imion, dostały tego zaszczytu za iakieś dzieła wielkiej odwagi i męztwa, musieli więc walczyć ludzie z ludzmi pierwey między narodami, nim nastała szlachta przez swoje

(q) *Strzelcy synów Boiarów Moskiewskich, a podziśdzień w tym państwie szlacheckie gwardye u dworów składają i zabijają Carów. Janazarowie w Turczach toż samo robią, a w państwach Rzymskich wieleż to Cesarzów narzucili ludowi legie Wateranów?*

cnoty, a zatym dziś odbierać ludziom sposób zaśczyczenia się cnotą przy obronie rowney oyczyzny, nie jest słusnością. Postanawiam przeto, aby na tę wojnę z wszelkiego stanu i urodzenia ludzie ciągnęli pod znakami prowincyów, i żeby się tak piechoty, iako i jazdy nazywały wojskami narodowemi, a toby była obelga, żeby się iedna część wojska nazywała wojskiem narodowym, a reszta nie, kiedy każdy równo łoży życie swoje za naród. To tylko jest moje umartwienie ściskające moje serce, że woyna odporna będąc pierwszą powinnością panującego, zastała mię pod brzemieniem starości, i pod uciskiem chorób wiążących się z tym wiekiem; to mówiąc westchnął, i tży podszedłszy powieki spływały mu na twarz, gdy Semowit skłoniwszy się pod nogi oycowskie, mówić zaczął: "Oy-
 „ cze mój! i panie mój naywyższy,
 „ czyliż ta tróskliwość broniienia oyczy-
 „ zny, może tak nalegać na twoje ser-
 „ ce, aby nie ucisnęła moiego. Stra-
 „ wiłeś życie około pieczołowitych sta-

„ rań kwoli dobra kraiowego, gdy czas
 „ w przyrodzeniu styrał siły ciała i
 „ zdrowia twego, iestemże ja w prze-
 „ konaniu twoiego serca tak odrodnym
 „ synem, abym twoich powinności nie
 „ miał zastąpić? Jeżeli przeyrzało nie-
 „ bo śmierć dla mnie, albo kalectwo,
 „ krew rozlana będzie posoką tey samey
 „ krwi, która w twych żyłach płynie;
 „ ach! nie sądz mię oycze moy, i panie
 „ mój, abym przy dostojenstwie twoim
 „ miał bojaźnią oszczędzać życia moie-
 „ go, choćbym nie był synem twoim i
 „ następcą rządów, ale ostatnim mie-
 „ szkańcem tey ziemi, toć mi iest w
 „ mym stanie iedynym przysmakiem
 „ życia śmiertelnego, że go mogę po-
 „ święcić na ofiarę przy obronie ludu
 „ powierzonego od opatrznosci twoie-
 „ mu panowaniu. Poydę na czele woy-
 „ ską, abym zostawił narodowi z moiey
 „ osoby obronę i przykład. ” To gdy
 „ mówił Semowit, mężstwo poruszało mu
 „ serce, odwaga wstępowała na twarz, i
 „ w całym ułożeniu osobistej postawy
 „ znać dawał, że zdanie iego nie miało

się pominąć skutkiem. Przycisnął go oyciec do piersi swoich całując w czoło, i powierzył mu naywyższey zwierzchności w rządzie tey woyny nad woieniennym ludem. Pierwsi Wodzowie oddali mu posłuszeństwo, toż potym Woźwodowie i przednieysi przytomni Pułkownicy. Nazaiutrz Semowit przyszedłszy do oycy, zaczął z nim rozmawiać o zaczęciu wyprawy: Trzeba oycze spodziewać się, że Xiążęta Prutenów, są iuż sprzymierzeni z Jadźwingi i z Gepitami, i przeto należy nie z iedney strony uczynić wyprawę woyny, ale i od granic ziemi Jadźwingów mieć lud, do zabrohienia przystępu; i będziemy tu wszyscy z woyskiem? zapewne Jadźwingi wpadną drapieżyc milczkiem, iak wilki do naszej ziemi Zawisłańskiej. Więc niech Hetman Toporczyk z ludem przebranym tamiecznych prowincyów i z niektórymi pułkami piechoty Podgorzańskiej zastąpi, na krawędź błot i lasów, między *Tyśmnicą*, *Wieprzem* i *Liwcem*, aby przeszkodził wtargnieniu drapieżney tey gawędzi, i aby

miała odpor, a lud nasz bezpieczeństwo. Ja zaś z większemi zastępami wojska, ruszę w pierwiastkowej wiosnie dla zachwycenia ziemi nieprzyjacielskiej. Podobało się Xiążęciu Piastowi takie ułożenie wyprawy, chciał to mieć jeszcze tajemnicą w skrytości, aby wieść o tym nieprzyjaciół nie doszła. Wydał zaś wyrok rozkazu ze wszystkich krajów, ziem i powiatów naznaczywszy zgromadzić się Rycerstwu z iednych stron pod Gniezno, z drugich pod Sandomirz. Na wielkich żerdziach zawieszane tablice nazwane *Wici* (r) oznaymiały wojnę. Przerażone serca żon, matek, i tych które niemi miały zostawać w znaku miłości, wszystkie posiedzenia zajęte smutkiem posępnym; ustały biesiady, muzyki i tańce, wszę-

(r) *Ten zwyczaj utrzymywał nazwisko wiciów, gdy pospolite ruszenie zwoływali Królowie, wyraz wiciów czyli miał okazywać od żerdzi, na której wytykano rozkaz, czyli od zawicia płociennego, w którym go przynoszono.*

dy pochmurna postawa widzieć się da-
 ie; jeżeli wśród zamyślenia odezwał się
 sąsiad do sąsiada, to tylko dopytując
 się, czyli już na wyprawę wojenną wy-
 bierał się. Przełożeni prowincyów z
 pilnością zwoływali lud pod chorągwie
 rozwinięte po powiatach, widać z ka-
 żdego kąta narodu sypiącą się mło-
 dzież, mnostwo rzemieślników wysta-
 wiających narzędzia taranów, drabin,
 kusz, wyrzutów kamieni do dobywania
 miast. Wszystkie kowadła i młoty wy-
 rabiały żelaza i stale, na których rozpa-
 lenie, ogień poganiały miechy nadyma-
 ne siłami, chropowate kamienie w to-
 czydłach szybkim obrotem ostrzyły gro-
 ty, koncerze i miecze, zbroie ocierano
 ze rdzzy, chędożono pancyrze i tarcze,
 rozwlekły przeciąg podwód, zastąpił
 wszystkie przejazdy drogi. Już na czas
 zamierzony ściągnęły się woyska na
 miejsca wyznaczone obozom, wszystka
 osiadłość gór Karpackich, Podgorza i
 okolicy Karodonu (s) aż po źródła Ni-

(s) Nazwisko miasta Krakowa w nayda-
 wniejszych Geografiach tak wspomniane.

dzicy, wyprawę czyniła pod Sandomierz, do której łączył się lud przylegający mieszkaniem Wiśle; obywatelstwo zaś Lutyków, Oborytów, i co tylko było za Elbą i Odrą Słowiańskiej ziemi, ściągano się pod Gniezno, toż czynili mieszkańcy od Poznania i Kalisza. Obiawszy przywództwo najwyższe Hetman Toporczyk wyiechał obejrzyć i spisać zgromadzone pod Sandomierzem obozy. Nad temi zaś co stały pod Gnieznem, gdy ich oboz zupełnie już był zamknięty, Semowit objął władzę najwyższą. Tu się pokazał widok szczególny i wielkości serca i okazałości narodu; młody Xiążę Semowit pełen wdzięków urody i przymiotów umysłu, iedyny syn rodziców będących w najwyższym dostoięństwie narodu, idący w okazye niebezpieczeństw żegna rodziców, a ci odprowadzają go do ostatniej bramy miasta. Xiężna Rzepicha matka pokrywając twarz stałością, powagą i wesołością, ale pożyczaną od rozumu nie serca, z uśmiechającą miną, a iednak z wilgotnemi

oczymia żegnała syna. Oyciec zaś trzęsąc się razem od wieku i żalu, błogosławieństwa mu dawał, w sercu odbierając obojętne przyszłości nadzieie. Gdy siadł na konia otoczony wojownikami kraju, poważnemi wiekiem i zasługami, wiechawszy w oboz, który zaraz wrzawą okrzyku, szczękiem broni, i głosem muzyki czynił mu przywitanie, wszystkie zastępy przed swoimi stanowiskami schylały chorągwie i znaki; każdą rotę osobno oglądał pytając się o oyczyznę, nazwisko, lata i dawność służby; Pisarze polni i wielcy, Strażnicy i Oboźni, brali rozkazy, iak miały spisane woyska stawać i ruszać, iakie zatoczenie obozu i przy iakich upatrywać położeniach. Na tym strawiwszy dzień cały aż do późnego wieczora, wszedł pod rozbite namioty, naza jutrz równo ze dniem mając ruszyć ku ziemi Pomorskiej.

R O Z D Z I A Ł XXII.

Semowit z woyskiem odbiera zamki i osady ziemi Pomorskiej, wchodzi w kray Prutenów, i dwoiaką porażką zwycięża ich woyska, za nadgrode zwycięstwa radzi im sprawiedliwość w ich kraju, zgodę z sąsiadami i na znak Dobroczynności, powraca im zamki dobyte, bractwów woyny z niewoli wypuszcza.

WPIERWIASTKOWEY porze poranku, iak tylko iutrzeńka zaczęła zwijać mgliste powietrza rombki rozpuszczając drobne-go światła promienie na poły ledwo-żdolne przystawić widok rzeczy, zaraz czuły Semowit w obowiązku wodza, wyszedł przed namiot uzbroiony, odbierał doniesienia woyskowe, wydawał rozkazy do ruszenia i postępowania porządnego w ciągnienu. Odezwały się bębny, kotły, trąby, i surmy, chrzęst zbroi i ruch tak wielkiego obozu zaczął postępować na kilka, drog, dla łatwiejszego zmieszczenia się w przechodzie.

Jak

Jak nierówne obeyscie się w przyrodzeniu natury! w iednymże poranku ptaki na drzewach skacząc po gałązkach, śpiewaniem głosu znać daiać czucia swoje, że życzą sobie, aby ich rodu przybyło, a tu rodzaj ludzki tego to nayrozumnieyszego iestestwa na widomym świecie, idzie z trzaskiem, łoskotem, i wrzawą, krew rozlewać, albo śmierć zadawać, aby ich rodzaju ubyło przez wojnę. Po szostym noclegu odprawionym, doszedł z wojskiem granic Pomorza Xiążę Semowit; wychodząc z gęstych lasów (gdzie życie nędzne przechowywał wyzuty wojnę ze wszystkiego mieszkancie (zachodził mu drogę z płaczem wyciągając ręce o ratunek, iuż większą część tej ziemi przeszedł miecz nieprzyjacielski, i przylegleysze swoim granicom posiadał zamki. Semowit z samych zbiegów i tułaczów Pomorskich, zaciągnąć kazał pod znaki kilka pułków, którym wyznaczył miejsce i czas do naypierwszego potkania, chcąc aby czucia krzywdy poniesionej pierwsze stały się ofiarą zemsty.

Zbliżone woyska z Semowitem uwalniały kray od nieprzyjaciół, podiażdy złożone z Pomorzan gdzie zasięgly Prutenów, zawsze wyrządzały zemstę; gdy podstąpiły obozy pod ieden zamek Pomorski, osadzony strażą Prutenów, lubo był niedostępny posadą miejsca i twierdzą urządzoną, przecież dozorca iego załakł się widząc taką potęgę, i zaraz wysłał poselstwo do Semowita, przyrzekając poddanie zamku, byle miał wolne wyprowadzenie ludu swojego i majątków. Gdy to poselstwo sprawowano przed Semowitem, odpowiedział w czułości swojej powagi: powiedźcie, prawi, temu sprawcy Prutenów, żem ia go nie prosił w gościnę do mego zamku, abym go wyprowadzał; bez iego poddawania się wiem ia drogę i trafię do moiey własności. W tym kazał piechocie obstać w okrag wały zamkowe, i przepowiedzieć Prutenóm, ieżeliby mu aby iednego człowieka zabili, że zaraz wszystkich każe wyciąć, i ieżeli się chcą przy życiu utrzymać, niechay się zdadzą na iego zdanie i wo-

14. Poddali się Pruteni, których było 700. kazał Semowit wszystkich zabra-
wszy, powiązać, i w ich oczach mają-
tek sprzętów, odzieży, żywności roz-
dawać Pomorzanom złupionym, ich zaś
rozesłał po zamkach, wyznaczywszy
aby drzewa ścinał i obrabiali, glinę ko-
pali na wystawienie tych wsiów, które
popalili. Rozeszła się wieść o następu-
jących wojskach Słowiańskich w kraju
Prutenów, Xiążęta *Natango, Barto, War-
mo, Natynko, Pomez* posprowadzali w
wielkich zastępach wojska, przyszli im
w posiłku Gepity. Jadzwingowie zaś
z swoimi wodzami, tak jak przewi-
dzał Semowit, umyślili uczynić inszą
stroną od granic swoich do kraju Sło-
wiańskiego wtargnienie, gdzie zastali
już gotowe wojska z Hetmanem *To-
porczykiem*.

Xiążę Semowit postępując ku
granicom nieprzyjacielskim przepro-
wadziwszy przez Wisłę wojska, gdy
przedniey straży podiażdy napadły
Prutenów, i poraziły ich, włącznie

skrwawioną pierwiastkowym zaboystwem, wetknęli w ziemi nieprzyjacielskiej iako szczep woyny Słowiańskiej. Podnieśli to okropne narzędzie śmierci Pruteni, i nieśli z trwogą do Xiążąt swoich, twierdząc że iuż się zbliżyli Słowacy. Niedobitkowie z podjazdów zbiegli, powtarzali też pewność. Xiążę Semowit wszedłszy w kray Prutenów, rozpuściwszy zagony wołował ziemię, dobywał zamków, częścią mocą, częścią poddawaniem się dobrowolnym, odbierając na siebie. Naywyższe przełożenstwa narodu Prutenów, mając zgromadzony lud zbroyny, gotowały się gwałtownym odporem dać bitwę, Xiążęta Pruscy przemysłali tylko o sposobie iakiego zradliwego podstępu. Wzięte miasta pod ich panowanie, przystawiały Semowitowi potrzeb żywności dla woyska ięgo, i przeto zabiegi podjazdów muię były potrzebne do sprowadzenia opatrzeń woyskowych; przypadek ziednał wiadomość, że Xiążęta Pruscy gotuią się na walkę, i że rozdzieliwszy woysko na

dwie połowy, z iedną częścią umyślili napasć na oboz w nocy, a drugą w dzień dobilić się zwycięztwa. Wziąwszy o tym upewnienie Xiążę Semowit, i uczyniwszy radę woyskową, ruszył swój oboz, postępując ku Prutenom, upatruiąc miejsca na stanowisko naywygodniejszego, do wypróżnienia ich zamysłów. Wydarzyło się miejsce po temu między ieżiorem i rzeką, lubo niezbyt wygodne do pomieszczenia woyska tak wielkiego, ale natomiast bezpieczne między dwiema wodami; tył obozu zatarasował wozami, z iedney strony przystęp tylko zostawiwszy do potkania. Wtym na rzece ludzie iego upatrzyli w iednym miejscu bród pewny, do łatwego przebycia i wytknęli prętami, aby mógł przeprawić część woyska wśród samey potyczki dla wzięcia tyłu Prutenom; na tym stanowisku zatrzymało się woysko Słowiańskie trzy dni w nieustannej ostrożności, sukni ani zbroi nie zdeymując z siebie. Czwartego noclegu, gdy noc była ciemna i wilgotna, strażę czuwające na przychód

nieprzyjacielski dały znać, o znakach nadchodzącego wojska, ponieważ i rżenie koni i skrzypienie wozów słyszeli. *Natango* i *Warma* Xiążęta Prutenów wiedli tę część wojska, w której był wybór wojownika; Semowit rzekł do swoich wodzów: nie można wychodzić ku nim, ale pożytkując z miejsca wygodnego, tu trzeba czekać, i tak sprawiwszy rotę zastąpił czoło pola, na bokach były rozstawione stosy łuczywa, prędko przyimujące zapal ognia i podające światło. Noc już przeszła prawie swoją połowę, gdy Xiążę *Natango* z pierwszymi pułkami zbliżywszy, okrutnym wrzaskiem i natarczywością przypadł: w jednym razie odezwali się Słowianie i zapalili ogień, światło wzniecone pokazywało, z jakim zapędem serca i ludu swojego nacierał Xiążę *Natango*. Sam pierwszy przypadłszy roztrącał koniem zastępy młodzieży i przedarłszy się do śródka pierwszego hufcu, a wskroś roatyną przebiwszy głowę Chorążego, zwałonemu z konia chorągiew wydarł; ten pierwszy postępek wyko-

nany dzielnością *Natanga*, wrażał w serca Prutenów odwagę, śmiałość, a siła ich *Xiążęcia* mieszała pułki *Słowiańskie*; następowali *Pruteni*, wrzask krzykliwym głosem w ciemney nocy, okropne powtarzał żyjących i umierających wołania, starte zostały pierwszego rzędu pułki *Pomorzan* i *Kuiawian*, z przetwornego pola mając do czynienia *Pruteni*, lepsze trzymali miejsce i do zwrotu koni i do ruszania swemi rotami, *Słowianie* zaś stojąc w miejscu nieprzystępnym byli w ciżbie ściśnieni sami z sobą. *Xiążę Semowit* znajdując się we śródku zastępów bitwy, i widząc że ledwo siódma część ludu jego może się potykać wstępnym boiem, zawołał bliskich sobie *Poruczników*, aby kazali imieniem jego upatrzonym rzeki brodem przeprawić się, i w tył zachodzić nieprzyjacielowi. Właśnie znosiło całe brzemie boju krwawego, czoło pułków *Semowitą*, gdy część jego woyska przeszedłszy rzekę i okrążywszy na milę pole, zrobiła z zapędem i krzykiem potkanie, tył wzięwszy

Prutenom, smutną wyrządzając porażkę w niezbyt zbroynych Gepitach; natychmiast zaczęło się zamięszanie i trwoga w nieprzyjacielu, a natomiast w szykach Słowiańskich zręczniejsze rozpostarcie się; noc ustępowała i wiatr powstający rozpędzał chmury, dopuszczając przejrzenia wzrokowi, gdy Xiążę *Natango* zaiuszony morderstwy nie chciał ustąpić kroku Słowianom, lubo ze dwóch stron obstąpiony nieprzyjaznym orężem. Semowit odbierając wiadomość o wziętym tyle Prutenom, mimo wszystkie prośby panów pilnujących jego osoby, sam udał się na czoło ludu swojego walczącego dotąd jeszcze w wątpliwym razie; niosą przed nim chorągiew z herbami państwa, pod którą był wybor młodzieży Rycerskiej wyznaczony do straży jego. Marszałkowie poprzedzają pana, sunęło się za nim Rycerstwo iakby w zawody, wszedłszy w zastępy boju iedzie przez trupy swojego ludu, i stanąwszy gdzie pułki Kruświckie opierały się natarczywości *Natyn-ga*, patrzy się na zdeptane swoje cho-

rąowie, i gdy postępuje daley widzi od
 rany w rozciętéy głowie umierające-
 go Demblina. Był to młodzieniec ro-
 wiennik Semowita, łączyła ich przy-
 iazń młodości, i na tę wojnę uczynił
 go Pułkownikiem jazdy Kruświckiey.
 Widok ten okropny przeraził wskroś
 serce Xiążęcia; wprzód uczuł smutek,
 toż mieniając żal na zemstę, rozpalo-
 ny gniewem, który mu serce porusza,
 twarz rumieni, czoło marszczy, oczy
 zasępia, rzuca się wszystek na nieprzy-
 iaciela; widząc to okrutny *Natyng* za-
 stępuje zaciętą dzielnością, i gdy chce
 gwałtowi dać odpor, lubo zé wszystkich
 stron siecze i kole, iednakże w iednym
 razie od Semowita pchnięty w twarz
 koncerzem, a od iego Podpułkownika
 cięty w ramie, spadł z konia. Nacisk
 ludu iezdneho postępując za swoim wo-
 dzem, zdeptał i zdepał podkowami cia-
 ło *Natynga*. Xiążę też Semowit w za-
 pędzie zemsty z tym gniewem następo-
 wał na Prutenów, że ci w oczach i za
 karkiem mając mściwych Słowianów,
 nie mieli drogi tylko ginąć w rozpacz,

aż z południa skończyło się morderstwo boiu, pole okryte trupami i ściekłe krwią, pokazało liczbę pobitych i okrutną miarę zwycięstwa. Semowit opłotnawszy z poruszeń gniewu, gdy chłodniejszy krwi obrotem spojrzął na poboiowisko, westchnął i zapłakał wyrzekłszy: też to są zaszczyty panujących ludzi nad ludźmi, okrutne dzieło wojny! potrzebo nieszczęśliwa narodów! nie można trzymać wyniesionego sceptrum nad swoim ludem, żeby go broniąc nie byż tyranem dla drugiego kraju! W tym wojsko obdzierało szaty i zbroie z pobitych, potym się rzuciło na łup obozu, Xiążę nie chciał wziąć dla siebie żadney rzeczy, i gdy mu niektórzy przynosili kosztowne i osobliwsze sprzęty, odpowiedział: ach! nie chcę byż dziedzicem po tych, którzy kazałem zabijać za niesprawiedliwość wyrządzoną przeciw mojemu ludowi.

Lubo druga połowa wojska dowodziła się o zbyciu wojsk *Natynga*, ie-

dnakże nie tracąc nadziei i serca, szli potykać się z ludem Słowiańskim; o trzy mile zastąpili sobie nawzajem w piękney równinie, gdzie w dwugodzinnym potkaniu przysądziła fortuna zwycięztwo Semowitowi. W tey wtórey potyczce Xiążę *Pomezó* został poymanym między ieńcami i wielką liczbą panów narodu nieprzyjacielskiego. Kazał Xiążę uczynić postępowanie z więźniami ze wszelką uczciwością i łaskawością, dano wygody we wszystkich potrzebach. Miasta zaś Prutenów wysyłały poselstwa poddając się Słowakom pod panowanie Semowita, upraszając o wyznaczenie podatków i hołdu. Xiążę Semowit zgromadziwszy i pierwszych panów swego narodu, i mając przytomnych w niewoli z Xiążęciem Prutenów iego kraiu urzędników, powiedział obszernym wywodem, że lubo szczęście wojny zrobiło go zwycięzcą ich, iednakże nie myśli bydź ani ich panem, ani nie żąda żadnego hołdu z ich majątku: Ja przyszedłem z wojną do waszey ziemi, żeście mi w

moiey nie dali pokoju, i rabowaliście moich poddanych, zażądaliście Pomorza dla tego, że waszym granicom przyległa ta prowincya, chociaż zaś wasza ziemia także jest bliska moim państwu, ale że nie jest moja, ja prawem zwycięztwa nie chcę iey nabywać, ponieważ to nie było miło ani mnie ani moiemu ludowi, żeście mi moją własność wydzierali; powiadacie mi, że chcecie hołdować, ja chcę miasto hołdu sprawiedliwości, abyście byli między sobą zgodni i spokojni, abyście zachowali karę na występki, nadgrode za zasługi w waszym rządzie; trzymajcie słuszość w sądach, i nie kłóćcie się z narodami pogranicznymi, a gdy się przytrafia jakie niesnaski, nie zaraz się miotać do zaborów i łupiestwa na sąsiadów, pilnujcie rolnictwa i kupiectwa, niech będą drogi u was bezpieczne do przejazdu, o toż to zachowajcie dla siebie miasto hołdu, co mi przyrzekacie. Nie mam ja tey chciwości, abym granice moiey ziemi rozszerzał, mam iey dosyć, byle była osiadła i urządzona. Nie

naywięcey te narody wskórały, które chciały cały świat potknąć, i wy mieście swoje, a ja na moim przestanę. To powiedziawszy uwolnił wszystkich więźniów, Xiążęcia *Pomez*o udarował, a rozkazawszy opuścić zamki i osady pobrane w ziemi Prutenów, ruszył z obozami na powrot do Słowiańszczyzny.

Można sobie wystawić, taki sposób myślenia zwycięzcy napełniony ludzkością i sprawiedliwością do iakiey wdzięczności nie poruszył serca zwyciężonego ludu: nieśli żywność i podarunki do iego obozów iakby na gody; lud rolniczy i pospólstwo, stan mieyski, szlachta, gdzie powracał z woyskiem, zabiegali, aby widzieć pierwszy raz w życiu takiego pana. Kiryos, Kiryocitos (t) naywyższy kapłan Prutenów, kazał w Bóźnicy Bogów narodowych postawić posąg Xiążęcia Semowita, który

(t) *Kiryos, Kiryocitos, był naywyższy w Prusiech kapłan pospolicie ieden z osób krwi panującej.*

zwycięzki wieniec składał na skronie Bogini *Temizy*, koronując sprawiedliwość z napisem: *Obrońca ludu swojego, w zwycięstwie zaś nieprzyjaciół dobroczyńca ludzkości, nieodmienny sprzymierzeniec słuszności.*

ROZDZIAŁ XXIII.

Powrót Semowita do kraju, wiażd do Gniezna po zwycięstwie otrzymanym, śmierć Piasta i pogrzeb tego Xiążęcia,

MIĘDZY uczuciem serca ludzkiego to jest nayprzyjemniejsze, gdy po wypełnieniu cnotliwego dzieła sumnienia własnego sprawuje pociechę. Xiążę Semowit powrociwszy ludowi swemu spokoynosc, i zabezpieczywszy się w niej na potym, korzystał w stódczy umysłu z ukontentowania takiego, iakięgo tylko doświadczyć mogą cnotliwi rządzący narodu; nie zboczył rąk swoich krwią nieprzyjaciół, tylko ile wyciągała nieszczęśliwa potrzeba wojny odporney; nie uniosł się chciwością zdoby-

czy, aby nie podał światu niesłuszności przykładu, a zatym przeświadczenia wewnętrzne o tym wystarczyły mu za wszystkie podchlebstwa, których przepuszczająca opatrność nie broni dla panujących osób.

Wystawnie chełpliwa potomność posągi z kamienia i spiżu na zakład pamięci o rozlewcach krwi ludzkiej, aby były tak przykrym ciężarem w ugnietaniu ziemi, iak oni w czasie swojego życia zostawali uciskającemi ludzi, a gdy obracali w perzynę miasta i osady krajów, gdy zabiali krocie tysięcy ludu, zdawało się im nazwisko okazalsze zwycięzcy, iak dobroczyńcy. Wieniec warzynu ozdabiał ich skronie włożony przesądnym zwyczajem mimo ustawę świętej prawdy; bo gdyby laur wyznaczyła natura na uwieńczenie morderców ludzkich, naówczas ta nikczemna roślina w swym przyrodzeniu nie wartaby kwitnąć i posiadać własnego zapachu, i myślećby można, że w ogrodach niemych, są także same przesady iak

między ludźmi, jeżeliby laur zakwitnął na to, żeby był ozdobą i pomocą do przerobienia nazwiska wielkiego zaboycy, na wielkiego zwycięzcy.

Tu z pomiarkowanego w zwycięztwie używania, i zwycięzca i zwyciężony równy udział pociechy posiada. Pruteni w klęsce własnej, widzą własne przewinienie; a dobroczynność w przepuszczającym zwycięzcy. Toż znowu zwycięzca lituje się ich nędzy, serce jego żży się pod brzemieniem okropnej powinności rozlewania krwi przy obronie swojego ludu. Zakończenie wojny słuszością i cnotą zajmuje radością serce. Semowit w ozdobach pierwszej młodości obdarzony szczęśliwym losem zwycięztwa, ozdabia cnotę prawdziwą chwałą, bo też chwała prawdziwa nie jest dziełem wynalazku ludzkiego, lecz owocem prawdy naówczas gdy chwała jest tylko głosem samej cnoty.

Już

Już lud Prutenow żegnał Semowita wychodzącego z granic ich ziemi; dobroć, uprzejmość, przystęp, wyrozumienie tego młodego Xiążęcia przy rozstaniu się z ich krajem wycisnęła tży z oczu tych samych, którzy przedtym podnosili ręce do rozlania krwi iego poddanych. Obdarzono woyska Słowiańskie podarunkami i żywnościami, nieśli od przychylnych nieprzyjaciół łupy, które dobroć serca Semowita samą przemocą wdzięczności zdobyła. Rozeszła się wiadomość o szczęśliwie już zakończoney wyprawie po całej Słowiańszczyźnie; Słowianie zdolni byli wygrywać bitwy i lepiej umieli rozszerzać swój kray, iak go w pożytkuiących korzyściach rządem dobrym utrzymywać; zdziwił ich postępек młodego Xiążęcia niezwycayny w używaniu zwycięztwa; lecz Semowit znając charakter narodu podał im przykład, iak powinni bydź obiętni na osobiste zwiększenie majątku, gdzie zachodzi dopełnienie słuszności czyli w sądzie, czyli w radzie, czyli w obronie kraju.

Rzepicha Część II.

T

Przy wstępie granic swojego kraju zastał tłum ludzi z pierwszymi sprawcami prowincyów, im zaś daley postępował, większe pomnażały się ziażdy obywatelów i panów. W Gnieźnie Piast, z żoną zatrudniali się wspaniałościami przyięcia syna, już widząc w nim prawdziwą pociechę iako w obrońcy narodu, i przeto matka iego Xiężna Rzepicha w podufałym zwierzeniu się rzekła do swoich przyjaciół: ponieważ powrót moiego syna tu do Gniezna będzie uroczystością zwycięstwa całego narodu, mogę sercu mojemu pozwolić części radości w tym powszechnym obrządku okazać chwały. W tym zamiarze kazała oporządzić w świetniejszej ozdoby dwór, i urzędników dworu; czyniono przygotowanie ofiar w kościołach dla Bogów, a pożywienie w zamku dla ludu, wszystko wydatkiem i obfitością, oznaczającą wspaniałość.

Semowit zbliżając się ku Gnieznu rozpuszczał woysko, powracając lud

do swoich domów, lecz zaraz natomiast pobudką ochoty uczczenia pana insze świeżego Rycerstwa przybywały pułki: gdy w odległości mili od Gniezna stanął ostatnim noclegiem, gdy matka już z wieży zamkowej ujrzała zastąpione pola obozem, radość przeniknęła iey duszę i naksztątt niespokojności dała się uczuć stodycz umysłu, iżby go rada zaraz tego momentu oglądać.

Już zniżone słońce, uczyniwszy zachód rumianą zorzę mieniając na szare światło, skończyło dzień, gdy zastona mroku otwierała noc, iednając milczenie i spoczynék; naówczas ten rozeym pracy w naturze zdawał się bydz przerwą, tamującą pragnienie następującego tryumfu; strawione spoczynkiem godziny nocy, z obudzeniem pokazywały dzień na oko zwycięztwa. Równow z świtem nayıpierwsi urzędnicy woyskowi, świetnie i zbroynie przybrani, ozdobiwszy głowy latoroślą Herkule-

sowi poświęconą (u) zgromadzili się przed namioty Xiążęce. Obożny woysk podług Semowita rozkazu, obwieszczał sposób odprawienia tryumfu. Ruszyły się piechoty ze swych stanowisk zastępując szykiem całą równinę pól między obozem i miastem, iazdy przechodząc śródkiem między piechoty udawały się ku bramom stolicy, za niemi następowała piesza straż boku Xiążęcego i przy niej część dworu, poiazdy, iako i inne ciężary sprzętów wojennych prowadzono za niemi; gdy pominął orszak dworu, dopiero zaczynał się zastęp panów a w pośródku ich Semowit żelazem, szkarłatem i złotem odziany, hełm Orłem białym świecący okrywał mu głowę, lewą ręką cuglem zarządzał swego rumaka, prawą wyniosł nad miarę głowy miecz, uwieńczony po ostrzu lato-rosłą dębiny, część straży iezdnej Xiążęcey otaczała Xiążęcia i panów iego,

(u) Starożytność Herkulesowi poświęcała dąb iako iedną z najmocniejszych roślin między drzewami.

a druga część wyciągniona w szwadrony prowadziła znaki zwycięstwa. Rydwan złoty ozdobiony wyobrażeniem fortuny w ośm koni zaprzężony był składem do przewiezienia rynsztunku, zdjętego z nieszczęśliwego Xiążęcia *Netynga*; leżał okrwawiony szyszak, tarcz, karacena, koncyrz, włócznia, i na tym płaszcz purpurowy, w którym poległ na wojnie; chorągwie z herbami wzięte od Prutenów niesione były przez urzędników Słowiańskich, kończył wiażd gmin ludu zgromadzony ciekawością widoku. Byli wysłani posłowie od wszystkich krajów i miast Słowiańskich z powinszowaniem do Gniezna; gdy wiechał w miasto Semowit, żołnierz trzykroć uderzył żelazo żelazem, a lud za każdym razem wykrzyknął: niech żyje sprawiedliwy obrońca narodu; przed zamkiem zsiadłszy z konia i wstąpiwszy na wschody, pierwszy najpożądańszy widok był sercu, oyciec Xiążę Piast i matka; przyjęty od rodziców, odbierał powinszowania od panów i urzędników. Ten obrządek od-

bywszy ruszyli się wszyscy z zamku do kościoła *Lelum Poletum* jako do bóstwa spokojności i łagodności po burzach wojny, gdzie wszedłszy w podwoie świątyni, sam ręką swoją Semowit składał łupy na podnoże ołtarza, wśród ofiary czynioney z bydła, z ptastwa, owoców, i iarzyn zwyczajem religii Słowiańsksey. Toż powróciwszy na zamek nastąpiły biesiady, uczty, widowki, gonitwy rycerskie, i inne zabawy. Zabrał obchod zwycięztwa dni kilkanaście zwyczajem owych odległych wieków, (w) po którym porozieżdżali się panowie od dworu do domów. Xiążę Piast widząc mężstwo, sprawiedliwość, i zwycięztwo syna swego, a w sobie czując osłabienie sił ciała, które inż zgrzybiała starość zbliżała do zgonu, powierzył rząd państwa Semowitowi. Wymawiał się skromnie Xiążę^e zawi-

(w) *W Polsce i we wszystkich narodach północney Europy wesela, zwycięztwo odprawiały się kilku albo kilkunastu dni obchodem radości i zabawy wspaniałey.*

dywaniem powagi najwyższej, lecz Piast przełożył mu uwagi, iż równie na tronie iako i na roli, syn oycy zastępować powinien w pracy, i że samo przyrodzenie człowieka psujące się starością pokazuje tę prawdę: w tobie, prawi, młodość powinna być miejscem pracy, starania i mocy, a we mnie starość jest miejscem niedołężności, choroby, cierpienia i cnoty. Ja się gotuję do śmierci, żebym się poddał momentowi kończącemu to życie, ty zaś powinienes przez pracę, rządu uszczęśliwiać żyjących, wyglądając z czasem starości i śmierci po mnie, i te są powinności w naturze ludzi śmiertelnych.

Wyřęcając więc Xiążę Semowit oycę, odprawiał sądy w sprawach ziemianów, obieżdżał miasta i zamki, sprawiedliwości i obrony dozierając, ćwiczył Rycerstwo w sztuce wojennej dla bezpieczeństwa granic, i temi sprawami zastępując czas młodości, strzegł się aby wśród dostojenstwa nie wpadł w nietad rozpusty; Xiążę zaś Piast co-

raz bardziey wiekiem osłabiony w siłach, chorując przez siedm miesięcy zbliżył się do śmierci, i już znajdując się w tych momentach, kiedy wszystkich Królów odstępuią podchlebstwa, zaleciwszy synowi rządy narodu, przepowiedział mu (z długiego doświadczenia mając wiadomość) iak sobie powinien postępować z ludem Słowiańskim i z pierwszemi panami posiadającemi urzędy; wiedział on, o niewdzięczności i skłonności do zemsty, o chciwości, marnotrawstwie, o zuchwalstwie i pogardzie inszych zasadzonym na zaszczytach imion starożytnych, o chęci przewodzenia nad uboższemi, o wrodzoney pogardzie inszych stanów, i po uczynionych przestrobach następującey nocy żyć przestał.

Napełnił smutek dom Xiążęcy, rozlegał się zamek płaczem i szlochaniem domowników; pozostała wdowa, młody Xiążę, urzędnicy kraju, magistrat i pospolstwo, gmin wieyski, wszystko równym przejęte żalem czuło w sercu

postradanie dobrego pana. Pogrzeby Monarchów obchodzone w czułości serc obywatelskich są zakładem pewności o ich sposobie rządzenia ludźmi, i trumna Królów najpewniejszy barometrum, iako była sprawiedliwość w ich się sprawowaniu na tronie. Wyznaczono pogrzeb, na który uczyniono zjazd ze wszystkich krajów Stowiańskich kwoli wspanialszey okazałości obchodu. Panowie, szlachta, rycerstwo, miasta, wieśniacy, wszystko zgrzebiami okryte, wyrażało żałobę; ciało zmarłego Xiążęcia ubrane w zbroję i purpurę, posadzone na krześle, najpierwsi urzędnicy kraju nieśli do gaju będącego miejscem pogrzebu. Wynosiny ciała poprzedzali obywatele ziemi według swych stanów pod znakami i herbami prowincyów. Przed samym ciałem szedł Xiążę Semowit, wszystkie bramy, ulice i rynki oświeceniem lamp, pochodni, kagańców zamieniły noc na dzień; w odległości kilkadziesiąt kroków postępowała Xiężna Rzepicha wdowa w orszaku matron i niewiast. Wyszedszy z mia-

sta stały stopy drzewa zajęte ogniem. Wśród gain pogrzebowego odprawiono ofiarę Bogom podziemnym, podczas której spuszczano w ziemię ciało Xiążęcia Piaśta na krzesło, rzucając w grob pierścienie, łańcuchy złote, rynsztunki i chorągwie. Gdy przyniesiono chorągiew ziemi Gnieźnieńskiej, mającą na sobie Orła białego z rozciągnionemi skrzydłami, herb starodawny narodu Słowiańskiego; najwyższy ofiaroczyńca wziął ją z rąk Chorążego i rzekł do zgromadzonego ludu: Słowianie! lubo już Xiążę Piast najwyższy zwierzchnik naszego narodu, skończył życie, i ciało jego oto powraca się do ziemi, krew jednak tego Xiążęcia żyje dla nas w Xiążęciu Semowicie panie naszym, i nie trzeba wyobrażenia Orła, który jest herbem narodu, grzebać z umartym panem. Orzeł był zawsze i będzie ptakiem Jowisza, on podaje i roznosi pioruny, a może to być, że rodowity nasz Orzeł będzie użyty do ukarania narodów od opatrności zarządzającej światem.

R O Z D Z I A Ł XXIV.

Rzepicha idzie na życie osobne i spokojne w starości przy kościele Leluth Polelum, i czyni fundacye dobre na pokazanie ludzkości.

TAK zostaje ułożona natura śmiertelnych ludzi, że każda część życia ich w swoim czasie ma przywiązane korzyści niosąc pociechę sercu, i przywary obrażające cnoty. Młodość pierwiastkowa, wiosna życia ludzkiego, w poznawaniu rzeczy posiadająca ciekawość, podlega omyłkom przez niedoświadczenie, żądze burzliwe bardzrey miotając wolą i chcenie, robią w przedsięwzięciach porywczą gwałtowność, ale natomiast młodość jest właścicielką zdrowia, jest dziedziczką wdzięków i ozdób natury, wszystkie zmysły mocniejsze w młodości, i samo serce ruszanie swoje obraca śmieley i tkliwiey. Wiek średni życia łącząc doświadczenie zastanawia uwagi mając opłonione jedne namiętności, na

drugie się wystawia, nabawiając wolą nowemi żądzami. Chęć zwiększenia majątku lub też podwyższenia się na dostojność, napastuje w tej części życia serca, i zdaje się, że po burzliwej młodości jest rozumnym dla tego, że się przeinaczyły głupstwa.

Wiek starości, w którym brzemie lat uciska siłę ciała, kiedy postać twarzy wyzuta z powabów przypodobania sprawuje wstręt w obcowaniu młodzieży, kiedy zwątłone związki zdrowia potrzebują ochędostwa i wygody; ta pora wieku będąc tak nędzna w zmysłach, nie jest wyzuta z wewnętrznych pociech serca, i wewnętrznego przekonania: naówczas umysł starej osoby, wypogodzonym rozumem i wolą przystępuje do podufalecy przyjaźni z prawdą. Tak zboże zasiane w roli wschodzi, zieleni się i kwitnie, w czasie zrzuciwszy kwiat, zawięzuje ziarno, i kiedy usycha, to jest pora dojrzałości, i dopiero sprawuje użytek z siebie. Starości, okropna cząstko życia ludzkiego! ty

jesteś sąsiadką grobu, ale ty naype-
 wnieyszą przyjaciółką uwagi i samym
 doświadczeniem naygruntownieyszą na-
 uką. Wtey to porze lat zostając na
 schyłku życia, a przeszedłszy cnotliwie
 powinności iego, w jakimkolwiek stanie
 zostawiła kogo opatrność, pogląda się
 w zaciszu serca na społeczność ludzką
 iako na burzliwą nawałność morza po
 odbytey żegludze. Przypadki wyda-
 rzone czynią wyrozumienie rostopne-
 mu starcowi, że albo przez nie prze-
 szedł, albo że się szczęśliwie z niemi
 zminął, i w sercu iego słabości i upadki
 ludzkie znaydą politowanie pewne, i
 nie zastanowią zadziwienia, ani wytar-
 gują utyskiwania na czasy terażniey-
 sze; nie pragnie cnotliwy starzec zgieł-
 ku świata, wiedząc że świat się od nie-
 go umyka, w osobności umysłu obcuie
 z sobą, przestaje z rozumem, a z tego
 wydobyte prawdy samą niedołężnością łag-
 godzą starości, i widok grobu miasto
 trwogi okropney przymilenie sprawuje.
 Cnotliwa starość zbliżona do wstępu
 wieczności, wszystkie powaby serca

przeinacza prawdę w istotną ich postać. To co natrętną młodość żądzą rozumie się rokoszą, jest w rozsądku staroego napaścią natury upokarzającą lubo potrzebną dla iey dalszey bytności usług. Chęci bogactw i prace w ich nabyciu targające zdrowie i spokojność serca, są nieczym, bo dni życia przeszły jak cień i skrzytne nabycie miasto po ciechy przystawiło niewdzięcznych wyglądaczów śmierci bogacza. Zabiegi w polityce, sztuki przewrotnego dowcipu, zamachy nieogarnionych zamysłów są drobnemi stosunkami, które opatrność sama przez się swoją dzielnością uiszcila, dla serca ludzkiego przypadkowe zostawiwszy kadzidło takie, jak dym kurzącego bursztynu zapachem swoim przypadkowie potyka powonienie nosa. Ta zaś wielkość dzieł, podbić narodów, zbudowanie miast, zaszczepienie nauk, związki kupiectwa, wynalazki rzemiosł, w których wszystkie sprawy ludzkie wydaia się w oczach rozumu, iakby najwyższe góry, w oczach sąsiada śmierci zdaia się małe.

mi proszkami. Jedna szczególnie wiel-
 kosć cnoty nie zmniejsza się w żadney
 porze wieku; a u zgrzybiatego starca
 gdy wszystko maleje, ona nawet w wię-
 kszej okazałości wydawać się здаіе.
 Wtenczas kiedy wiek powytrąca zęby
 z dziąstów, skórę pościarszczy na czole,
 włosy na głowie zbieli, kark nachyla-
 jąc ku ziemi; wtenczas gdy krew leni-
 wiey biorąc obrót w żyłach, zrobi trzę-
 sienie rąk i słabe posuwanie Rraków,
 gdy nieczułe drewno zostanie potrze-
 bą podpory zgrzybiatemu ciału zbliżają-
 cemu się już do nieczułości; naówczas
 serce ludzkie prócz powabów cnoty, coż
 innego może mieć pożądanym zamią-
 rem dla siebie? Kto umie życie rozsądne
 trawić, resztę iego potrafi zachować w
 przyjemnym zaspokoieniu umysłu; i
 z korzyściami dla tego ludu, z którym
 się żyło. Wten sam sposób starość wie-
 ku swojego Xiężna Rzepicha podaie
 wyobrażenia pamięci. Strawiwszy mło-
 dność w niewinności, ubóstwie i pracy,
 zostaje żoną, matką i gospodynią do-
 mu, dzieląc z mężem staranie, troskli-

wość, miłość i wychowanie potomstwa; zostawszy odmianą fortuny z niskiego stanu z mężem i z całym swym demem wyniesiona do najwyższego panowania nad narodem, odmieniły się w dopełnianiu powinności, ale zostało się zachowanie cnoty; przyszedłszy obrotem czasów już do starości, zbywszy męża prawem zwyczajnym śmiertelnych, mając syna na tronie, żeby nie zacierać w pamięci tej prawdy, iako zwykła starość przybliżać uwagą, że już nie powinno się ubiegać za powabami świata, wiedząc że podchlebstwa są próżnym poklaskiem, przedsięwzięła opuścić dwór i udać się na życie osobne oddalone od tłumu ludzi pod przybytkiem religii posiadając spokoynosc i czas przed śmiercią napełniając uczynnością dobrodzieystw.

Nie było w Słowianiszczynie ślubów uroczystą przysięgą stwierdzonych, kwoli dopełnienia obowiązków takiego życia, nie miała ich religia Sybillów, ani Westalków, ani dziewic Słońca; to było

było naturalną roztropnością obrócenie tylko starości na spokojność; według użycia majątku, ku wygodzie i przystoyności.

Xiężna Rzepicha na ten zamiar obrała sobie pomieszkane w bliskości kościoła *Lelum Polelum*; wystawiono dom opatrzoney wygodą; i potrzebnymi sprzętami, założono ogrod; przybrano liczbę domowników do usług, i tak rozporządziwszy wybrała się Xiężna Rzepicha na poddasze bostwa i cnoty, ułożywszy zabawy życia rozsądnie, żeby wyzuc się z dziwactwa i z nudów. Nie oglądała się na przeszłe lata młodości swojej; nie potępiała słabości przytrafiającey się między młodem; czyniła powszechne wyrozumienie nad ludźmi, i nie stosowała terażniejszego wieku z narzekaniem odwołującym się do wieku młodości przeszłej; pobożność wydaiącą się w postępkach nie chciała mieć materyą pochwał, przez owe fałszywe ich odrzucanie i razem przywłaszczanie zbyt przesadzo-

Rzepicha Część II.

U

ney skromności miną, sława bliźniego nie cierpią surowej krytyki od niej. Trafia się często, że pobożna dewotka słuchając obmowy, jednym spuszczeniem oczu, kiwnieniem głowy, samym nawet z żarliwości westchnieniem więcej pomoże do wyrządzania krzywdy sławie bliźniego, niżli dziesięciu trzpiotów obmowisko rozpustne; bo im powierzchowność bardziej wydać cnotę, tym większe zaufanie utwarza swojemu mniemaniu.

Ze zaś w starości zmniejsza się potrzeba, tym też bardziej ubywa wydatku, dziełem zaś rostopności i dobroci jest, umieć ułożyć pożyteczne obrocenie tego, Xiężna Rzepicha postanowiła nakłady stałego dochodu na założenia pożyteczne krajowi, a przynoszące prawdziwe dowody miłości bliźniego. Rozsądne dobroczynności starych są nasieniem cnoty, jaką czuli w sescu w czasie całego życia; taka się wydawała Xiężna Rzepicha w swych miłosiernych uczynkach. Założyła w Gnieźnie jedną szkołę dla dziewcząt

wieyskich (starość iey wieku odnowiła pamięć, że urodzeniem znajdowała się w tey płci i w tym stanie) aby się uczyły w pielęgowaniu roślin rolnictwa, zasiewając, przesadzając, zakładby kray potym mógł nabywać dobrych gospodyń. Drugą szkołę postanowiła dla młodzieży męskiej wieyskiego stanu, gdzie mieli brać naukę, iak sobie sporządzać naczynia rolnicze i narzędzia pomagające siłom człowieka w dzwiganii ciężarów, procz tego zbudowała i opatrzyła potrzebami burzę na pańienki mieyskiego rodu uboższe, wktórej uczono szycia, prania, wyrabiania płócien, spryntuchow. Dla młodzieży zaś tego stanu wprowadziła warsztaty rękodziel kwoli różnym rzemiosłom. Ustanowiła domy gościnne dla cudzoziemców i przychodniów z opatrzeniem wygody, aby pokazać ludzkość. Został pobudowany szpital wielki iey nakładem, na kalectwa i z nich pochodzące nayprawdziwsze ubostwo na zakład politowania. Było dla niey pociechą mieć na stole leguminy, owoce, iarzynty u-

rządzone przez ręce niewinney młodziędzy, z ogrodu zwanego Nowalia Słowianów; gdy zaś z potrzebnych sprzętów zdarzyło się co zrobionego z warsztatów od niej wprowadzonych, cieszyła się mówiąc: człek się starzeie, ale dobra wola wynayduie skutki iakięgoś odnowienia swojego.

Wśród zabaw tak przyjemnych użytkiem swoim dobru powszechnemu i stosownych dla cnoty zostaiącey w zaciszu osobności, przebywaiąc schyłek życia swojego Rzepicha, gdy razu iednego była w kościele *Lelum Polelum* oziębiła się wilgocią mglistego dnia W tym mieyscu znalazłem pisma resztę zbyt przetartego, i już przeto niezdolnego do przeczytania, łatwo się iednak domysłam, że musiała bydz opisana śmierćtey Pani; dzieło w naturze powszechne, lubo nie iednym sposobem myślenia przystępuje się do niego.

K O N I E C.



R E G E S T R

R O Z D Z I A Ł O W

Z A W I E R A J Ą C Y C H S I ę

w C Z E S C I E

R O Z D Z I A Ł I.

STan Sarmacyi Europeyskiej w pierwszych wiekach zaczętego Chrzęścianstwa. na karcie 3.

R O Z D Z I A Ł II.

Osady i nazwiska krajów Słowiańskich w Sarmacyi 24.

R O Z D Z I A Ł III.

Domyślne wyobrażenie narodu Polskiego w Sarmacyi po powstaniu Cesarstwa zachodniego przez Króla W. 34.

ROZDZIAŁ IV.

*Rzepichy żony Piasta rod i wychowa-
nie.* 41.

ROZDZIAŁ V.

O dalszym wieku młodości Rzepichy. 60.

ROZDZIAŁ VI.

*Rzepicha z rodzicami przychodzi do
Kruświcy, nappierwsze stawienie się
iey do kościoła Swistum Poświ-
stum, podczas ofiar narodowych wy-
rocznia ogłoszona ludowi o iey przy-
szłości.* 70.

ROZDZIAŁ VII.

*Rzepicha powraca na wieś z Kruświ-
cy po uczynionych ofiarach, rozmo-
wa iey z matką, krótka wzmian-
ka o sposobie życia oboiey płci na
wielkim świecie.* 83.

ROZDZIAŁ VIII.

*Rzepicha na iarmarku w Kruświcy
poznaie Piasta.* 96.

103.

ROZDZIAŁ IX.

Zwierzają się Rzepichu matce miłości
swojej do Piasta, przyjazd jego na
wieś do rodziców Rzepichy pokryty
potrzebą przysposobienia drzewa na
kół.

112.

ROZDZIAŁ X.

Rozmowa ojca Rzepichy o obyczajach
marnotrawnych młodzieży męskiej.
Piast prosi ojca swojego o danie
wolności ożenienia się z Rze-
pichą.

114.

ROZDZIAŁ XI.

Święto Prozerpiny Bogini przy zaczę-
ciu zasiewów przedzimowych, pod-
czas których przyjeżdża Piast do
domu rodziców Rzepichy, czyni pro-
śby, aby mu była poślubiona za żonę,
i na to pozwolenie odbiera.

136.

ROZDZIAŁ XII.

Piast stanąwszy w Kruświcy powia-
da ojcu, że już naznaczone małżeń-

stwo iego z Rzepichą; rozmowa sta-
rego oycy o pociechach serca z prze-
świadczenia cnoty w sumnieniu, i że
temu ubóstwo i niskość rodu nie
może przeszkadzać. 148.

W C Z E S C I I I.

R O Z D Z I A Ł XIII.

Przyjazd Rzepichy z rodzicami do Kru-
świcy, i zawarte związki pożycia
małżeńskiego, obrządkiem zwycza-
jów Słowiańskich w owym wieku. 161.

R O Z D Z I A Ł XIV.

Sposób życia za mężem Rzepichy w
Kruświcy, przykład cnot starego
oycy Piasta, śmierć iego, i po-
grzeb. 162.

R O Z D Z I A Ł XV.

Z niedokładnego rzędu Słowiańskich
kraioy ucisk pospolstwa, przeszk-
dza korzyściom ziemi dla społe-

czeństwa i pozbawia chwały narodu.

485.

ROZDZIAŁ XVI.

*Bezkrólewie w narodzie Słowiańskim,
ziazdy w zamieszaniu, względem o-
brania Xiążęcia.*

400.

ROZDZIAŁ XVII.

*Podczas zjazdu narodu Słowiańskiego
pod Kruświcą, Piast czyni przygo-
towanie do postrzyżyn syna, przy-
muie w dom swój dwóch cudzo-
ziemców, którzy cudownie rozmna-
żają iedzenie i napoy dla wystar-
czenia potrzebie powszechney.*

411.

ROZDZIAŁ XVIII.

*Wybiera naród zgromadzony Piasta i
Rzepichę na królestwo; obrzędy przy
obeymowaniu panowania.*

422.

ROZDZIAŁ XIX.

*Zycie domowe Piasta podczas pano-
wania, i rozmowa iego w Gnieźnie*

z żoną o wychowaniu młodzieży z o-
kazyi syna swego Semowita. . . 254.

ROZDZIAŁ XX.

Rzepicha sprowadza matkę na zamek
Gnieźnieński, i przypomina, że się
uiściła wyrocznia o iey teraźnicy-
szym stanie. 247.

ROZDZIAŁ XXI.

Napaści od Prutenów i Szadzwingów,
poruszona Słowiańszczyzna na woj-
nę. Semowit syn Xcia Piasta obey-
muie. zwierzchni rząd woyska, i
z Gniezna do obozu wychodzi. . . 254.

ROZDZIAŁ XXII.

Semowit z woyskiem odbiera zamki i
osady ziemi Pomorskiej, wchodzi
w kray Prutenów, i dwoiaką pora-
żką zwycięża ich woyska, za nad-
grode zwycięztwa rodzi im sprawie-
dliwość w ich kraju, zgode z sąsia-
dami i na znak dobroczynności, po-
wraca im zamki dobyte, branców woj-
ny z niewoli wypuszcza. . . 272.

ROZDZIAŁ XXIII.

*Powrót Semowita do kraju, wiażd do
Gniezna po zwycięztwie otrzymanym,
śmierć Piasta i pogrzeb tego Xiążę-
cia.* 286.

ROZDZIAŁ XXIV.

*Rzepicha idzie na życie osobne i spokoj-
ne w starości przy kościele Lelum
Polelum , i czyni fundacye dobre na
pokazanie ludzkości* 299.



BYMIMIRJUM-HISTORIA
JAKI WIDOK POLSKIEJ KSI.



